

L'OUVRIER EN FRANCE

ORGANE DES SOCIALISTES POLONAIS - P P S

Prix : fr. 1.00

HEBDOMADAIRE \* UKAZUJE SIĘ CO PIĄTEK \* TYGODNIK



Adres redakcji i administracji : 6, RUE DE LA DOUANE PARIS (X<sup>e</sup>) — Telefon: BOTzaris 93-44.

Administracja czynna: w poniedziałki, środy i piątki od godziny 5 do 7 po południu.

Cena : fr. 1.00

PRENUMERATA : Miesięcznie: 3 fr. 60, Kwartalnie: 10 fr. 80, Półrocznie: 21 fr. 60, Rocznie: 42 fr.

Odezwa Majowa



POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA

Do Polskiego Ludu Pracującego!

Polscy robotnicy i chłopci, pracownicy umysłowi, kobiety i młodzieży! Wy, którzy pod okupacją niemiecką i sowiecką nosicie dziś piekło upokorzenia i niewoli; wy, których zapędzono przemocą do robót przymusowych w głębi Niemiec i w głębi Rosji; wy, którzy jęczycie w obozach jeńców, w więzieniach i w obozach koncentracyjnych; wy, których wicher wrześniey rozproszył na tułaczkę po wszystkich krajach Europy! Cierpiący i pobawieni, stojący u kresu sił, a jednak pełni wiary w ostateczne zwycięstwo, sprawiedliwości!

Do Was wszystkich zwracamy się w przededniu naszego święta 1-go Maja, które od r. 1890 było dla klasy robotniczej na ziemiach polskich manifestacją wszystkich sił, walczących ciężko a nieraz i krwawo o wolność człowieka, o oswobodzenie pracy ludzkiej, o niepodległość Ojczyzny swojej i o przyszłe braterstwo ludów.

W roku tym dzień 1-go Maja na swój sposób święcą na ziemiach naszych — najeżdżycy. Tam, gdzie zmusza Was do zaniechania pracy i do brania udziału w manifestacjach niemieckich czy sowieckich, tam wszędzie pamiętajcie: Święto majowe ustanowiliśmy i obchodziliśmy nie z cudzego nakazu, lecz z własnej swej woli; poświęciliśmy je zawsze jako wyraz dążeń naszych do niepodległej Polski Ludowej. Święto to nie znosi przymusu i gwałtu, a tam, gdzie terror tylko zapędza w szeregi majowe — tam święto to jest splugawione i zohydzone, jako obce i narzucone.

W roku tym nie macie możności rozwinięcia własnych sztandarów, ubroczonych krwią tyłu szlachetnych bojowników z dawnych lat, którzy ginęli w walce z zaborcami. Ale program P. P. S., który stał się prawdą najgłębszego życia proletariatu polskiego, program potwierdzony raz jeszcze doświadczeniami czasów ostatnich, żywy jest i nadal nam drogę wskazuje!

Mówi on, że droga do wyzwolenia człowieka i obywatela prowadzi tylko przez niepodległość własnego kraju. Mówi on, że praca nasza w fabrykach, kopalniach i hutach jak również praca na roli może znaleźć swobodną drogę do swego wyzwolenia tylko w Polsce niepodległej. Mówi zarazem, że tylko w najszybszych masach ludu robotczego i rolnego Polska znaleźć może rzetelną moc i trwałą ostoję w chwilach zawieruchy dziejowej.

Tej prawdy żywej nikt i nic zgniebić nie potrafi. Oto dlaczego dziś, tak jak dawniej, rozwijamy sztandar Niepodległości Polski, jako sprawę Ludu Robotczego miast i wsi.

Trwajcie na ziemi, przesiąkniętej krwią niewinnych ofiar najazdu — na ziemi, która od tysiąca lat jest naszą ziemią i mimo chwilowych rugów niemieckich i sowieckich pozostanie naszą na zawsze. Trwajcie przy moim, która jest mową naszych ojców i matek. Trwajcie przy dorobku duchowym naszych poprzedników. Godzina sprawiedliwości i kary nadejdzie. Niech drżą przed nią służalcy Hitlera i Stalina!

Odradzająca się Polska odrzucił precz przywary przeszłości. Znany hart waszego ducha, wiemy, ile ofiarności i poświęcenia włożyliście w to, by Polska była krainą wolności, by praca ludzka miała należne sobie prawa, by sumienia ludzkie, a nie środki przymusu były regulatorem życia społecznego.

Toteż wiemy, iż w Polsce przyszedł wy, robotnicy i chłopci, sprzymierzeni bratersko z inteligencją pracującą, będziecie podstawa przyszłego porządku społecznego. Wybudujecie Polskę pracy dla wszystkich i praw dla wszystkich, Polskę Ludową, demokratyczną, robotniczą i chłopską.

Także i was, robotnicy, chłopci, pracownicy umysłowi ukraińscy, białoruscy i żydowscy — wzywamy do wspólnej z nami walki, by zasypane zostały przepaście nienawiści, krzywdy i ucisku i by w przyszłości łączyły nas równe prawa i równe obowiązki, gwarantując nam wspólną obronę przed najeżdżcami z Zachodu i Wschodu! Jak w legionach Dąbrowskiego żyło hasło «Wszyscy ludzie wolni są braćmi», jak w szeregach powstańców przodował sztandar z napisem «Za naszą wolność i waszą» — tak i dzisiaj wspólna nam sprawa Wolności niechaj zespoli wszystkie udręczone ludy Rzeczypospolitej!

Towarzysze i Towarzyski! W waszej sile przetrwania, w waszej wierności dla sprawy, dla której niegdyś na szubienicach umierali Okrzeja i Montwiłł, a dzisiaj giną tysiące najlepszych synów Polskiego Ludu — leży zapowiedź wyswobodzenia z pod najazdu obcego. Szeregi odrodzonej Armii Polskiej, której pierwsze formacje na morzu, w powietrzu i na lądzie stają już do boju z najeżdźcą, podają rękę ludowi pracującemu dla rozbięcia kajdan niewoli.

Nigdy jeszcze Lud Polski nie przeżywał godzin tak strasznej próby. Wyjdzie z niej jednak zwycięsko. Stara pieśń nasza zapowiada: «Co złe, to w grzyz się rozleci — co dobre, wiecznie będzie żyć».

Tak też i będzie! NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ! NIECH ŻYJE SOCJALIZM! NIECH ŻYJE POLSKA NIEPODLEGŁA! NIECH ŻYJE POLSKI LUD PRACUJĄCY!

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. Zagranicą.

Robotnicy francuscy do robotników polskich

W dniu Święta Robotniczego, kiedy wszyscy oddajemy się myślom o pokoju i o postępie społecznym, chciałbym zwrócić się do moich towarzyszy polskich i do ludu polskiego z braterskim pozdrowieniem i z wyrazami pełnej solidarności robotników francuskich.

Połączeni w walce przeciwko barbarzyństwu dyktatur, zwyciężymy — i raz jeszcze Polska odrodzi się w tryumfującej wolności.

Wiemy, jak cierpicie, wy Polacy, pod panowaniem hord hitlerowskich. Dzielimy z Wami Wasze cierpienia i naszym najgorętszym pragnieniem jest jaknajszybciej kres położyć martyrologii ludu polskiego.

Już Rzesza hitlerowska, niszczytelka moralności międzynarodowej i wszelkich ludzkich uczuć, jest boleśnie trafiona.

HITLEROWCY MUSZĄ ZAPŁACIĆ ZA PRZELANĄ KREW TYLU NIEWINNYCH.

Polacy, towarzysze robotnicy, chłopci, pracownicy umysłowi, jesteście z Wami!

Nie traćcie nadziei, pomimo tylu bólów i cierpień. Chwila wyzwolenia jest coraz bliższa.

Nie zapomnijmy Was. Serca nasze biją pospołu z Waszymi, i niedługo nasza wspólna walka i solidarność zwróci Wam wolność i radość życia — które są wypisane na naszych sztandarach pierwowzajemowych.

LEON JOUHAUX

Sekretarz Generalnej Konfederacji Pracy (CGT)

Do Francji

Daj nam broń ostrą. Strzałom dodaj chyżości. A sercom męstwa. Francjo, siostrzo Wolności Zwycięska!

Krokiem daj rytm stalowy. A pięści twardej jak taran. Daj gniew, I niech nam szumi nad głową Pachnący wicher majowy, Chorągwi naszych amaranit I sztandar trójkolorowy.

Daj nam Twój Paryż ciemny, Jak kirem spowity troską. Daj nam serca Twojego łoskot Podziemny.

Znajdziesz nas głuchych i ślepych Na wszystko co nie jest z krwi, z trudu. Nie dla nas burbońskie lilje, Bogactwo Twoje i przepych. Daj nam gniew Twego ludu, Gniew, który burzy Bastylje.

Chociaż padamy z nóg, Choć w marszu krwawią się stopy, Siłą brzmi głos nasz choralny: Na niebie Wolnej Europy Wzniemyśmy Francjo twój tuk Tryumfalny.

ANTONI SŁONIMSKI

NIEMA SOCJALIZMU BEZ WOLNOŚCI

Towarzysze, socjaliści polscy!

Pięćdziesiąt lat temu, klasa robotnicza dawnej Austrii, przygotowywała się do niezapomnianym zapalem na dzień 1-go Maja.

Odrodzona na kongresie w Paryżu w 1889 r. Międzynarodówka wezwała po raz pierwszy do wykazania w drodze jednoczesnej manifestacji skoncentrowanej w dniu 1-go Maja 1890, że możliwa jest jedność proletariatu wszystkich narodów w celu wywalczenia sobie wolności. Niezapomniany Wiktor Adler pisał 11-go kwietnia 1890 r. w „Arbeiter-Zeitung”:

„W lipcu poprzedniego roku zebrało się w Paryżu paręset osób, mniej lub więcej potępionych przez prawo. Jedni wyszli z więzienia, drudzy ono oczekiwali, niektórzy byli skazani na śmierć, dużo było wygnanców, pozbawionych ojczyzny, większej lub mniejszej. Te oto „niepożądane elementy” odważyły się mówić w imieniu klasy robotniczej wszystkich krajów”.

Towarzysze, pozbawieni rodzin, przyjaciół i ojczyzny, w której razem walczyliscie często kosztem tyłu wysiłków i tyłu poświęceń, czy tych parę słów z przed pół wieku nie wydaje się wam, jakgdyby napisane były teraz?

Tak, pomiędzy ofiarami, pomiędzy przesładowanymi, pomiędzy skrybowanymi nawiązana zostanie ponad pogwałconymi granicami łączność pierwowzajemowa. Gdy padnie słowo „1-szy Maj” promień wspomnień i nadziei zabłyśnie wśród smutku i przygnębienia.

Towarzysze, wiedźcie, że i inni, którzy tak jak wy, zdolali uciec z pod krawędzi dyktatury najeżdźcy, żyją na podstawie tak często dyskutowanego prawa azylu w krajach, w których wyście byli tylko podróżnymi. Ale ten sam niepokój panuje wszędzie, bądź dalego, że czuć zbliżającą się chwilę, kiedy trzeba będzie bronić niepodległości, bądź też dalego, że synowie żołnierzy poprzedniej wojny światowej, oderwani od swych ognisk domowych, dają ofiarne krew swoją dla walki o wolność.

Niech myśl o przyszłości pomoże wam i nam wszystkim do uprzytomnienia sobie jasno zadania, jakie mamy spełnić, oraz trudności, niebezpieczeństw, żądań, jakie niesie ono z sobą. Byłoby one niezmiernie, wielokrotnie i długotrwałe, gdyby groźba jednego państwa, nieuznającego wolności człowieka, potrafiła zamknąć drogę pochodowi ku braterskiemu wszystkim narodów w pracy i postępie, ku jedynej gwarancji pokoju między narodami.

W okropnościach, które wstrząsnęły Europą, żaden kraj nie ma większego ani bardziej tragicznego udziału, niż Polska. Ta Polska, której niepodległość była dla Karola Marksa nieodzownym warunkiem i rękojmą demokracji, niezbędna dla przyszłego zwycięstwa proletariatu.

Przyjmijcie więc pozdrowienie braterskie od towarzyszy francuskich, którzy tak jak i wy są pewni, że powstanie nowy świat, w którym praca będzie własnym i jedynym swym panem.

Ci, co zginęli dawniej czy wczoraj, nie walczyliscie daremnie, jeżeli w dniu 1-go Maja na całym świecie podniosą się ręce, aby wykazać, że ta wielka armia międzynarodowa gotowa jest zorganizować przyszły pokój.

Wystarczy jedno hasło — będzie ono zrozumiane: Bez wolności niema socjalizmu! Bez socjalizmu niema wolności!

BRACKE (A. M. Desrousseaux)

Jutrzenka 1-go Maja

(Wspomnienia z odległej przeszłości)

W myśl uchwały międzynarodowego Kongresu Socjalistycznego, odbytego w Paryżu w lipcu r. 1889, miano po raz pierwszy 1 maja r. 1890 obchodzić święto robotnicze na całej kuli ziemskiej.

W tym dniu znalazłem się jako dwudziestoletni student w Paryżu, gdzie proletariąt już na całe miesiące naprzód poczynił na wielką skalę zakrojone przygotowania.

Jedno ze stronnictw robotniczych, stronnictwo tak zwanych «possybilistów», napiętnowało obchód majowy jako zamach na Francję i na najżywniejsze interesy klasy robotniczej, wyrażając nadzieję, że rząd ukróci samowolę «międzynarodowców» i burzycieli spokoju w dniu 1 maja przy pomocy siły zbrojnej i policji.

Równocześnie strach oblać klasę posiadającą. Im bardziej zbliżał się dzień 1 maja, tym więcej burżuazji wyjeżdżało z Paryża, by się zabezpieczyć przed «anarchią i rewolucją». Ministrem spraw wewnętrznych był w owym czasie słynny brutal, Constans, pogromca boulanizmu. Zgromadził on kilkanaście pułków, które poumieszczał we wszystkich gmachach publicznych, parkach, najwięcej w pałacu Tuilleryj i we wszystkich ulicach, prowadzących na największy i najpiękniejszy plac paryski, Plac Zgody.

Pierwszy maja roku 1890 był przedcudnym dniem wiosennym. Brałem wówczas bardzo słaby udział w życiu politycznym francuskiej klasy robotniczej, mimo to uważałem za swój obowiązek stanąć tego dnia w jej szeregach i razem z nią maszerować przez ulice miasta.

Wielu ludzi w Paryżu oczekiwało tego dnia jako dnia wielkiej zgromadzenia. Wszystkie ulice, prowadzące na Plac Zgody, obsadziła konna policja. Tłum silnie się spiętrzył na ulicy Królewskiej. Przepuszczano tylko robotniczych postów i radców miejskich, którzy gremialnie weszli do gmachu parlamentu, aby prezydentowi Izby Poselskiej Karolowi Floquetowi, wręczyć memoriał robotniczy z postulatami.

Stałem w tłumie przed kordonem policji, za którą grupowana była kawaleria. Tłum wnosił różne okrzyki i napierał na kordon. Wówczas rozwarł się kordon policyjny i kawaleria przypuściła do nas ostrą szarżę. Rozproszyliśmy się na wszystkie strony a jeżdżący za każdym z nas się dziko uganiali. Próbowaliśmy się dostać do parku Tuilleryj, jednakowoż wszystkie bramy były zamknięte, w samym zaś parku nieprzejrzana ilość piechoty i kawalerii. Wraz z częścią uciekającego tłumu rzuciłem się w stronę przeciwną, w kierunku Hotelu Grillon. Tutaj udało mi się przez wolny otwór kordonu wcisnąć na Plac Zgody i w grupie około kilkuset ludzi poczęliśmy pędzić ku mostowi, prowadzącemu do parlamentu. Wnet atoli zostaliśmy ostrzeżeni i ruszył przeciw nam silny oddział gwardii republikańskiej. Odwróciwszy się, ujrzałem kawalerzystów, zdążających ku nam galopem z dobytymi szablami. Sytuacja nasza zdawała się fatalną i bez wyjścia. Już nam jeżdżący doganiali. Wcisnęliśmy się wtry w bramę domu, niestety zamkniętą. Szable nad naszymi głowami błysnęły, a trzeba dodać, że wojsko przeciwko robotnikom skonsygnowane było bardzo podniecone nadmierną konsumpcją alkoholu, ponad to potwornymi pogłoskami, jakie prasa sączyła w umysły całymi tygodniami przed 1 maja. Na własne oczy widziałem jak pomidzy żołnierzami krążyły liczne wozy, nafadowane flaszkami wina, które żołnierze na ulicy wypijali. Już jeżdżący skierowali swe szable w nasze głowy, gdy wtem jakaś litościwa dusza w tej naszej największej opresji otworzyła nam bramę domu i tak wszyscy wtoczyliśmy się do sieni, ocaleni. Wszędzie gdzie policja i liczna kawaleria, przeciw manifestantom wystana, dopadała tłumy, rąbała i tłuka szablami bez litości. Pomimo tych przeszkód manifestacja osiągnęła swój cel i zaimponowała całemu miastu. Tak samo wielki był sukces socjalistów na prowincji, jak następnie w pismach czytałem. Wieczorem odbyło się wielkie zgromadzenie, na którym przemawiał najsławniejszy pionier socjalizmu we Francji Juliusz Guesde. Pełen radości oznajmił słuchaczom moralny triumf proletariatu w dniu pierwszego maja. Swoją mowę zakończył słowami:

«Pamiętajcie, jak Napoleon był dumny ze zwycięstwa pod Austerlitz i jak jego starzy żołnierze w swoich późniejszych bojach przypominali sobie słońce nad Austerlitz. Wy robotnicy również z dumą będziecie często powtarzali, żeście widzieli wschodzące słońce pierwszego maja».

I ja, który należałem do słuchaczy Juliusza Guesde'a, mogę powiedzieć, że ów dzień przeżyty w szeregach robotniczych, pędzonych i miejscami masakrowanych przez policję na ulicach Paryża, utkwił mi głęboko w pamięci. To doprawdy był przedcudnie rozświetlony dzień, w którym potęga klasy robotniczej ukazała mi się jak wschodzące słońce na horyzoncie.

Od owego dnia minęło 50 lat; czy spełniła się przepowiednia wodza francuskiego socjalizmu? Czy doprawdy zajaśniało nad nami w całej pełni słońce, jak nad zwycięskimi sztandarami wojsk Napoleona pod Austerlitz? Groźne chmury w ciągu ostatniego półstulecia gromadziły się nad głowami proletariatu. Najcięższą i najbardziej w kłeski i cierpienia brzemienną była dlań wojna światowa z lat 1914—18. W jej orszaku pojawił się na widowni światowej faszyzm i hitleryzm, śmiertelni wrogowie socjalizmu. O wiele groźniejszym jednak był trzeci jego wróg, który się zakradł do samego wnętrza rodziny proletariackiej: KOMUNIZM. On to rozbił jedność klasy robotniczej, przez co osłabił w najwyższym stopniu jej rozmach, jej siłę bojową i sparaliżował jej pochód zwycięski. Nic tak jaskrawo nie oświetla ponurej roli, odegranej przez komunizm w historii proletariatu, jak następujący telegram wysłany przez Stalina w dniu jego sześćdziesięciolecia do hitlerowskiego ministra spraw zagranicznych, Ribbentropa:

«Dziękuję Panu za życzenia. Przyjaźń pomiędzy Niemcami a Rosją Sowiecką przypięczętowana krwią, ma wszelkie widoki trwałości i szczerości».

Tutaj przypominają mi się słowa Karola Marksa, który w roku 1850 napisał do robotniczej frakcji rewolucyjnej w Niemczech.

«Musicie przeżyć 15, 20 i 50 lat wojen domowych i wojen między narodami nie tylko, by zmienić stosunki obecne, lecz by zmienić siebie samych i byćście się stać mogli zdolnymi do wykonywania władzy politycznej».

Już mamy za sobą dwa razy po 50 lat od chwili, gdy Marks powyższe upomnienie do robotników wystosował. Czy jego pragnienie zostało spełnione? Tyle tylko na to odpowiedzieć można, że burza wojenna, która zerwała się nad światem we wrześniu roku ubiegłego, zapewne doprowadziła świadomość i energię proletariatu całego świata do najwyższego napięcia. A już z całą pewnością można to powiedzieć o Polsce, w której w owym miesiącu straszliwym ostatniego lata ziemia tryskała krwią, a na niebie płonęły tony pożarów; o Polsce, która dziś jest krainą niewoli, jęczącą pod butem ciemności. . . . Przeciwnicy zarówno jak przyjaciele zgodnie sławia bohaterstwo, siłę woli i ogrom poświęcenia, które socjalizm polski okazał w tym tragicznym okresie naszej historii. Z ufnością i nadzieją skierowują ku niemu swe serca masy ludowe zgnębanego kraju.

P. P. S. nie ma bynajmniej pretensji do monopolu na miłość Ojczyzny i uczucia narodowe. Ale wypowiedzieć nam wolno przekonanie i głęboką wiarę, że po tej wojnie odrodzi się i rozkwitnie szlachetny, wszystko i wszystkich rozumiejący, cały lud swoją troską i miłością ogarniający socjalizm, który wszystkich proletariatusz Polski łączy w walce o dobro powszechne. Wśród wrzawy wojennej, coraz głębiej w swych odmetach nas pogrążającej, mamy więc prawo zawołać:

W GÓRĘ SERCA, ROBOTNICZY! ZŁO ZOSTANIE POKONANE!

H. Lieberman

SOCJALIŚCI NORWESCY DO ROBOTNIKÓW POLSKICH

Od naszego korespondenta w Szwecji otrzymujemy następującą depezę:

Sztokholm, 21 kwietnia.

Osobistość oficjalna norweska oświadczyła Waszemu korespondentowi: «Pięć lat rządów socjalistycznego w Norwegii zjednoczyło całkowicie chłopów, rybaków, robotników. Walczą oni z Niemcami, jak niedawno walczyła Polska. Niemcy w czasie ataków bombardują otwarte miasta, zabijają kobiety i dzieci. Będąc małym narodem kulturalnym, nie chcieliśmy wojny. Wszyscy bojownicy wolności walcząć będą po naszej stronie».

Martin Tranmael, przywódca norweskiej partii socjalistycznej, redaktor

naczelny «Arbeterbladet» w Oslo złożył dla «Robotnika» następujące oświadczenie: «Partia nasza ocenia sytuację optymistycznie. Norwegia walczy przede wszystkim na morzu. Ludność mobilizuje się regularnie. Jesteśmy w kontakcie z siłami angielskimi. Niemcy zostaną wypędzeni z Norwegii. Bombardowania niemieckie przypominają los Polski. Podziwiamy bohaterstwo robotników polskich, przesładowanych z dawnego reżymu w Polsce, mimo to pełnych patriotyzmu i walczących z najeżdźcami. Wierzymy, że koniec wojny przyniesie Polsce demokrację, która jest warunkiem pokoju międzynarodowego».

M. K.

# Socjalizm wśród emigracji zarobkowej we Francji

Leży przede mną — w skromnym archiwum — pamiętek socjalistycznego trudu i zmagania na emigracji we Francji — kilkanaście dorocznych odczynków pierwszomajowych...

Z poźłokłych już ulotek i arkuszy «Prawa Ludu» przemawiają te najstarsze odczynki, z czasów pierwocin klasowego ruchu na wychodźstwie, z lat pierwszego napływu masowego robotników z Polski i Westfalii bezpośrednio po tamtej wojnie, «przedostatniej ostatniej», jak mawiają zawsze dowcipnicy Francuzi. Techną dumą z rozmachu i perspektyw działalności socjalizmu w wolnej Polsce odczynki z lat poprzedzających «przewrót majowy», grzmią protestem w czasach hańby Brześcia, coraz gwałtowniej — w latach ostatnich — pulsują niepokojem

## PRACA T.U.R.

I dlatego, gdy czytamy naprzekład — pierwszą z brzegu — odczynki TUR'a wychodźczego z 1 maja 1930, owiewa nas tak dobrze znany, tak mocno wyczuwany nastrój pepesowski, iż zdajemy sobie sprawę, że tu we Francji żyła organiczna część polskiego socjalizmu, że tu Polska Ludowa — ta walcząca i ta wymarzona — żyła i rosła w świadomości robotniczej Wychodźstwa.

„Hasłom dawnych „pierwszych majów” pozostał wierny świadomy proletariusz polski. Dzisiaj, jak dawniej wierzy, że wolność i przyszłość Polski związana jest z trium-

fosą o utrzymanie, o obronę Niepodległości.

Tak różne, a tak podobne zarazem, pierwszomajowe apele tułaczy w sercach których żadna siła, ani gorczyca wygnania, ani żal że własny kraj się im niejako wyrzekł — nie zdołały stłumić tęsknoty za Wolną i Sprawiedliwą, Niepodległą i Ludową.

Tu na emigracji wiele swej energii, zapału i wyrobienia społecznego oddali socjaliści pracy organizacji zawodowej i oświatowej, które jednak przepięknie potrafiły tym czemu dusza żadnego świadomego proletariusza polskiego nie może być obca — głębokim przywiązaniem do całości polskiego ruchu klasowego, do jego nieśmiertelnych ideałów.

Temu ujadaniu płytkich i krótkowzrocznych, ale zato krzykliwych, przysięgłych wrogów socjalizmu nie dali się stercniać klasowego ruchu na wychodźstwie zwiastów ani zastraszyć.

W dniu 1-go maja 1940, w dniu naszego święta, które zawsze było jednocześnie dniem obrachunku przeszłości, możemy z niekłamną dumą stwierdzić że jedynie i wyłącznie socjaliści polscy byli tu zdecydowanym czynnikiem demaskowania antyludowego i antynarodowego, przeciwnego i przeciwpolskiego charakteru sanacji.

Za swoją świętą misję uznali towarzysze tutejsi mówienie na Zachodzie

rozumieć, że tylko na tej drodze zabezpieczenia emigranta przed wygrzywaniem go przez przedsiębiorców jako „tańszej siły roboczej”, przed wykrzywieniem go jako czynnika obniżania warunków płacy i pracy. Wyczuwali oddawna jeśli ich nawet nie zaw sze stać było na pełne zrozumienie tego zagadnienia, jak doniosłym dla Polski było zbliżenie obu narodów, jak niepewne są oficjalne metody tego zbliżenia.

„Nie przez bankiety w salonach dygnitarzy, nie w powodach frazesów dyplomatycznych, których słowo „służę do ukręcenia myśli”, a czynią się ze słowem w jaskrawej sprzeczności, osiągnięciem się bratnie współzycie narodu polskiego z francuskim. Nasze codzienne wysiłki i współpraca ze-

## Praca socjalistów

prawdy o Polsce istotnej, nie ma jącej wspólnego z kompromitującą ją ohydą maską, nałożoną przez sanację.

Czytamy znowu w «Prawie Ludu» z przed dziesięciu lat: „Kiedy znajdując się towarzysze nasi zagranicą, jak ostatnio tow. Jouhaux i tow. Locquin, którzy powiadają: „Tak, to prawda, panuje w Polsce ucisk, ale nie naród polski, szlachetny naród polski jest winien, lecz tylko uzurpatorzy, rządząca klika”, — to ci towarzysze oddają Polsce bezcenną usługę.

Podobnie i my wolamy, że oprawy sanacyjnej, to jeszcze nie Polska.

czywista przyczyną się stokrój więcej, aniżeli deklaracje burżuazyjne, do utrwalenia przyjaźni obu ludów”...

(«Prawo Ludu» na 1. V. 1929).

Dziś, gdy sojusz polsko-francuski cementowany jest braterstwem broni i krwią, dla wspólnych przelewaną celów, słowa o przyjaźni polsko-francuskiej brzmią już niemal banalnie.

## OCENZUROWANE

Poza nimi jest Polska prawdziwa, Polska wolnościowych tradycji, Polska hasła: „Za naszą Wolność i wa-

szą”. Na to szlachetne oblicze Polski nałożono straszliwą, ohydą maskę.

## NACISK SANACYJNY

leż to razy pouczano socjalistów — emigrantów — mniej lub więcej «po oj-cowsku», że nie należy «sporów krajowych przenosić na teren wychodźstwa», jak gdyby zbrodnie sanacyjne nie kłuły same w oczy każdego prawego Polaka, gdziekolwiek losy zagnały, jak gdyby obowiązkiem socjalisty polskiego nie było — bronić honoru swego kraju.

Naprzekór wszystkim socjaliści polscy we Francji wytrwali na swym posterunku najrzetelniejszej propagandy polskiej.

We wrześniu 1938 r., w tym czasie gdy p. Beck walnie pomagał do zapoczątkowania likwidacji Czechosłowacji, socjaliści polscy we Francji na 6-ym zjeździe TUR'a — pierwszy na wychodźstwie — deklarowali uroczyste gotowość oddania wszystkich swych sił w obronę Wolności, „w przeświadczeniu, iż walcząc w szeregach Francji, sojuszniczki Polski, spełnią również swój obowiązek wobec swej Ojczyzny”.

Ta rezolucja nie była jedynie papie-

rowym aktem mającym w pewnej mierze zrównoważyć w opinii francuskiej kompromitujące nas stanowisko p. Becka. Była stwierdzeniem stanowiska, któremu najdotkliwiej wyrządzał w pierwszej chwili wojny organ syndykalistów polskich pod znamiennym tytułem: DO BRONI!

„Pierwszym i głównym hasłem syndykalizmu na dziś musi być i jest: DO BRONI, by zniszczyć źródło barbarzyństwa, by uwolnić świat od koszmarnego ciężaru nieustającej groźby i systematycznej grabieży.

Wszyscy, których nie zmuszą zarządzenia władz do zapewnienia produkcji w kopalniach i przemyśle, winni bez najmniejszej zwłoki wstąpić do tworzącej się polskiej formacji wojskowej we Francji. Musimy działać szybko, sprawnie i karnie w imię POLSKI i w imię WOLNOŚCI.

Takie jest przykazanie syndykalizmu w obecnej chwili.”

## ROBOTNICZY W WOJSKU

Znaczny zastęp polskich działaczy klasowych zaciągnął się w pierwsze szeregi tworzącej się Armii Polskiej we Francji.

Poszli wierni ideałom, sformułowanym w takich słowach w ostatniej odczwie pierwszomajowej z przed wojny:

„Bardziej, niż kiedykolwiek, przeświadczeni jesteśmy, że bez Wolności nie ma prawdziwego Wyzwolenia Społecznego, bez zniesienia źródła wszelkiego zła — drapieżnego kapitalizmu, nie ma prawdziwej Wolności.

Na Czerwonych Sztandarach zorganizowanego ludu polskiego trwają złączone niezmiennie też same hasła od pół wieku.

Te Sztandary prowadziły nas wielokrotnie do zwycięstw, do tryumfów. Pod tymi sztandarami trwamy na lutejszym wychodźczym odcinku, bliski duchem walczącym braciom z Polski, sprzyńczeni w braterstwie z ludem

francuskim, ufni, że przyszłość jest naszą”.

(«Prawo Ludu», na 1. V. 1939.)

Do tych słów z przed roku socjaliści polscy na emigracji nie mają potrzeby niczego dorzucać w dn. 1-go maja 1940.

Mimo morza cierpień i bez niewinnych ofiar polskich, mimo ogromu zmagania, jakie nas czekają — zwycięstwo musi stać się naszym udziałem, przyszłość jest naszą. A jednym z czynników naszego zwycięstwa w niedożyte siły Polski jest niezmiernie niewzruszone, niezłomne stanowisko świadomego ludu polskiego, którego część najbardziej wydziedziczona i najdotkliwiej od Polski odpychana — emigracja robotnicza — potrafiła nie tylko przechrwać w sercach i umysłach najpikniejsze tradycje walk o Wolność, ale umieć to przywiązanie przekuć w czynów stał, potrafi sama walczyć i zwyciężać.

Emigrant-pepesowiec.

# Ochrona pracy w nowej Polsce

powinna być powszechna, sprawna, bez biurokratycznych kruczków

Podwaliny pod ustawodawstwo pracy w Polsce zbudował niewątpliwie Rząd Ludowy z tow. Ignacym Daszyńskim na czele. Z ducha odczynki tego Rządu powstało polskie ustawodawstwo pracy wypracowane należy.

W zaraniu państwowości polskiej, w listopadzie 1918 r., tow. Br. Ziemięcki, Minister Pracy w gabinecie J. Moraczewskiego, wydaje dekret o 8-io godzinnym dniu pracy; w styczniu 1919 r. ukazują się dekry o urzędzeniu i działalności Inspekcji pracy, o ubezpieczeniu na wypadek choroby, o urzędach pośrednictwa pracy i opiece nad wychodźcami, a w lutym tegoż roku — dekret o pracowniczych związkach zawodowych.

Rozbudowane później ustawodawstwo społeczne polskie należało by uważać za niepozabawione wartości, jednakże stan jego, szczególnie w zakresie ubezpieczeń społecznych, uległ znacznemu pogorszeniu w okresie rządów sanacyjnych.

## W gąszczu przepisów

Do nadmiernej produkcji ustaw do dać należy t. zw. «rozbudowę» i «przebudowę» instytucji i urzędów, skutkiem czego rozstrzygnięcie skarg w sprawach ubezpieczeniowych należało do 14 urzędów różnego typu; w rękach referendów, pozabawionych zwykle odpowiedniego wykształcenia i przygotowania, leżał los ludzi, którzy często latami

Ustawy pisane były mglisto, stylem tak zawilgotnionym, że np. dekret o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z r. 1927 stanowił labirynt, w którym błądzili nawet specjaliści, a synna ustawa «scaleniowa» o ubezp. społ. z r. 1933 była wzorem niechlujstwa, niezmiernie szkodliwego zarówno dla ubezpieczonych, jak dla instytucji ubezpieczeniowych. Wady ustaw i luki w nich zmuszały do ustawicznych zmian i poprawek przez wydawanie nowych ustaw i rozporządzeń czyli t. zw. «nowelizacje», która powodowała przeciętnie każdej dziesiątej balastem przepisów, często wzajemnie niedostosowanych, a nawet sprzecznych.

Różnorodność przepisów i ciągłe ich zmiany doprowadziły ostatecznie do chaosu, który powiększały setki wyjaśnień, okólników i zarządzeń ministerialnych. Zbłądzeni tymi urzędniczymi ubezpieczalni z trudnością informowali interesantów, sprawy proste komplikowały się i tonęły w biurokratycznej powodzi pism, odpowiedzi, rekursów i t. d.

## Niszczenie ustawodawstwa społecznego

Sądy Pracy aczkolwiek naogół na wysokim stały poziomie — były zbyt ograniczone w swej działalności. Ministerstwo sprawiedliwości pozbawiło je, między innymi, prawa rozstrzygania spraw nawet kontraktowych pracowników urzędów oraz szkół państwowych i samorządowych, co doprowadziło do takich niedorzeczności, że sprawę pracownika działu gospodarczego zarządu miejskiego rozstrzygał Sąd Pracow. gdy

pracownik działu personalnego musiał kierować ją do Sądu Okręgowego.

Rządy sanacyjne stopniowo pogarszały ten stan rzeczy, pozbawiając strony prawa składania kasacji we wszystkich sprawach o sumy poniżej 500 zł., jakkolwiek należności dochodzone przez robotników przeważnie nie sięgały tej kwoty. W ten sposób odcięto robotnikom dostęp do Sądu Najwyższego, powołanego do kontroli sądów niższych.

W sprawach o renty dla poszkodowanych w wypadkach przy pracy lub dla ich rodzin w woj. centralnych i wschodnich istniała tylko jedna instancja (sąd okręgowy), nie istniało więc prawo apelacji, chociaż spory dotyczyły kalek, wdów i sierot, a w wielu wypadkach rozstrzygane były zagadnienia znacznej wagi.

Odrogłemu leżała sprawa ochrony prawnej pracy chałupników; aczkolwiek wysiłek, jaki był stosowany wobec nich i niedza, w której żyli, w dostatecznej mierze uzasadniały potrzebę wydania ustawy, zapowiadanej od wielu lat.

Szczupłość etatów Inspekcji Pracy nie pozwalała na częste odwiedzanie fabryk przez inspektorów pracy i na należytą opiekę nad pracą kobiet, dzieci i młodocianych. Oszczędność w tym dziale, przy jednoczesnym szastaniu pieniędzmi w innych działach administracji, prowadziły z natury rzeczy do tego, że szereg przepisów ochronnych pozostał martwą literą. Jeszcze gorzej przedstawiał się stan, gdy chodziło o spory

robotników rolnych, gdyż powołane do orzekania komisje rozjemcze były działaniem prawnym, lecz naprosto domaganym się reformy.

Natomiast rządy sanacyjne znalazły czas na to, aby z nazwy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej usunąć wyraz «Pracy», jakkolwiek to właśnie słowo określało w pierwszym rzędzie przedmiot i zadania tego Ministerstwa.

Jak donoszą z okupacji niemieckiej zniszczono tam Sądy Pracy, a utrzymać sądy grodzkie, co dobitnie świadczy o tym, jak bardzo 3-ciej Rzeczy nienawistnym jest dobro klasy robotniczej.

Gdy powrócimy do kraju ochrona pracy nie tylko musi być przywrócona, lecz rozszerzona tak, aby była rzeczywistą i skuteczną.

Praca rąk i mózgów ludzkich to — poza ziemią i jej wnętrzem — najważniejszy, bodaj jedyny kapitał, jaki w państwie, zniszczonym przez najeźdźców posiadać będziemy.

Nie wolno będzie trwonić go lekkośmielnie lub dla korzyści jednostek. Nie tylko dobro gospodarstwa społecznego Polski, lecz jej znaczenie w świecie od tego będą zależne, czy przyniesiemy do kraju zdecydowaną wolę zabezpieczenia klasie robotniczej takiej roli w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym Nowej Polski, na jaką zasługuje, i czy Człowiek Pracy uzyska tam należne Mu, pierwsze miejsce.

Józef B.

# SPOTKANIE Z CZŁOWIEKIEM KTÓREGO ZABIŁEM

(Ze wspomnień byłego wojaka)

Żyjemy w czasach, w których «zagładanie śmierci w oczy» było już — zwłaszcza w Polsce — jest i będzie jeszcze dla wielu, wielu ludzi prawie codziennym chlebem. Wciąż choć zdanie poniższe miało miejsce lat temu dziesięć warto je jeszcze przypomnieć gdyż czciewo łączy się z wspomnieniem wielkiej manifestacji pierwszomajowej.

Wyświetlał nieraz w kinach filmy o fantastycznej treści, powstałe w bujnej wyobraźni autorów, lecz zachodzą w życiu zdarzenia wprost nieprawdopodobne, jak to, które pragnę opowiedzieć.

Owego popołudnia dostałem list od kolegi by go, z powodu choroby, zastąpić w drukarni. Pracowałem więc gorączkowo. Palce biegły po klawiaturze linotypu, a na zew każdego klawisza mosiężne czcionki spadały rytmicznie do kątka, a później, chwytane przez automaty maszyny, służyły do odlewu wierszy, które tworzyły szpalty i stronicie codziennego pisma. Ostatnia korekta, ostatnia rewizja stron, i za chwilę jechałem już podziemną kolejką na przeciwległy kraniec Paryża.

Odnalazłem drukarnię. Poinformowałem o celu przybycia dyrektora, który wręczył mi skrypty, objaśnił i wskazał maszynę. Zapytałem jeszcze o coś i już miałem zasiąść do pracy, gdy zauważyłem, że stojący przy sąsiedniej maszynie rosły brunet, z pod zsuniętych brwi, patrzył na mnie osłupiałym wzrokiem.

— Votre compatriote et confrère — objaśnił dyrektor, wracając do biura.

— Pan Polak? — zapytałem.

— Tak... poddany polski... Ukrainiec — odpowiedział mi po polsku, śpiewnym, lwowskim akcentem i pochylił się nad maszyną.

Zabrałem się do pracy w milczeniu.

Składałem artykuł za artykułem. Maszyna, postuszna woli człowieka, trzaskająca, dźwięcząca wykonując automatyczne ruchy. Literę mięgały mi przed oczyma a w głowie szumiało pytanie: Skąd ja go znam? Gdzie go widziałem? Gdzie się z nim zetknąłem? Te czarne, błyszczące oczy, pamiętałem dobrze, już kiedyś patrzyły na mnie przenikliwie. Ale gdzie?...  
Czułem na sobie wzrok towarzysza, a gdy spoziarałem w jego stronę pochylał głowę nad klawiaturę swej maszyny i pracował zamyślony.

Skończyłem wreszcie pracę, pożegnałem się chłodno patrząc sobie badawczo w oczy.

Wracałem do domu zadumany. Gdzie ja widziałem tego człowieka? Gdzie?...  
Napróżno wysilałem pamięć. Przypominałem sobie może wędrowki po Belgii i Francji — nie... i nie.

— Może mi się przywidziało — mawiałem w siebie zmęczony myśleniem. Instyktownie jednak odczuwałem, że gdzieś z pod grubej pajęczyny czasu ożyły te spoziarały na mnie natrętnie. Patrzyły tak kiedyś, bardzo dawno temu, lecz gdzie... gdzie?... I nagle...  
Dreszcz wstrząsnął całym moim ciałem. Wzruszenie odebrało mi siły. Wsparłem się o ścianę domu, przerażeniem oczyma wpatrując się w ginącą dal słabo oświetlonej ulicy. Tak... już pamiętałem, pamiętałem doskonale. Takie chwile pamięta się całe życie — i zabiera w mogile. Chwiejnym krokiem ruszyłem naprzód, snując swe wspomnienia.

Tak. To było tam... Dwanaście lat już mija. Ochotniczy szwadron Ziemi kaliskiej, — mieszanina wszystkich prawie stanów społecznych — przerzu-

cony został ze Śląska Cieszyńskiego do Małopolski Wschodniej. Zaczęły się drobne utarczki z wojskami Petlury. Na dłuższy postój szwadron nasz zatrzymał się w niewielkiej wiosce, Życzkach, leżącej w błotnistej dolinie.

Dzień po dniu mijali monotonię. Trzymano straż nad powierzonym odcinkiem. Jeżdżono na patrolu, wysłano posterunki, lecz naogół było spokojnie. W wolnych chwilach ulani przesiadywali na przybach chałup i podśpiewywali sobie, wyrzeczając się w wiosennych promieniach słońca.

Na mojej kwaterze pracowano. Święta zbliżały się. Paraska, młoda córka gospodarzy, wybieliła izbę białą, rozrobioną gliną. Pomagałem jej gorliwie, malując kolorowy szlak wzdłuż ścian, uczesany przytem, że ładna Paraska z zachwytem przypatrywała się mej robocie. Właśnie kończyłem kwiecisty wzór gdy zatrąbiono niespodzianie na zbiórke.

Wypadłem, by stanąć w szeregu z innymi. Dowiedzieliśmy się, że postanowiono wysłać 30 ludzi do obsadzenia pobliskiej wioski, do której często zaglądały nieprzyjacielskie patrole zagrażając szwadronowi. Wybrano na ochotnika. Zgłosili się wszyscy. Wybrano po kilku z każdego plutonu.

W dwie godziny później wychodziłem z mej kwatery zegnany przez do-mowników i pozostałych towarzyszy broni. Przyłączyłem się do oddziału i wkrótce pozostawiliśmy Życzki za sobą kierując się w stronę odległego o 7 kilometrów Zaborza.  
Wokół pachniało wiosną. Słońce przegrzewało silnie budząc do życia roślinność. Gęstszy czapaliśmy po jednej i drugiej stronie rozkiętej drogi, oblawdani amunicją i prowiantem na kilka dni.

Dobrze już było po południu, gdy zaszani dotarliśmy do Zaborza. Zajęliśmy jakiś pustą, na pół odbudowany dworek. Rozstawiono placówki. Wzięliśmy się nawet do kopania przewo-zowych okopów, a zwłaszcza dumę ostatnich dni — mały kulomiot niemiecki, ustawiono na poczemstem miejscu, pyskiem w stronę oddalonej o sto kilkadziesiąt kroków wioski.

Było cicho i uroczco.

Wysłano dwa patrole w okolicę, a część ulanów rozlaża się po wsi, skupując jajka. Płaciłiśmy hojnie, bo 10 koron żołdu dziennie pozwalało na szeroki gest. Przy zachodzie słońca trzepaliśmy z żółtek i cukru «kogel mogela», zadowoleni, że obdymy się bez pyskatego i knocącego psa jadło Andrejczaka. Wieczorem wzięło mnie na patrol. Gdzieś tam w sąsiedniej wiosce przychwyliłiśmy jednego żołnierza, który przyjechał pożegnać się z narzeczoną przed odjazdem na jakąś wyprawę. Wróciłiśmy do Zaborza. Byłem trochę zmęczony, to też skoro wyciągnąłem się w izbie na rozesłanej śłomie, natychmiast zasnąłem.

Zbudzono mnie nad ranem. Poszliśmy w kilku zmieniać porostawiane warty. Prowadzono mnie przez ogród, a później pozostawiono nad jakimś głębokim, prostym rowem, na dnie którego płynął maleńki strumyczek. Po drugiej stronie wyłaniało się dość znaczne wzniesienie.

Cisza i ciemność panowały wokół, od strony wsi słychać było jedynie słabe szczenie psów. Nudziłiśmy się już trochę gdy nagle rozległ się niedaleko huk strzałowy i trajkot kulomiotu. Potem, gdzieś z boku, zawtórował drugi, potem trzeci, i znów inny od strony dworku.

Kule zaczęły świstać, wpadały do pobliskich, wysokiej szopy z narzędziami rolniczymi, hałasowały wśród maszyn i po blazanym dachu.

Staliśmy z towarzyszem bezradni: co począć? Czy tu stać, na placówce, czy pędzić do oddziału? W ciemni gdzieś zdążyła błyskać światłem taśmy pojedynczych wystrzałów. Kulomiotowa muzyka cichła, by znów odezwać się bliżej i donośniej.

Zaczęło już świtać. Od strony ogrodu poczęły się wymykać ciemne postacie, skakały, zapadały się w ziemię i poblyskiwały krótkimi językami wystrzałów, którym odpowiadały inne w pewnym oddaleniu. Poznałem naszych. Dopadliśmy do nich, by cofnąć się do rowu. W brasku dnia widać była naprzeciw gęsta tyraliera, i druga, zachodząca z boku. Rozciągnęliśmy się szeroko. Nasz kulomiot sypnął gradem

kul. Nieprzyjaciel szukał schronienia o kilkadziesiąt kroków na drodze, leżącej równoległe do naszego rowu.

Dwa razy podrywali się do ataku, za każdym razem powracali beładnie ścigani salwami karabinów i jazgotem kulomiotu, pozostawiając na przedpolu po kilka komicznie walących się na ziemię ciał. Używałem do woli, walcąc raz po raz z małego karabinku do wynurzających się z nad zapadłej drogi szarych czap siczowych strzelców. Instrukcje strzelnicze porucznika Bednaraka nie sły na wiatr.

Wielka tarcza słoneczna oderwała się już dość wysoko od horyzontu, gdy znów zagrały kulomioty przeciwnika. Zawtórowały im inne z boku. Kule z sykiem świszczały nad głową, ryły się w ziemię, pluły w głębi rowu. Ten i ów osunął się z jękiem. O chwili kulomioty zamilkły. Z dwóch stron podderwały się dziesiątki postaci i gnały ku nam, błyskając bagnietami. «Sława! sława!» — huczało w powietrzu. Nasz kulomiot jazgotał, pluł przed się i w bok. Urwał... znów się odezwał... i zamilkł. Błędnie znalazłem wzdłuż rowu. Paru nas trzymało się krawędzi, kilkanaście ciał leżało w rowie i po drugiej stronie, reszta drapała się już w potowie góry. Uciekała...

Zsunąłem się do rowu i rowem biegłem w bok od atakujących. Dobiegłem mostku, gdzie natknąłem się na akademika Składanka, ciągnącego kulomiot.

— Zaciągnij się... pomóż schować!

Wciągnęliśmy maszynę pod mostek i zatopili. Nóżki sterczały ponad wodę. Chciałem je schować, lecz donośne «Sława!» zabrzmiło obok mnie. Wysoko zjeżdżał z rowu. Wyprostowałem się — i oko w oko zetknąłem się z naddbiegającym strzelcem. Stał przerażony, patrząc na mnie wielkimi czarnymi oczyma. Beźmyślnie pociągnąłem za cyngiel, trzymając karabin pod pachą. Gruchnął strzał. Nibyto ruszył się, lecz stał jak wmurowany. Palnąłem drugi raz, zachwiał się i runął na wznak. Odwróciłem się i biegłem pod górę.

Jak we śnie wdziałem zlewa zielone płaszczki i białe lampasy leżących pokotem ulanów, w tyle zaś grzmiały wystrzały i błyskały ostrza bagnietów...

A ta góra taka wysoka... uKle bykały wokół...

Jakiś straszny żal mną owładnął... Dzwieknęłaś nie lat zaledwie, a już muste ginąć, nie widząc nawet co to jest życie... Drapałem się wwyż, podpierając się karabinem. Płuca łapczywie chwytaly powietrze... Chyba już nie dojdę do wierzchołka. W mózgu zaś świdrowało uporczywe pragnienie: usiąść trochę... ale nie!... póki mogę to pójść... Zebry też ranili w rękę lub w nogę, zarabym przysiadł.

Składankę lazi kilka kroków przedemną. Doszedłem do wierzchu i zwałem się do okopu pozostałego z czasów Wielkiej Wojny.

Upadek orzeźwił mnie trochę. Podniosłem się. O dwa kroki leżał Składanek twarzą do ziemi. Potrząsnąłem nim, odwróciłem. Z maleńkiej dziurki nad nosem, między brwiami, sączyła się cieniutkim pasemkiem krew...

Już nas dalej nie ścigano... Wróciło do Życzek coś dziesięciu, z tych jeszcze pięciu rannych...

...Potem był Wołyn, Podole, Kijów, Cud nad Wisłą, i znów naprzód, Wołyn, szarżę na piechotę, lecz od Palmowej Niedzieli 1919 roku 3-ci szwadron 2-go Pułku Ułanów Grochowskich imienia Generała Dwernickiego śpiewał: «Pod Zaborzem gdzie w wojennej padł, rośnie na mogile biały róż kwiat»...

Myśl o pierwszym nieprzyjacielu, który zginął z mojej ręki towarzyszyła mi nieraz w przyszłych bojach. Początkowo nawet czułem zadowolenie, że gdy mnie licho trafi, to już jestem okupiony. Później wszystko się zatario, pokryte nowymi wrażeniami. Lecz dziś, świadome że człowiek, którego od tyłu lat uważałem za zabitego — żyje, oszołomiła mnie i ucieszyła zarazem.

Czułem się strasznie głupio, gdy następnego wieczoru wchodziłem do drukarni. Długo trzymałem kłamkę w ręku nim zdobyłem się na otwarcie drzwi. Wszedłem.

— Wyczekuj pana z niecierpliwością — rzekł na przywitanie, zatrzymując moją rękę w swej dłoni. — My-

# Robotnicy żydowscy w walce o wolną Polskę

## Deklaracja Centralnego Komitetu « BUNDU » w Polsce

Otrzymałmy deklarację Bundu, uchaloną w lutym r. b. Ze względu na to, że w tym czasie nie możemy jej umieścić w całości. Podajemy najistotniejsze jej ustępy:

### Najazd na Polskę

W chwili, kiedy pożąga wojenna ogarnia świat cały, klasa robotnicza zdaje sobie sprawę z tego, że zwycięstwo Niemiec hitlerowskich byłoby zwycięstwem najcięższą reakcją i barbarzyństwem oraz zniszczeniem najbardziej wzniosłych wartości kultury ludzkiej. Doprowadziłoby to do dalszego rozpowszechnienia sztauru rasistowskiego, do systematycznego tępienia wszelkich sił na świecie, których dążeniem są sprawiedliwość, wolność, socjalizm. Zwycięstwo hitlerizmu doprowadziłoby między innymi do kwawęj likwidacji mienia i życia mas żydowskich w Europie.

Tępel i zachłanność napastnika Hitlera w stosunku do Polski wznowione zostały polityką Sowietów. Hitler niewątpliwie nie osmieliłby się napaść na Polskę i sprokować wojny, gdyby Sowiety nie zawyżyły z nim paku i nie przyrzekły poparcia, dodając mu siły i odwagi. Na Sowietów spada odpowiedzialność za wywołanie toczącej się wojny.

A przecież, po barbarzyńskim zniszczeniu Polski, kiedy Hitler próbował przez szantaż tak zwanej ofensywy pokojowej, wymóc zawarcie pokoju, któryby utrwalił rabunek i rozbiór Polski, co doprowadziłoby do faszyzacji całej Europy, Kreml pępar go po raz drugi.

Związek Sowiecki mógłby stać się ważką siłą w decydującej walce z hitleryzmem i imperializmem. Przywykli jednak sowieccy, którzy zaledwie kilka miesięcy przed wybuchem wojny oświadczyli, że Niemcy hitlerowskie są wrógami Nr. 1 socjalizmu i Związku Sowieckiego, wciągnęli Rosję w politykę przyjaźni i współdziałania z Rzeszą.

Ten nagły zwrot w polityce sowieckiej był zdradą wobec Polski i jej mas ludowych, osłabił klasę robotniczą świata właśnie w chwili, kiedy jej siły były najbardziej potrzebne.

### Antysemityzm i klasa robotnicza

Tragicznym zarządzeniem losów, masy żydowskie najbardziej ucierpiały od reakcji i faszyzmu. Te gorzkie prawdy odczuły masy żydowskie już pod rządami polskiej reakcji, lecz czują ją tysiącokrotnie boleśniej pod straszliwym jarzmem barbarzyństwa hitlerowskiego.

Utwierdzone przez reakcję, doprowadzone do swych objawów najskrajniejszych, — antysemityzm w Polsce był jedną z najważniejszych podstaw wszystkich systemów i rządów, przybierając z czasem, pod wpływem hitleryzmu wszelkie możliwe formy oficjalnej antyżydowskiej dyskryminacji.

Doszło do tego, że trzy i półmilionowa ludność żydowska w Polsce, która od setek lat głęboko wrosła w życie kraju, spełniając wobec niego wszystkie obowiązki obywatelskie — była przez całą polską reakcję uważana za czynnik obcy, nie mający rzekomo żadnych praw do życia i pracy w kraju i który powinien za tym Polskę opuścić.

Żydowskie masy robotnicze nigdy nie czyniły odpowiedzialnym narodu polskiego za zbrodnie polskich faszystów, reakcyjnistów i żydożerców i nigdy nie identy-

fikowały reakcji polskiej i jej polityki z prawdziwą Polską.

„Za wolną Polskę, przeciwko reakcji” — takim było i pozostało hasło bojowe żydowskich socjalistów. Pod tym hasłem walczyli zawsze robotnicy żydowscy łącznie z polskimi masami pracującymi o polityczną i socjalną przebudowę Polski.

Zgodnie z nimi walczyli stanowczo tendencje reakcji zarówno polskiej jak i żydowskiej — zmierzające do wyrzucia i rozszerzenia przepaści między masami żydowskimi i polskimi. I gdy nastąpiły okrutne dni wrzesniowe masy żydowskie z gotowością stanęły w szeregach walczących i krwią swoją, przelaną na polach bitew, czynnym i ofiarnym udziałem w bohaterkiej obronie Warszawy i próbach organizacji oporu przeciw inwazji wrogów przejawiały one swą nienawiść do faszyzmu, gotowość poświęcenia życia za ich ideały bojowe, za wolną i niepodległą Polskę.

Chwilowy rozgrom państwa polskiego nie zabił wiary mas żydowskich w Polskę jutro, postawił on je jednak w sytuacji, której groza przechodzi wszystko, co zna duża a tak tragiczna historia narodu żydowskiego.

### Barbarzyńskie prześladowania

Zaborcy hitlerowscy traktują masy żydowskie jak bezbronnych niewolników. Bezprzekładnie barbarzyństwo i bezprawie są jedynym «prawem», obowiązującym w stosunku do Żydów. Ludność żydowska pozbawiona wszelkiej możliwości pracy, skazana jest na głód, nędzę i wyniszczenie. Zdana na łup brunatnych bestii, jest ona na każdym kroku nawet w sobie w domu, — poniżana, oplwana i hańbiona. Dawno zapomniane, przez całą cywilizowaną ludność napiętnowane i skazane żydożercze, barbarzyńskie metody średniowieczne — zostały wyciągnięte ze śmietnika historii i są stosowane wraz z wszystkimi środkami «nowoczesnej» faszyzowskiej techniki przemocy.

Żydowskie masy ludowe ponownie zagłębione są w ghetto, ponownie zmuszone je do noszenia haniebnej żółtej łaty, symbolu poniżenia, który wskazuje każdemu bandytem hitlerowskiemu na ofiarę bezkarnego mordu, rabunku i gwałtu. Pospolity rozbiór, pod przykrywką «ideologii», brutalna polityka fizycznej zagłady żydostwa, zniszczenie żydowskiego życia społecznego, przekształcenie bojowych i postępowych żydowskich mas robotniczych i ludowych w zdeklasowanych, spauperyzowanych i przybitych pariasów — oto są cele bestii hitlerowskich w stosunku do Żydów w Polsce.

Plan stworzenia t. zw. «żydowskiego rezerwalu» w Lubelszczyźnie, który ma być wielkim obozem koncentracyjnym dla całego narodu — jest jedną z najhaniebniejszych form brunatnego bandyckiego antysemityzmu. Masy żydowskie przemocą wpędzane przez brunatne bestie do «rezerwalu żydowskiego» będą ofiarami krwawego hitlerowskiego teroru w tej samej mierze, w jakiej będą nimi Polacy przemocą wypędzani ze swych domostw i siedzib.

Ból i cierpienia mas żydowskich nie powinny doprowadzić ich do rozpaczy, której politycznym wyrazem jest dążenie do ucieczki, emigracjonizm w jego najrozmaitszych postaciach. Większość ludności żydowskiej w Polsce, która pod sztandarem «Bundu» w sposób tak zdecydowany i z takim powodzeniem broniła

się, opuścili lokal. Bufetowa coraz nieprzychylniejsze rzucała nam spojrzęcia, aż zniecierpliwiona poczęła kolejno gasić światło. Wyszliśmy.

— Tak... ale gdzie? — zapytałem nawiśnie.

— Pod Zaborzem... Całą noc medytowałem nad tem, zanim przypominałem sobie.

— Nie masz mi pan tego za złe? — Co chcesz, toż to wojna. Twardy obowiązek. Nie wy mnie, to ja was.

Tego wieczoru nie pracowałem. Poszliśmy do naroznego bistra i zasięliśmy przy stoliku nad kuflem.

— Broniliście się dzielnie — opowiadał mój towarzysz — było nas wielu, gdyż mieliśmy niespodzianie zaatakować całą wasz pułk. Na wasz oddział natknęliśmy się całkiem przypadkowo i to pokrzyżowało całe plany wyprawy. W austriackiej armii byłem na wysokim froncie. Widziałem wojnę i jej okrucieństwa — ciągnął mój towarzysz.

— Pod Zaborzem bieglem do ataku z innymi, lecz gdyście wyskoczyli nagle z pod mostu, stanąłem jak przyglądający. Po pierwszym strzale chciałem pchnąć Was bagnietem, lecz w oczach mi pociemniało. Ocknąłem się dopiero w szpitalu w Tarnopolu, gdzie leżało również kilku waszych kolegów rannych pod Zaborzem. Później, wiecie, Petlura przyłączył się do Polaków. W marszu na Kijów zetknąłem się z waszym pułkiem, wpatrywałem się w mijających mnie ułanów, chcąc was poznać, bo pamiętałem was doskonale... I tu, w Paryżu, po latach...

— I mnie również wyrzucił się w mój wasz spojrzanie. W jakiś czas później, w szpitalu, gdzie leżałem chory na tyfus, pytano mnie, czyje to oczy przesładują mnie, że w gorące krzyżce i chęć przed niemi uciekać.

Towarzysz mój opowiadał dalej: — Długo leżałem w łóżku nim odzyskałem siły. Patrzyte — rzekł, rozpinając koszulę na piersiach — tu...

Rozchylił koszulę. Nad prawą pierś widniała wklęsła fioletowa blizna wielkości srebrnej dwudziestofrankówki.

— Centymetr, dwa niżej, a kości moje próchniałyby pod Zaborzem — objaśnił z uśmiechem.

Gawędziłszy długo w noc o przeszłości i teraźniejszości. Goście dawno

Wiktor MACIEJEWSKI.

swych praw do życia i wolności w Polsce przeciwko własnym domowym antysemitom, nie powinna dać się uwieść ze swej drogi przez cudzych antysemitów z obozu zaborców. Polska jest naszą ojczyzną. Polscy należą się nasze życie, tu w Polsce należą się nam wszystkie prawa obywatelskie, tu w Polsce jest nasza przyszłość!

Hasło to, którym były przejęte masy żydowskie, które dodawało im otuchy i pozwoliło przetrwać dotychczas, pozostaje też w obecnym piekle hitlerowskim jedynym wskaźnikiem drogi do lepszego jutra. Wszelkie inne hasła podsuwane masom żydowskim przez syjonistów i inne mieszczańskie partie żydowskie, są teraz jak przedtym złudne, utopijne i zawodne.

Tak samo jak uciemiężony lud robotcy polski, masy żydowskie w Polsce nie mają żadnej innej możliwości wyzwolenia, jak tylko przez porażkę hitleryzmu i powstanie wolnej, niepodległej Polski, rządzonej przez robotników i chłopów i dążącej ku socjalizmowi.

Historia związała na śmierć i życie los żydowskich mas w Polsce z losem kraju. Reakcja polska usiłowała łączyć te zniszczyć, ale Hitler stawia przed sobą dalsze, okrutniejsze jeszcze cele. Dąży on do zagłady i zniszczenia narodu żydowskiego, zgładzając jednocześnie Polskę.

Barbarzyńskimi nieludzkimi środkami, nie mającymi analogii w całej nowoczesnej historii świata, chce on uwieść na manowce polskie masy, szercząc wśród nich truciźną antysemityzmu. Chce on zastąpić nienawiść do hitleryzmu, płonącą w sercach polskich mas, nienawiścią do Żydów.

Stara i stała rola antysemityzmu — ukręć przed masami ich prawdziwe cele bojowe i zastąpić ich prawdziwych wrogów — przejawia się teraz w Polsce w nowej straszliwej formie: po militarnej okupacji kraju, antysemityzm jest środkiem jego «duchowego» zatrućcia i oberwładnienia.

### Warunki współżycia

To nie może się jednak Hitlerowi udać! Historycznym zadaniem proletariatu polskiego jest dziś bardziej niż kiedykolwiek uświadomienie szerokich mas w kraju o podłej roli hecy antysemickiej. Polskie masy ludowe muszą jasno zrozumieć, że antysemityzm jest środkiem do ich własnego oberwładnienia. Wspólnie prześladowane i ciemiężone, muszą masy polskie i żydowskie solidarnie walczyć ze wspólnym wrogiem — razem zwyciężyć krwawego okupanta i razem budować wolną Polskę. Usuną one wraz z innymi bólakami i naleciałościami krwawy wrzód antysemityzmu. Uznają one ludność żydowską za współobywateli, za współgospodarzy kraju i zapewnią jej pełne możliwości rozwoju przez:

a) urzeczywistnienie pełnego, faktycznego równouprawnienia ludności żydowskiej we wszystkich dziedzinach politycznej, socjalnej, gospodarczej i kulturalnego życia;

b) realizację kulturalnej autonomii mas żydowskich;

c) wytypowanie wszelkiej nacjonalistycznej, antysemickiej agitacji i propagandy.

W ten sposób zostanie stworzony grunt dla stałego, wolnego, braterskiego współżycia całej ludności w kraju.

Te cele walki, wiara w ich urzeczywistnienie dodadzą otuchy masom żydowskim i wzmożnią ich duchową i fizyczną odporność w tragicznych czasach, jakie teraz przeżywamy.

Hitlerzym wygrał w Polsce bitwę, ale przegra wojnę! Polska odzyska wolność i niepodległość, tak samo jak odzyska je Czechosłowacja i niemiecki lud pracujący zostanie wyzwolony spod hitlerowskiej niewoli.

Masy żydowskie w Polsce wierzą w wolną Europę i w wolną niepodległą Polskę; wierzą, iż epoka, która nastąpi po nieuniknionej porażce hitleryzmu, wywoła wszystkie siły w narodach świata, które będą pod sztandarami socjalizmu rozbudzą swoje wolności, swobody i równości wszystkich narodów i jednostek; na gruzach świata kierowanego niszczycielskimi siłami nienawiści nacjonalistycznej, antysemityzmu i bratności, powstanie świat oparty na siłę pozytywnej; na wolności, równości i braterstwie wyzwolonych ludów.

### KOMUNISCI, NAJNOWSI AGENCI GESTAPO

Piszemy na str. 7 o artykule Waltera Ulbrichta, przewodniczącego Komunistycznej Partii Niemiec, umieszczonym w komunistycznym czasopiśmie «Die Welt» (nr. 4) w Sztokholmie.

Artykuł ten demaskuje komunistów niemieckich jako bezpośrednich sojuszników Hitlera. Führer komunistów niemieckich twierdzi w swym artykule, że:

«Rząd niemiecki oświadczył gotowość pokojowych stosunków z Związkiem Sowieckim, podczas gdy angielsko-francuski blok wojenny pragnie wojny przeciw socjalistycznemu Związkowi Sowieckiemu. Narodowi sowieccy i lud pracujący Niemiec są zainteresowane w zapobieżeniu angielskiemu planowi wojennemu.»

W ten sposób okazuje się, że sojusznik Hitlera i Stalina jest czymś więcej, aniżeli tylko porozumieniem dyplomatycznym dwóch państw. Jest to sojusz — jak twierdzą niemieccy komuniści — dwóch narodów. Sojusz przeciw Anglii, którą p. Ulbricht nazywa «najbardziej reakcyjną siłą w świecie». Oczywiście komuniści są za natychmiastowym «pokojem»:

«Imperializm angielski — pisze Ulbricht — na nowo udowodnił swą reakcyjną treść, odrzucając wniosek Niemiec, poparty przez Związek Sowiecki, o zakończenie wojny.»

O tym, że ceną zakończenia wojny miało być uznanie rozbioru i zaboru Polski, Czechosłowacji i Austrii — o tym oczywiście ani słowa. Z takimi «drobiazgami» wódz hitlerowski nie może się liczyć!

Socjalistyczny «Neuer Vorwaerts» podaje zaskublony krytyce ohydny występ Ulbrichta.

# Polska zmartwychwstanie

Tow. W. Maas, były redaktor «Sozialistische Monatshefte», którego Hitler odebrał stanowisko docenta Uniwersytetu berlińskiego, nadesłał nam następujące rozważania:

Polacy mogą być pewni: przejściowe są wszystkie prześladowania barbarzyńców hitlerowskich w Polsce, gwałty, kierowane przeciw Polakom i Żydom, a także i Niemcom niehitlerowskim (uwieczono sporo członków organizacji antyhitlerowskich i lojalnych wobec Polski, jak «Kulturbandu» w Łodzi, socjalistów i katolików na Śląsku Górnym, przyjaceli i krewnych dra Rauschinga i wielu innych). Pomimo wszystkich okropności, też i krwi: oni nie dadzą sobie rady z Polakami i z duchem wolnościowym.

Państwo Polskie musi zmartwychwstać i zmartwychwstać! Przemawia za tym nie tylko formalna sprawiedliwość historyczna, że każdy naród ma prawo do bytu niepodległego; przemawiają za tym nie tylko względy wojenne i polityczne, konieczność stworzenia przeciwagii siły niemieckiej na wschodzie, spełnienia przez Polskę roli przedmurza Europy wobec Azji, rok tak zaszczytnie odegranej przez Polskę przedobroję.

Inne prawa, jeszcze głębsze, przemawiają też za tym. Bez Polski brakowałoby czegoś ważnego w harmonii cywilizacji europejskiej, byłaby tam luka i pustka.

Cóż właściwie Polska wniosła takiego do dorobku ogólnego, co jest w nim specyficznie polskie? Trudne to pytanie i niektórzy myśliciele napisali poważne księgi na ten temat, że wspomnę tylko o «Duchu dziejów polskich» Chotkiewskiego. Tu nie miejsce na tak szerokie rozważania, tu chcemy podać tylko kilka myśli, raczej ogólnikowych.

### Skrzyżowanie dróg Europy

Kiedy narysujemy na mapie Europy dwie linie tej samej mniej więcej długości, jedną od Gibraltaru do Uralu, drugą od Irlandii północnej do Kaukazu środkowego, to linie te spotykają się w Warszawie. Także granica tak zwanej kontynentalności przebiega poprzez Polskę.

Geograficznie Polska leży na rozdrożu Zachodu i Wschodu. Ośmielam się powiedzieć, że i kulturalnie Polska leży na takim rozdrożu. Polska to jeszcze zachód, kultura łacińska, ale na samych jej kresach; dalej już rozciąga się wschód, kultura bizantyjska, rozlewająca się stopniowo w dzikość azjatycką.

„Francuzi Północy”, tak wielu Polaków określało siebie w XVIII wieku, ale Polska to już nie północ, ale jeszcze nie południe. Polska to „przejściowość”; to nie rozlewność, a przez to i zachłanność Rosjan, którzy albo głęboko cierpią i to cierpliwie, albo się buntują w strasznej anarchii. Ale Polska też nie nie ma wspólnego ze ształczością niemiecką, z podporządkowaniem się bezmyślnym, z t. zw. „Kadavergehorsam” (posłuszeństwem trupów).

Polska zawsze tęskni do wolności. Lecz ta wolność, to nie wolność jednostkowa, wolność dajmy na to Francuzom; jest to wolność nie dla siebie samego, ale dla zespolu, bądź to dla całej szlachty w dawnych stuleciach, bądź to dla narodu, wolność w pewnej dyscyplinie duchowej.

Pozwolę sobie zastosować do Polaków słowa św. Pawła: „Tam jest wolność, gdzie jest duch pański”.

Ta misja na drugą charakterystyczną cechę Polaków, jest to ich religijność. Nie mówię o dogmatach i klerykałizmie (nie wiem nawet, czy Polacy są dobrymi teologami?), mówię o rzeczach o wiele głębszych. Aby wytypić związek ludu polskiego z czymś ponadludzkim, hitlerowy burzą teraz wszędzie w Polsce kapliczki przyrodne i „bożemki”.

Jaka cudowna harmonia istnieje np. między pracami chłopca polskiego ciężko pracującego w różnych porach roku, a symbolizmem i nabożeństwami Kościoła! Gdzie na świecie istnieje druga taka epopea chłopca, jak „Chłopi” Reymonta? A właściwie opisał on „tylko”, odwrócił żywoł wsi polskiej...

Czy nikt nie zauważył, jak śmiało są kolory sukien wieśniaczek łowickich, jakie niebezpieczeństwo przedstawia żyty dobór kolorów tak jaskrawych, a jednak nigdy nie zawodzi wrodzony gust tych kobiet. Inny objaw takiego rozumienia artystycznego, płynącego z tradycji bardzo odległych to pisanki, owe jajka malowane.

### Wielkość ludu polskiego

Dużo mógł być jeszcze pisać o tej kulturze ludowej, która nie jest męczalną, ale bardzo żywą. Nie mogę zaś przemilczeć faktu, że harmonie najgłębszych dzieł Szopena płyną bezpośrednio z melodji ludowych, które mistrz słyszał jako dziecko na rodzinny Mazowszu. Słyszyc „Zale” Szopena i nie rozumiecie, że naród polski ma nieśmiertelne prawo do wolności, to niemożliwe, chyba, że ktoś jest fizycznie i moralnie głuchy.

Wspólny los obu narodów

Powstaniu tych serdecznych stosunków stały w drodze różne przeszkody. Główną przeszkodą padła w ciężkich dniach wrzesniowych. Autorytatywny polski reżym runął. W Polsce na czele stoją nowi ludzie — prawowici przedstawiciele szerokiej mas polskiego ludu.

Do współpracy między obu narodami dojdzie teraz napewno, ponieważ współpraca ta odpowiada obopólnym interesom, i ponieważ, co najważniejsze, w dzisiejszym rządzie polskim i w polskiej armii na naczelnych stanowiskach znajdujemy wybitnych mężów polskich, którzy byli przekonani o konieczności współpracy obu bratnich narodów, nawet w okresie najstraszniejszego przesilenia we wzajemnych stosunkach na jesieni 1938 roku.

Wkraczamy w nowy okres stosunków polsko-czechosłowackich, zczynamy współpracę obu narodów — niestety nie w Pradze, nie w Warszawie, lecz w Paryżu i w Londynie.

Podczas wojny naturalnie najważniejszą jest współpraca wojskowa, a następnie dyplomatyczna i propagandowa; na polu służby informacyjnej jest wiele poważnych i wdzięcznych możliwości.

Trzeba też myśleć o przyszłości, o zadaniach, jakie przyniesie chwila bieżąca, a potem konferencja pokojowa, w czasie której będzie się tworzyła nowa organizacja środkowo-europejskich terenów, gdzie naród polski i czechosłowacki zawsze grały rolę wybitną. Trzeba będzie stworzyć podstawy dla lepszego porozumienia i współpracy narodów, które są sobie tak bliskie, a których państwa mają tyle wspólnych ważnych i żywotnych interesów. Trzeba zabezpieczyć piękną i trwałą przyszłość stosunkom pomiędzy Polską a Czechosłowacją tak, aby współpraca, która się teraz rozpoczyna nad Sekwaną i Tamizą, ciągnęła się bez przerwy i trwała nadal także po powrocie naszym nad Węłtawę i Wisłę.

Wspólne cierpienie stanie się ogniwem, łączącym oba bratnie narody. Może z tego cierpienia zrodzi się nowe, lepsze i serdeczniejsze stosunki między narodem polskim a narodem Czechów i Słowaków.

Ta „ludowość” kultury polskiej, brak pierwiastków mieszczańskich utrudnia mi jej zrozumienie przez narody gdzie te pierwiastki odgrdywają decydującą rolę (jak Francja i Niemcy przedhitlerowskie), ale napawa nas ona najlepszą nadzieją na przyszłość.

Przywiązanie Polaków do ziemi-żywićielki i do ziemi-grobu przodków wywiera to samo przemożne wrażenie. Kto nie słyszał czy nie widział może na własne oczy, jak emigranci brali z sobą parę grudek tej ziemi ojczystej, jak kłęczeli i catowali rolę tak często zbyt niewdzięczną, rolę tej Polski, którą musieli opuścić? Polska nie znana, oprócz paru występów żaków jezuitów, krwawych walk religijnych, tak częstych na Zachodzie, i to pomimo głębokiej religijności, o której wspomnieliśmy.

Można to nazwać tolerancją, można też mówić o starym hasle: „Wolni z wolnymi, równi z równymi”. Kiedy w średnich wiekach wszędzie okropnie traktowano i wyrzucano Żydom, królowie polscy przyjęli ich gościnnie.

Ale najpiękniejsze wrażenie zrobiła na mnie prastara księga obywateli miasta Krakowa, gdzie ludzie świeżo przybyli do Krakowa i przyjęci do prawa miejskiego słułowali w swym własnym języku, że chcą być dobrymi obywatelami grodu nadwiślańskiego. Dużo znajdujemy tam wpisów polskich, łacińskich, niemieckich, nie brak włoskich i francuskich. Przybywali nawet Szkoci i Ormianie, i skoro raz zostali przyjęci — nikt ich już nie pytał o pochodzenie. I kto nie słyszał o prawach konstytucyjnych dawnej Polski, o unii polskiej i Litwy?

Nawet podczas niewoli Polacy walczyli pod hasłem „Za naszą i waszą wolność”, nie tylko przeciw carom, ale też na prawie wszystkich barykadach Europy. Mierostawski (1848/49) dowodził waszkami rewolucyjnymi na Sycylii i w Badenii, Chrzanowski sprawował dowództwo nad armią sardyńską, Dembiński nad węgierską, Bem zastąpił jako mówiący już o Kościuszcze, Jarosław-Dąbowski obrońca Siedmiogrodu, Jarosław Dąbowski walczył z towarzyszami na barykadach.

i t. d., i t. d., nie mówiąc już o Kościuszcze, Puławskim i bohaterach napoleońskich.

I dziś znowu Polacy walczą wszędzie za „naszą i waszą wolność”. Taki naród zginąć nie może, bo jak mówił wieszcz po rozbiarach: „Upasć może i naród wielki, zginąć tylko nieczemny”. I dlatego i ja też wotam „Niech żyje Polska”!

W. MAAS.

# Czechosłowacko-polska współpraca nad Sekwaną i Tamizą

nam w Polsce wiele sympatii. W owych burzliwych dniach otrzymaliśmy niezliczone dowody, iż szerokie rzesze narodu polskiego zdają sobie dobrze sprawę z tego, jak fatalne skutki dla Polski miałyby rozbięcie czechosłowackiej warowni, broniącej południowych granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Wypadki toczyły się szybko. Po kilku miesiącach wybuchło przesilenie czechosłowackie, rozgorzała kampania hitlerowskiej propagandy, znajdującej niestety poparcie wśród niektórych sąsiadów naszej Republiki. Przyszło Monachium. Przejżyliśmy niezmiernie ciężkie i bolesne tygodnie, w czasie których ciężarowo żywy organizm państwa czechosłowackiego. Wielka część narodu polskiego jasno widziała, jakie to wszystko przyniesie skutki. Niektórzy publicyści przestrzegali. Jeden wielki dziennik warszawski został zawieszony, ponieważ głosił potrzebę polityki porozumienia. Niektórym dzie-

W kilka miesięcy potem Hitler przystąpił do pierwszego natarcia na Czechosłowację. Przeprowadziliśmy mobilizację — Hitler się cofnął. Szeroka opinia publiczna Polski była do głębi poruszona próbą zamachu Niemców na państwo z Polską sąsiadujące i zamieszkanie przez pobratymcy naród słowiański. Nasze stanowcze wystąpienie i przeprowadzenie mobilizacji zyskały

«Ceskoslovensky Boj», tygodnik ukazujący się w języku czeskim w Paryżu, przynosi następujące uwagi P. D. K., który wielkie położył zasługi dla sprawy zbliżenia polsko-czeskiego.

Droga krzyżowa środkowej Europy rozpoczęła się wiosną 1938 roku. Byłem wtedy w Warszawie. Dla nas Czechów nie ulegało wątpliwości, iż wkraczamy w okres dla naszego narodu niezmiernie ciężki i nieszczyśliwy. Polacy przeważnie nie zdawali sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Pewne sfery, uspokojone w głębi duszy, iż pierwszy wybuch niemieckiego kołła kieruje się ku południo-wschodowi, sądziły, że bezpieczeństwo Rzeczypospolitej Polskiej wzrosnie, skoro Niemcy zajętą będą gdzieindziej. Sfery te przypisywały wielkie znaczenie paktowi polsko-niemieckiemu, zawartemu na lat dziesięć.

W kilka miesięcy potem Hitler przystąpił do pierwszego natarcia na Czechosłowację. Przeprowadziliśmy mobilizację — Hitler się cofnął. Szeroka opinia publiczna Polski była do głębi poruszona próbą zamachu Niemców na państwo z Polską sąsiadujące i zamieszkanie przez pobratymcy naród słowiański. Nasze stanowcze wystąpienie i przeprowadzenie mobilizacji zyskały

«Faktem jest, że na rozkaz Stalina, kierownictwo nielegalnej Komunistycznej Partii Niemiec bezwzględnie podlizuje się Hitlerowi i Gestapo. Pokrewieństwo goebbelsowskich i moskiewskich hasel było przytym w oczy... Stwierdzamy zatem:

Moskwa nakazała komunistom niemieckim entuzjastować się wojną Hitlera przeciw demokracji. Rozkazano im, funkcjonować jako szpicle Gestapo przeciw opozycji niemieckiej, która wypowiada się za klęską Hitlera a tym samym za wyzwoleniem ludu niemieckiego.

Z tego samo-zdemaskowania się wynika dla przyszłych Niemiec jedno następstwo: W Niemczech oswoobodzonych od Hitlera nie może więcej istnieć partia komunistyczna — tak samo, jak nie może istnieć żadna partia nacjonalistyczna. Zniszczenie tych stronniczych jest jednym z najistotniejszych zadań wewnętrznej polityki niemieckiej po upadku Hitlera; zniszczenie to jest nieodzowne, aby zapewnić pokój. W dniu obalenia Hitlera, wodzowie komunistyczni będą zapewne na rozkaz Moskwy znowu inaczej śpiewali. Nie będą już wtedy określać socjalistów i katolików jako kliki Thyssena i agentów Anglii, ale będą o nich — jak przed niedawnym jeszcze czasem — zabiegać jako o partnerów w nowym «frontie ludowym», który wtedy znowu wyskoczy z moskiewskiego magazynu hasel. My jednak patrzyliśmy zawsze na rece, a nie na grzybę, dzień porachunku z winowajcami wojny będzie jednocześnie dniem porachunku z wodzami komunistycznymi».

POWRÓCIMY DO MACIERZY

Przeszłe i przyszłe cele emigracji robotniczej

Po odzyskaniu niepodległości państwa polskiego w r. 1918 społeczeństwo polskie nie myślało o emigracji robotnika i chłopca poza granice kraju...

Przysłły marzenia tych wszystkich, co ciągnęli z za granic, by walczyć z zaborcami. Nie chcąc być ciężarem dla młodego i wyniszczanego kraju...

Wychodziło polskie na obczyźnie notowało sobie w pamięci wszystkie wydarzenia w kraju, wszystkie błędy rządzącej klikki...

C. O. P., ale i o tym wiedział, że do tego C. O. P. zjeżdżali się bezrobotni, nędzarze ze wszystkich kątów Polski...

Takimi C. O. P.-ami powinna być być pokryta cała Polska, od zarania swej niepodległości, a może nie byłoby wtedy pacyfikacji robotników i chłopów...

Wychodziło polskie na obczyźnie notowało sobie w pamięci wszystkie wydarzenia w kraju, wszystkie błędy rządzącej klikki...

Lud polski obronił Ojczyznę i zakończył wojnę zwycięsko!

Po wojnie, tych, co powołali lud do walki o wolną Polskę, odsunęto od władzy; nowi rządzący przyszli do gotowizny; obiecańki poszły w zapomnienie, a wolną Polskę oświadczyły sfery obszarnczo-kapitałistyczne.

Wtedy to przywódcy ruchu Socjalistycznego ostrzegali lud polski przed masową emigracją; głosili, że zwycięski lud polski wywalczy Polskę, by być w niej gospodarzem...

Bezrobotny chłop i robotnik, zachęcany przez różnych agentów i przez oficjalne biura pośrednictwa pracy — łatwością dobrego zarobku i... «wzboga-

Tak więc wychodźca, pochodzący przeważnie ze wsi polskiej proletaryzował się i siłą rzeczy zmuszony był oswoić się z nowymi warunkami bytu.

Zył jednak długo nadzieją powrotu do Ojczyzny! Ale nadzieja ta za rządów sanacyjnych z każdym dniem malała...

Docierające z kraju wiadomości o bezrobociu, o «pacyfikacjach» robotników i chłopów, upominających się o chleb i ludzkie prawa, wprowadzały emigranta w wątpliwość o powrocie do Ojczyzny...

GŁOS TOWARZYSZA Z POLSKI

Kto w Polsce, w ostatnich latach, widział, a jeszcze bardziej, kto przeżywał nastroje mas w czasie uroczystości pierwszomajowych, ten stwierdzić mógł zasadniczą rzecz, głęboką troskę o Polskę!

Dojrzałość polityczna, wysokie poczucie społeczne, wielkie przywiązanie do ojczyzny — połączone ze zdrowym instynktem stanowiły siłę żywotną, zdolną wziąć na swe barki odpowiedzialność za losy milionów obywateli wolnej Polski.

Nie chcieli tylko wiedzieć tego ci, co zamknęli w klanie uprzywilejowanych kartłów, pozować chcieli na olbrzymów — odpowiedzialnych tylko «przed historią i Bogiem».

Nieudale prowokacje

Wszelkie wysiłki rodzimej, czy międzynarodowej reakcji społecznej, nie zdołały jednak znieść uwagi klasy robotniczej, nie zepchnęły jej z raz obranej drogi.

Widąc to było w szczególności w roku 1939. Hasła P. P. S., wielkiego masowego ruchu klasy pracującej, zostały należycie przez masę ludową zrozumiane i docenione.

Oznaką jego były potężne obchody pierwszomajowe. Jak Polska długa i szeroka, od Karpat do robotniczej Gdyni...

ni, od błot poleskich do dymiących hut i sztywów górnośląskich — wszędzie, gdzie była krzywda (a było jej wiele) i tęsknota do sprawiedliwości i wola walki o lepsze jutro — masę ludową, robotniczą, chłopią, inteligencją pracującą, wypełniały szeregi manifestujących.

Chłopi z nami

Zielone sztandary chłopów, obok czerwieni sztandarów robotniczych, najwymowniej przemawiały do serc i uczuć ludu. Symbol nadziei i symbol walki złączony wspólnymi celami i okupiony obfitą daniną krwi robotników i chłopów stanowił i stanowić będzie tę siłę, której nie rozerwać nie zdoła a czynione wysiłki ku temu świadczyć mogą o zbrodni usiłujących.

Obecny wkład ofiar na ołtarzu ojczyzny spaja jeszcze trwałej tej jednostki mas ludowych i umacnia postanowienie przeprowadzenia głębokich reform społecznych, zgodnych z zasadami ideałów ludzkości i wielkości Polski.

Dziś w dniu pierwszego maja lud pracujący Polski, pozbawiony przez dwóch barbarzyńców totalitarnych, tego co najwięcej ceni — wolności, nekany nędzą, zapelniający więzienia i obozy koncentracyjne, torturowany fizycznie, wierzy jednak niezłomnie, że nadchodzi dla niego nowy dzień majowy, który w triumfie głosić będzie światu swe zwycięstwo nad rozszalałym złem.

Dzisiejszy 1-szy Maj — ponury w swej ohydzie, plugawiony galwami

złoczystwa hitlerowskiego i obłudy stalinowskiej, lecz zawsze nieśmiertelny, tak jak nieśmiertelna jest niepodległość Polski — niechaj będzie dla nas, znajdujących się po za granicami ojczyzny, w szeregach wojskowych, przy warsztatach pracy, lub w obozach uchodźczych dniem wytyczonej pracy i wielkiej woli zwycięstwa.

Niechaj myśli nasze w dniu tym biegną do umęczonych braci, naszych towarzyszy tam, w Polsce, trwających w walce i na posterunkach naszej Wolności. Powtórzmy za nimi pełną pierwszą stawa pieśni robotniczo-chłopskiej — powtarzanych przez nich w kraju, narazie szepciem:

Nasz sztandar płynie ponad tron. Nieśie on zemstę grom ludu gniew, Przyszłości rzucając siem, A kolor jego jest czerwony, Bo na nim Ludu Polski krew!

Powtórzmy słowa tej pieśni, które są wiarą naszego przetrwania i ogólnego zwycięstwa, którego przekonaniem biją serca wszystkich ludzi pracy w Polsce, a wiarą ta i przekonanie, niechaj przerodzi się w czyn, który wkrótce zaprowadzi nas do naszej Ojczyzny, tak, by najbliższy dzień pierwszomajowy święcić mogli w triumfie, z rozwiniętymi sztandarami Wolności i radość się budować sprawiedliwości społecznej, którą we wspólnym wysiłku, na gruzach przemocy, gwałtu, bezprawia utrwalamy po wszystkie czasy.

Niech żyje niepodległa Polska Ludowa!

Niech żyje P. P. S.!

Niech żyje Socjalizm!

Robotnik-metalowiec.

Edward Szymański

Wiele wiadomości złych, ciężkich do uświadnienia przychodzi z Polski. Powoli, poprzez góry i lasy, nadciągają wieści o losach ludzi, którzy przez tyle, tyle lat stali obok nas w jednym szeregu, walcząc o Polskę wolnego człowieka.

O to tymi dniami nadbiegła znowu taka zła wieść... Ubył na zawsze człowiek, który wzbogacił szeregi robotnicze poczuciem piękna, który pomnożył w nas wia-

re i entuzjazm i wole walki. W pierwszych dniach września 1939 r. poległ w walkach pod Mławą tow. Edward Szymański.

Syn robotnika i praczki, od dziecka znał twarzą dole robotniczą. Stał się jej piewca. Ale nie tylko nędzę i krzywdę opiewał — jako twardy, gorący socjalista wiedział także, jaka jest droga do wyzwolenia i drogie to w swych poezjach wskazywał. Był socjalistą walczącym, czujnym, od-

Ale lud polski powtórnie oswobodzi Ojczyznę, krwią serdeczną odkupi polską ziemię, na której sam będzie gospodarzem.

Tym razem Wychodźtwa przebojem powróci do kraju i więcej go nigdy nie opuści. W Polsce ludowej wystarczy chleba tak braciom naszym w kraju, jak i tym co są dziś na wygnaniu.

Józef Szczerbiński.

Myśli żołnierza - socjalisty o święcie majowym

Trudno nam żołnierzom, socjalistom polskim, pisać, czy mówić, o święcie pierwszomajowym bez silnego wzruszenia. Polski ruch socjalistyczny w kraju od dziesiątków lat obchodził święto klasy robotniczej.

Nie były mu straszne nahażki, ani kule karabinowe, ani więzienia, ani zsyłki, ani szubienice.

Wspaniale zapisana karta historii ruchu socjalistycznego przez Montwiłłów, Mireckich, Baronów, Okrzejów, świadczy, że żadne przeszkody nie powstrzymały ludu polskiego od pędu zwycięstwa do niewoli ku wolności, ku socjalizmowi!

W zaborze austriackim lud pracujący wspaniałą postawą, walką z soldateską, z ciemnotą i zacofaniem, z biurokracją cesarską, wyrąbał sobie drogę do prawa świętowania dnia 1-go maja.

W wolnej Polsce w dniu święta robotniczego zamierała praca w fabrykach i kopalniach, rzucał kielnię murarz, topaty robotnik, chłop małorolny i bezrolny maszerował pospół z robotnikami i z inteligentem socjalistycznym w jednym szeregu, manifestował swoją wolę walki o ustroj socjalistyczny, o świat lepszy, sprawiedliwszy, o pokój i braterstwo ludów.

I dzisiaj, gdy ziemię polską podbił odwieczny wróg Polski, gdy ciężka łapa satrapy niemieckiego i sowieckiego zaciężyła nad naszym umęczonym krajem, lud pracujący miast i wsi nie ugął się, nie zalał się, szereg jego jeszcze bardziej się zwarił, zaciężył się twarde pięści robotnicze, idą wici od izby do izby robotniczej w mieście, chłopskiej na wsi, wzywające do

wytrwania do podniesienia do góry sztandaru, na którym wypisano hunt i walkę, śmierć ciemiężcom i wolność katowanym braciom-Polakom.

Wielka siła żywota bije w kraju, w tych milionach braci robotniczej i chłopskiej i wielka wiara żyje w tych sercach, zastępych z bólu okropnego. Oczy przerażone na widok strasznej krzywdy i cierpienia, wyrażają upór i zemstę zbirom hitlerowskim i bolszewickim.

Kalwaria ludu polskiego, znaczone więzieniami, obozami, plutonami egzekucyjnymi, gehenna nieznaną w dziejach historii — skończy się.

My żołnierze polscy, walczący o Polskę wespół z wielkimi narodami demokratycznej Francji i Anglii, wierzymy, że jak feniks z popiołów powstanie lud polski, zerwie się jak orzeł do lotu, skruszy kajdany niewoli, przemocy, gwałtu i ucisku okupantów i zbuduje nową wielką Polskę Socjalistyczną!

Znikną ponure obrazy ohydnych zbrodni, dokonywanych codziennie na ludzie polskim. Zgłiszczą miast i wiosek odbudują się i zamienią się z powrotem w pulsujące pracą i życiem, żywe organizmy.

Znikną dyktatorzy i dyktatury, a lud będzie budował swoją przyszłość na zasadach równości i wolności. I powieje nasz sztandar, symbol miłości Ojczyzny i szlachetnych, wzniosłych ideałów w wolnej Polsce, dumnie na naszym, ze zwanymi, wieszając światu całemu, że żadna siła nie zmogła ludu polskiego, że żył on i walczył nieustraszenie. Z tą wielką wiarą idzie żołnierz polski — socjalista w bój, wierząc, że tętni to bój ostatni, po którym przyjdzie pokój i braterstwo ludów wolnych.

Bejot.

PRZED ROKIEM W POLSCE

Tak, to było przed rokiem. Kraj czuł, że idzie wojna. Od chwili wejścia wojsk Hitlera do Pragi czeskiej nie mieliśmy żadnych wątpliwości: teraz kolej na Polskę!

Przez masę robotniczą, wychowywaną od dziesiątków lat przez P. P. S. w duchu gorącego patriotyzmu — szedł powiew umiesienia: Raczej śmierć, niż hańba kapitulacji!

Ogłoszona pożyczka obrony przeciwlotniczej spotkała się w fabrykach, kopalniach i hutach z entuzjastycznym przyjęciem. Robotnicy gotowi byli od ust sobie i swoim dzieciom odejmować, byle uzbroić kraj, byle dać mu żołnierza, gotowego do boju.

W pamięci wszystkich były olbrzymie manifestacje P. P. S., odbyte przed kilkoma miesiącami w dwudziestą rocznicę odzyskania niepodległości.

Nadechodzą 1 maj. Robotnicy gotowi są do ogromnych demonstracji w obronie Wolności, w obronie zagrożonej Polski.

Odezwa P. P. S. głosiła: «...Niechaj zjednoczy się lud pracujący wokół wielkiej sprawy obrony wolności wewnętrznej i niepodległości Polski».

A dalej, w odezwie naszej padły jakże prawdziwe słowa: «...żadna choćby największa pomoc zewnętrzna, nie zdoła zastąpić siły wewnętrznej i pogotowia zbrojnego danego narodu. Błada narodom nie przygotowanym i słabym, błada wierzącym w układy i zobowiązania faszyzmu! Błada tym, co wierzą, iż faszyzm przesiać narodom wolność a ludowi pracę i dobrobyt. Miesiąc marzec zadął kłami i zdemaskował obłudę hasel «wyzwolenieczy», głoszących przed faszyzmem i hitleryzmem.

Polska zapewniona o oparciu wielkich mocarstw Zachodu, musi się odwołać przede wszystkim do własnych sił, które tkwią w masach ludowych. Nie inaczej stawiały sprawę uchwały Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Głosiły one: «Obchód dnia 1 Maja r. 1939 odbywać się musi w tym roku pod hasłem Obrony Niepodległości naszego kraju oraz walki o Polskę Ludową».

Swiat cały przeżywał dziś boleśnie skutki polityki zabobnej hitlerowskich Niemiec i Włoch faszystowskich. Hasłem naszym, tak jak dotychczas, musi być solidarność międzynarodowa w walce z faszyzmem.

Polska musi jeszcze silniej wzmacniać więzy sojuszu i współpracy z krajami demokratycznymi. Swiat Pracy domaga się wpływu bezpośredniego na losy kraju. NIECH ŻYJE 1 MAJ!

ku miesiącami w dwudziestą rocznicę odzyskania niepodległości.

Nadechodzą 1 maj. Robotnicy gotowi są do ogromnych demonstracji w obronie Wolności, w obronie zagrożonej Polski.

Odezwa P. P. S. głosiła: «...Niechaj zjednoczy się lud pracujący wokół wielkiej sprawy obrony wolności wewnętrznej i niepodległości Polski».

A dalej, w odezwie naszej padły jakże prawdziwe słowa:

«...żadna choćby największa pomoc zewnętrzna, nie zdoła zastąpić siły wewnętrznej i pogotowia zbrojnego danego narodu. Błada narodom nie przygotowanym i słabym, błada wierzącym w układy i zobowiązania faszyzmu! Błada tym, co wierzą, iż faszyzm przesiać narodom wolność a ludowi pracę i dobrobyt. Miesiąc marzec zadął kłami i zdemaskował obłudę hasel «wyzwolenieczy», głoszących przed faszyzmem i hitleryzmem.

Polska zapewniona o oparciu wielkich mocarstw Zachodu, musi się odwołać przede wszystkim do własnych sił, które tkwią w masach ludowych. Nie inaczej stawiały sprawę uchwały Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Głosiły one:

«Obchód dnia 1 Maja r. 1939 odbywać się musi w tym roku pod hasłem Obrony Niepodległości naszego kraju oraz walki o Polskę Ludową».

Swiat cały przeżywał dziś boleśnie skutki polityki zabobnej hitlerowskich Niemiec i Włoch faszystowskich. Hasłem naszym, tak jak dotychczas, musi być solidarność międzynarodowa w walce z faszyzmem.

Polska musi jeszcze silniej wzmacniać więzy sojuszu i współpracy z krajami demokratycznymi. Swiat Pracy domaga się wpływu bezpośredniego na losy kraju.

NIECH ŻYJE 1 MAJ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM I WOLNOŚĆ!

Nigdy chyba jeszcze w Polsce nie widziano by tak olbrzymich, tak potężnych manifestacji, jak właśnie w dniu 1 maja 1939 roku!

Zakaz p. Składkowskiego

I oto na kilka dni przed tym wielkim świętem robotniczym — rzad generała Składkowskiego ogłosił zakaz pochodów i manifestacji pod gołym niebem! Zezwolono tylko na zebrania w zamkniętych salach... Nie pomogły protesty i interwencje. Poraz pierwszy w Niepodległej Polsce zabroniono robotnikom manifestować w tym wielkim uroczystym dniu...

Zakaz demonstracji publicznych był skierowany wyłącznie przeciw robotnikom socjalistycznym. Wkrótce potem zezwolono bowiem na manifestację Ożonową w Katowicach, zezwolono oczywiście na jazdę legionistów w Krakowie. Tylko P. P. S. kłóła w oczy wielkorządów Polski sanacyjnej!

Taki był jeden z ostatnich czynów prowokacji — mianowany został ministrem Kostek-Biernacki, dozorca katorgi brzeskiej!

W cztery miesiące po równie haniebnym jak głupim zakazie, rząd Składkowskiego ginął w hańbie i nieśławie. Niestety, ginąc, pociągnął za sobą w otchłań bezmiernej niedoli całą Polskę, którą zdeorganizował, osłabił i skazał na straszliwe cierpienia.

W Polsce nowej nie będzie już tepech stupałków na stanowisku ministrów. W Polsce odbudowanej dzień 1-go maja będzie świętowany przez cały Lud Pracujący w swobodzie, w braterstwie, w wolności. Bo Lud będzie tej Polski przyszłym gospodarzem.

C.

MARJA KUNCEWICZOWA

CZY TO PRZEJECHAŁ WÓZ ASMODEUSZA?

Opowiem teraz historię warszawskiego kufra.

Pani Gabrysiowa, dozorczyni, była nieraz z jego powodu wzywana na ratunek. Stał w korytarzu między jadalnym pokojem a kuchnią.

Wysoki, zamczysty, powleczonej, niepraktykowanym obecnie, fioletowym kolorem; w wypadku wieku miał mnóstwo szufladek.

Przy wielkanocnych porządkach pani Gabrysiowa pomagała służącej ruszyć go z posad. Zabłokowany z jednej strony kija szafa z ubraniami, z drugiej — kożchem na brudną bieliznę — wymagał cyrkowych sztuk, by wymanewrowane zostały z za niego złoza śmieci. Przy okazji otwierano go i wietrzono. W okienku, wychodzącym na ogród Głuchoniemych, zjawiało się pełno pstrych kawałków, zapach piżma napelniał mieszkanie. Po kilku godzinach te kawałki znikały, wieko z trzaskiem zapadało nad nimi i wiosenny kurz zaczynał osiadać na miejscu zimowego.

Kufer wszystkim przeskakał. W przejściu kopano go przez wiele okazji. Każdy zwałwał dwóch metrów kwadratowych, gdzie on się piętrzył — niczyj,

bezużyteczny i nienaruszalny. Tyle rzeczy niszczyło się, zniknęło, o tylu rzeczach ukochanych zapomniano — kufer, niewiadomo czym wyladowany, wiecznie zawałał korytarz.

I przed odjazdem mówiło się służącej: «Niechże Karolina uważa na kufery».

Kiedy po raz ostatni opuszczaliśmy mieszkanie przy Placu Trzech Krzyży, pani Gabrysiowa nie rozumiała żadnych ludzkich słów. Z ręką nad oczami patrzyła w dymy Okęcia, tam się już wczoraj spalił jej syn, Maniek, czeladnik ślusarski, a Niemcy znowu z nieba prażyli w śródmieście.

Ludzie pchali się do bramy, bo w piwnicach «Ośramówek» był schron. Pani Gabrysiowa z roztagarnieniem spojrzęła na mnie:

«Pani od nas jedzie, a kufer? I czego ten Niemiec chce tutaj, ten Antychryst, ten czort?»

Zacisnęła pięść, krzyżując pobiegła w podwórko.

Obejrzałam się na schody; z trotuaru zadarłam jeszcze głowę w górę nie ku Niemcowi — ku czwartemu piętru. Ku temu balkonowi, gdzie kiedyś sta-

łam w ślubnym welonie, skąd mój maly wyglądał między zawiasami sztachety na świat.

Co rok z bardziej wysoka patrzył, wreszcie przerosł żelazną barierkę i wtedy sam, bez nianiek, zbiegł po schodach, ruszył w swoje miasto.

Długo balkon był w zaniebaniu. Aż prezydent Starzyński narzucił Warszawie kwiaty. Rada nie rada sprawiłam skrzynki, zaczęłam sadzić pelargonie. Później petunie. Tam wysoko kraśniano i bielały.

Parę tygodni temu przyjechała do Paryża sąsiadka warszawska. Jej synek wziął się pod boki i dumnie wykrzyknął:

«U nas piec wisi na ścianie! A u was nie, wcale, zupełnie nie wisi».

Podobno zgorączkowany i zmarnięci — po trzymiesięcznej tułaczce, dotarli na Pragę. Dorożkarz, zapytany o Plac Trzech Krzyży, powiedział:

«Miała pani szanowna szczęście: placzyk nieknięty stoi».

Chłopiec zaczął w dorożce tupać i krzyżeć: «Do domu! Do łózka! Do mojego matpizona Kubusia!»

Ściemniało się. Kikuty zamku nakrywał zmierzch. Oczy chłopczyka matka dłońmi nakryła. Tak jechał.

Oboje byli chorzy i mało przytomni, więc Warszawa nie zdała im się prawdziwa. Warszawa także była nieprzytomna. W gorące przedmioty nigdy nie śni się gładki — zawsze jest porwany, zgnieciony.

Porwane, zgniezione domy nie dziwiły tej pani. Porwane, zgniezione latarnie, szлды

zgniezione, porwane wieże, gęste koszmar, z którego sterczą szyny, zebra, bezwstydną golizna. Koń potyka się, dorożka leci wyl, wprzód, gwiazdy stoją na niezwykłych miejscach. Za dużo gwiazd, za mało kominów, okna rozświetlone w ramy zwiśnięte, jak zwicnięte szczęki. Ból na rogu ulicy i ból gdzieś dawniej muzyka leciała z dancingu. Śmierć grubą warstwą na wszystkich kolorach.

Chłopczyk pochrapywał, pani czekała przebudzenia na nieknięty placu. Za ulicą Pierackiego szarpanina, jak-gdyby zaczęła naciękać. Dachy płynęły równie, mury sklepiły się. Budka! Budka z papierosami ta sama, co zawsze, wyszła naprzeciw z ciemności:

«Jureczku! patrz! Kupimy dla tatuśki śląskich Rarytasów!»

Kościół w rusztowaniach, ten sam do połowy wybielony, jak go zastał wrzesień. Apteka Klawego — szby jasne — otwarta. Babcia w chustce zamyka za sobą drzwi od niej ze znajomym brzękiem. Ani bomby, ani szrapnele, żaden krzyk szpitalny nie oniemiał tych drzwi nad schodkami.

Dorożkarz staje.

«Nie, panie, dalej dalej! Klawe, to jest numer dwunasty, a ja muszę pod osmy!»

«Ale dorożkarz stoi, człowiek na koźle milczy. Chłopczyk się zbudził».

«Mamusiu, dom!»

Wrywa się, biegnie. I cóż opiera się? Przed czym się cufa? Dlaczego macha krótkimi ramionami? Komu grozi? Czemu tak okropnie krzyczy?

Wbiega za nim moja pani sąsiadka:

«Syneczku, co tobie, co to? Kto drzewka złamanego wyrwa, nad wyrwą druty, brama».

Ta brama z okrągłym okienkiem, w którym pani Gabrysiowej oczy, długie, sennie, tak często zaplakałe widywałam wracając nocą.

Ta brama, przed którą nieraz tyle szczęścia zęgałam, przez którą mój ojciec odszedł w trumnę.

Gdzie ta brama?

Na szlupku tablicna, napis: «Eintritt verboten».

Pieczarka jakaś zięje przeciagiem, spaleniżną, ciemnością.

Chłopiec przepelza między drutami, matka za nim. Próg żelazny, owszem, jest na miejscu. Wchodzi.

Wchodzi do domu, który był naszym, ich, pani Gabrysiowej, fryzjera, kuśnierki i pana Habersbuscha. Przez dwadzieścia moich lat w tym domu trzęsło się sklepienie bramy przy każdym kurcie ciężarówki (garaż w podwórku) i lustro, oplecione wstążkami z brzoju, trzęsło się na mojej ścianie, po suficie szły rysy pęknięcia, tynk spadał na głowy gości.

Raz w piwnicy zapalił się węgiel. Dym nas przebudził. Chodziliśmy, weszliśmy, telefonowali do administratora, nikt nie rozumiał przyczyny.

Niechajmy oparłam się o mur przed-pokoju. Mur gadał. Gdzieś z dołu od bramy i z pod niej i z piwnic tajemniczym sposobem (od cęgly do cęgly przesłanie) od rury do rury pogłos?) leciał szum...Zimna była ściana, przeczęd mowała w ogniu. Administrator przeszedł,

sprowadzono straż, w godzinę ogień zgaszono.

Czy we wrześniu nikt nie przykładał ucha do ścian? Czy pod sklepieniem naszej bramy przejechał wóz Asmodeusza? Czy te cęgly zmęczone zdradziły? Czy przerdziały mury ogłuchły? Czy śmierć przyszła od strychu?

Podobno Gabrys — niedarmo tyle lat Gabrysiowa na niego, chociaż taki uczęciwy, palakła, zawił. Może właśnie tej śmierci dookoła, tego zwycięskiego rozruchu, tych pożarów nad głową i pod nogami potrzeba mu było, żeby swoją porządność zwyciężył? Żeby porzucić swoją własną żonę?

Kiedy na osiem godzin przed kapitulacją Warszawy na dach poraz czwarty padła bomba, strychu nie miał kto otworzyć? Gabrys przepadł z kluczami. Pewnie zagadał ściany. Pewnie od cęgly do cęgly, od rury do rury poszedł alarm zgóry wód.

Ale kluczy od strychu nie było. Zanim saperzy z kina Napoleon przyjechali rabać, lustra z trzaskiem opuściły rami, w których je więziono, struny fortepianu poskręcały się, klawiatury przed galopadą płomieni wrzały pożegnaniem wszystkim palcom, które je pieściły, pamiętkowe szable zarły się w gruz, twarze krewnych i nieznanomych znikły z płócien, kredensy wyrzygały porcelane, biblioteki splunęły w ogień truzicę, listy, suknie na czarnych bluchach skrzydełkach odrzuły w nicość.

«Mamo, gdzie są schody? Gdzie winda? Gdzie są nasze drzwi?»

Pani z synkiem w bramie swego domu stali pod gwiazdami.

# MIĘDZYNARODÓWKA ŻYJE

Od pół wieku jednym z naczelnych hasel obchodów pierwszomajowych w całym świecie było: *międzynarodowe braterstwo ludów*. Pozdrawialiśmy zawsze w Warszawie, Lwowie czy Katowicach robotników, towarzyszy wszystkich innych narodowości, mając pewność, że na obu półkulach świata zebrałi pod czerwonymi sztandarami uczestnicy obchodów pierwszomajowych i nam swe pozdrowienie przesyłają.

Dziś, w dniu 1-go maja — jak w każdym innym dniu tego roku — pękać będą bomby i granaty, umierać będą żołnierze, będzie wrzał bój na różnych frontach.

A u nas, w ojczyźnie, brutalni siepacze hitlerowscy będą w tym dniu święta międzynarodowego, — jak codziennie od końca września — wywołili młodzież do obozów, rozstrzelali niewinnych, będą katowali kobiety i znęcali się nad dziećmi.

We Lwowie najędźcy sowieccy *wywiszają — jakby na urągowisko — czerwone sztandary*, urządzają parady z udziałem tanków i czerkieskiej kawalerii i nie zaprzestają nawet niszczycielskiej działalności, pokrytej nędznymi, zakłamnymi frazesami.

Czy te obrazy, nieubłagane w swym realizmie, nie są zaprzeczeniem głośnego od pół wieku naszego hasła?

Wszędzie, gdzie się socjaliści w dniu 1-go maja zbiorą, gdzie zebrać się będą mogli to niepokojące pytanie — choć

może niewypowiedziane — stanie przed nimi.

Pomyślą wówczas nie tylko o wojnie i frontach, nie tylko o okrucieństwach i napadach na małe, miłujące pokój narody — ale także o ujawnionym egoizmie neutralnych, zaprzęgniętych tylko jedną, jedyną myślą, by — za wszelką cenę — zatrzymać zawieruchę wojenną u granic swej ojczyzny.

A jednak przed odpowiedzią na to dręczące pytanie należy sobie uświadomić, w jak odmiennej, korzystniejszej sytuacji znajdują się Międzynarodówka Socjalistyczna dziś, niż w czasie pierwszej wojny światowej.

Gdy w roku 1914 zagrzmieli armaty, socjaliści krajów prowadzących wojnę stanęli każdy w szeregach swej armii narodowej w przeświadczeniu, że walczą o wolność swego narodu, o święte ideały, które mu dotąd przyświecały. Socjaliści niemieccy uważali, że wojna jest narzucona narodowi niemieckiemu, że Niemcom i Europie grozi «skazaczenie». Socjaliści francuscy bronili obojętnie i z zapalem Republiki przed butem pruskiego feldfelba.

Nie było wspólnego języka, nie było możności porozumiewania się między niedawnymi uczestnikami międzynarodowych kongresów, oddzielenymi rowami strzeleckimi i tkwiącymi w tych rowach nie tylko fizycznie.

Zdawało się, że strzały oddane w prze-

dedniu wybuchu wojny do Jana Jaurès-a zabili nie tylko człowieka.

Międzynarodówka socjalistyczna odżyła jednak po wojnie światowej i dziś — w okresie nowej wojny — sytuacja jest zasadniczo odmienna.

Nie ma dziś — wśród socjalistów świata całego — różnicy zdań co do

przyczyn pożogi wojennej, wszyscy są zgodni, że sprawcą jej jest imperializm dyktatorski, nie od dziś zwalczanych przez międzynarodowy ruch socjalistyczny.

Nie zapoznaje bynajmniej, że propaganda hitlerowska kształtuje przekonania znacznej części także proletariatu

niemieckiego, że żyjąca za chińskim murem ludność Sowietów w znacznej mierze wierzy w «napad Finlandczyków» na Związek Sowiecki — ale światowe elementy socjalistyczne, ale wszyscy socjaliści krajów dyktatorskich, którzy mają możność wypowiedzenia się zgodni są w tym, iż jedynymi winowajcami wojny są dyktatorzy i że ich żądza podboju jest naturalną konsekwencją samego ustroju dyktatorskiego.

I dlatego dziś — choć mogą być duże różnice w tej czy innej nader ważnej kwestii — mogą się zebrać i mogą na jednej płaszczyźnie ze sobą rozmawiać socjaliści wszystkich narodów.

Mimo wszystkie pozory i krakania puszczyków, właśnie rozwój wypadków w okresie wojny — przyniósł potwierdzenie wszystkich istotnych tez demokratycznego socjalizmu!

Od lat broniliśmy, lekceważeni przez liczne czynniki «urzędowe», teży, że

rzydy dyktatorskie prowadzą nieuchronnie do wojny, od lat wykazywa- liśmy, że «czerwona» dyktatura władcy Kremla musi doprowadzić nie tylko do spazenia, ale do zupełnego zaprzeczenia wszystkich ideałów socjalistycznych, od dawna wskazywaliśmy na realizowaną dziś w znacznej mierze — konieczność gospodarki planowej jako dzwigni rozwoju sił «gospodarczych».

I dlatego możemy i dziś — w dniu 1-go maja wśród szczeru broni, wygnani przemocą z kraju, dumnie wnieść nasze sztandary i głosić wszystkie nasze nieśmiertelne hasła.

Przyszłość ludzkości zależy od pokonania dyktatorów a wyrosłe na gruzach dyktatur wolne społeczeństwa będą musiały szukać i znaleźć nowe formy współzycia w oparciu o stare nasze hasło: międzynarodowej solidarności ludzi pracy.

LUG.

## BROŃ W WALCE Z PRZEMOCĄ

*Ciemne, bestialskie siły doszły do władzy pod postacią hitlerowskiego nazizmu. Władza ta — to narodowa i społeczna niewola, to groźba zagłady dla sąsiadujących z nim ludów. Nazizm jest wyłączeniem wszystkiego co racjonalne, jest wybuchem instynktów, dla panowania których zdawałoby się nie mogło już być miejsca w obecnym stadium rozwoju ludzkości.*

*Odepnąć tę narastającą falę może jedynie moc ducha, siła oporu każdego z nas i wszystkich nas razem, złączonych w jedną niezwalczoną potęgę. Tę siłę musimy z siebie wydobyć!*

*Myśl twórczą postawmy u steru.*

*„Teoria staje się potęgą, gdy masami oświeconymi”, powiedział Marx. Fanatyzmowi zagłady przeciwnym jest zapamiętałość dobra, złu — nieugiętość woli, nihilizmowi — twórczy wysiłek rewolucyjny.*

*Czas przejść do ataku!*

*Zwycięską brońą przeciw rozpętanym siłom niszczycielskim jest zdecydowanie uciskanych i zagrożonych przez hitlerizm ludów.*

J. STOLZ

Zastępca Sekretarza Międzynarodówki Zawodowej



## MANIFEST MAJOWY Międzynarodówki Zawodowej

W tym roku proletariatu świata obchodził swe święto pracy w okolicznościach najbardziej dramatycznych od ówczesności.

Wojna, której groźby krążyły nad światem od wielu lat i coraz bardziej zaciemniały chmurami święto pierwsze — majowe, od kilku miesięcy runęła na ludzkość. Do dawnej żaloby, którą nosili robotnicy krajów opianowanych jarzmem faszystów i hitlerystów, przybyła żaloba nowa. Po Austrii, Czechosłowacji i Albanii Polska, kraje bałtyckie i wreszcie Finlandia stała się ofiarą dyktatorów narodowo-socjalistycznych i komunistycznych. Tym niemniej z nową nadzieją robotnicy całego świata obserwują walkę, która rozpętała się pomiędzy demokratami i przemocą dyktatorów, pomiędzy siłami, które walczą o wolność i przywrócenie prawa i sił, które chcą wpędzić ludzkość w niewolnictwo.

Z całą pewnością w żadnym kraju, bądź to walczącym, bądź też neutralnym, zorganizowani robotnicy nie «chcieli» wojny. Radociele odzuli oni dopiero wówczas, gdy w roku 1939 siły wolnościowe, w odpowiedzi na prowokację Hitlera i Stalina, przeciwstawiły się całej swą potęgą, odpowiadając siłą swych armii na agresję.

Już od dawna organizacje robotnicze żądały od demokracji, od wszystkich demokracji, polityki bardziej mądrej i odważniejszej przeciw bezczelnym szantażom i brutalnym groźbom dyktatorów. Żądały, gdy jeszcze był po temu czas, całkowitej unii wszystkich sił, które chciały Pokoju, Wolności i Prawa. Jeśli byliby wysłuchane, wojny dano by się uniknąć, pokój i sprawiedliwość.

Niestety wahań i sprzeczność różnych interesów wewnątrz poszczególnych krajów, jak również na arenie międzynarodowej, nie dopuściły do tego, aby skuteczna i energiczna akcja rozwinięta się w odpowiedniej chwili.

Szczerze żałując, że nie było już żadnego innego wyjścia, jak tylko odwołanie się do broni przez narody zaatakowane w ich nie-

podległości i wolności, robotnicy wszystkich krajów zgrupowali się już w pierwszym dniu wojny po stronie narodu polskiego zaatakowanego przez Hitlera i zdradzonego przez Stalina.

Międzynarodowy ruch robotniczy «całym sercem był po stronie małego narodu fińskiego, który z tak wielkim bohaterstwem i odwagą bronił swej niepodległości i wolności przeciw odrażającemu zamachowi kolosa sowieckiego».

W wojnie, która toczy się między demokracjami Europy Zachodniej i urojem hitlerowskim, robotnicy francuscy i angielscy zaangażowali całą swoją wolę, całą swą energię i wszystkie siły. W walce tej mogą nie wątpliwie liczyć na sympatię i solidarność robotników wszystkich innych krajów.

Również robotnicy krajów, które zostały zmuszone przez Hitlera i jego bandę do walki przeciwko braciom z krajów demokratycznych, składają najgorętsze życzenia, aby siły hitlerowskie zostały rozbite możliwie najszybciej i najgruntowniej.

Poprzez wszystkie trudności, wszystkie bóle, które wojna narzuca ludzkości, światu może już ukazywać się jasny horyzont lepszych czasów i pierwsze znaki Nowego Świata.

W chwili, gdy mimo powagi sytuacji proletariatu świata świeci swe tradycje, światło Prawdy, Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych przesyła gorące braterskie pozdrowienie tysiącom bohaterów ofiar, które padły pod morderczymi ciosami oprawców hitlerowskich i stalinowskich.

Aby pomóc te niezliczone ofiary, aby uchronić przyszłość, aby odbudować w świecie rozkwit i pokój, aby przyspieszyć przyścislenie nowego ustroju społecznego, bardziej zgodnego z prawem i cywilizacją, zorganizowani robotnicy będą walczyć i będą przegrywać walkę, która wyzwoli ludzkość z jarzma barbarzyńców.

Oznajmiając oni swą «wiarę» w kołowy triumf demokracji i solidarności międzynarodowej.

# O przyszłego człowieka

## Socjalizm utopijny — socjalizm naukowy...

Pierwszy powstał ze współzycia i liłości szlachetnych ludzi, bolejących nad krzywdą i upokorzeniem rzemieślników, rozrzuconych po poddaszach chatupniczych, zgjętych w kablak w suternach szewskich, krawieckich, tkackich. Dopiero zaczęły powstawać większe zakłady przemysłowe. Więc też wydawało się tym dobrem ludziom, że wystarczy takie lub inne prawo, mniejsza lub większa reforma, taki lub inny pomysł doraźnego usunięcia przyczyn, ażeby raz na zawsze skończyć z niesprawiedliwością społeczną. Mrzonki tych utopistów w zeknieniu z bezwzględnej i okrutnej rzeczywistości rozpryskiwały się jak najbarwniejsze bańki mydlane.

Trzeba było głębszych przemian w życiu gospodarczym narodów, by zrodzić się mogła nauka, ujmująca we wzory o ściśłości niemal matematycznej, nauka, która zdołała, dzięki geniuszowi Marxa, wywlec na światło

dzienne ukryty w odległych mgławicach dziejów mechanizm walki klasowej, jako czynnika, wyznacającego ludzkości gościec jej marszu w przyszłość.

Bzdurnym, a złośliwym gupstwem wrogów klasy robotniczej jest przypisywanie socjalizmowi naukowemu «wynalazku» walki klasowej. Istniała i istnieje ona od wieków. Zasluga socjalizmu jest stworzenie ideału ustroju, który ma na celu ostateczne zniesienie walk między poszczególnymi grupami ludzkimi na rzecz społeczeństw zwarzonych i jednolitych, wspólnie budujących szczęśliwość ludzkości.

Dlatego też dopuszczają się grubszego nieojalności naukowej, przynoszącej ujmę jego wiedzy jeden z największych dziś żyjących polskich filozofów, kiedy pisząc o ideologiach, które niszczą niezależność jednostki, jednym tchem wymienia obok faszystów, bolszewizm i hitleryzm — socjalizm.

Bolszewicy, pod pozorem zaprowadzenia dyktatury proletariatu, wprowadzili na obszarach Rosji Sowieckiej dyktaturę nad proletariatem. Zapowiedzieli usunięcie przemocą rządów burżuazji, w rzeczywistości w imię interesów nielicznej kadry partii bolszewickiej — zniszczyli najprostsze elementy wolności człowieka i szacunku dla jego osobowości — trzaskiem wystrzałów tłumiąc każdy głos niezależny.

Dziś Rosja Sowiecka staje przed sądem ruchu robotniczego jako ta, która sprostyowała najświętsze hasła socjalizmu! Zdradziłszy sojusz z Niemcami hitlerowskimi, zbójcecki napad na Polskę i Finlandię — akt zdrady bolszewickiej ostatecznie przypieczętowała.

Podobnie do bolszewików, hitlerowcy, chcąc oddać klasę robotniczą, Niemiec w ręce wielkiego kapitału, któremu w oczy zajrzało na zajrzyć po wojnie 1914-18 śmiertelne niebezpieczeństwo rewolucji, — oszkalili ją czadem nacjonalizmu, podstępnie zaborwionego czerwonymi błyskami hasel socjalistycznych.

Przemijające rządy totalizmu w trzech jego postaciach są groźnym ostrzeżeniem dla klasy robotniczej w jej dążeniu do stworzenia przyszłego człowieka.

Proletariat nie tylko winien zachować w całej jego walkach bojowej nakaz solidarności klasowej, ale musi wyrobić w sobie szacunek dla każdego towarzysza pracy, niezależnie od jego pozycji życiowej. Przyszły człowiek musi wyrobić w sobie niezachwiane przeświadczenie, że «człowiek jest rzeczą świętą», że nie wolno nikomu krzywdzić człowieka. A krzywdą jest wszelki gwałt nad jego przekonaniem, poglądami, umiłowaniem.

Przyszły człowiek musi mieć w sobie bezkompromisowy hart i rycerską niezłomność. Musi bezlitośnie pięć wszelki chwast prywaty i samolubstwa.

Dawni Grecy kształtowali swój ideał człowieka według zasad Piękna. Przyszły człowiek w ustroju wolności winien być wysunąć jako najwyższy czynnik jego moralności. Winien nauczyć się czerpać piękno w otaczającym go

### Jeszcze jedna ofiara Hitlera

W obozie koncentracyjnym w Buchenwald zmarł w wieku lat 59 tow. Ernest Heilman, przywódca frakcji socjalistycznej w sejmie pruskim. Po dojściu Hitlera do władzy został osadzony w obozie koncentracyjnym w Papenburgu, gdzie po roku pobytu został ciężko zraniony przez straża podczas rzekomej próby ucieczki. Wyzdrowiał, ale okulał w następstwie odniesionej rany. Gestapo postanowiła nie wypuszczać go na wolność, gdyż sam widok tow. Heilmana byłby skuteczną propagandą przeciw rządowi. Przeniesiono go tylko do innego obozu, gdzie zmarł — po siedmiu latach męczarni.

### DO NASZYCH CZYTELNIKÓW ZAGRANICZNYCH

Upraszamy naszych Czytelników zagranicznych o przesłanie nam należności bieżącej, gdyż z numerem następnym wstrzymujemy wysyłkę bezpłatnych egzemplarzy pisma.

Czytelnicy, którzy natrafiają na przeszkody w przesłaniu należności, mogą ją uiszczać w kuponach międzynarodowych znaczków pocztowych, załączonych do listu.

ADMINISTRACJA.

## Socjalizm — to wyzwolenie jednostki

Socjalizm bowiem nie pojmuje inaczej przyszłego ustroju wolności, jak przez wyzwolenie jednostki ludzkiej od mozołu krwawej walki o byt, otworzenie jak najbogatszej skali możliwości wszechstronnego zadowolenia i rozkwitu pragnień, umiowań i pomysłów człowieka.

W tym miejscu ujawnia się z całą jaskrawością różnica między socjalizmem, a totalizmem w ogóle, w szczególności zaś komunizmem w jego realizacji bolszewickiej.

Socjalizm nowoczesny nie mógł powstać ani chwilę wcześniej, niż kiedy to, dzięki odkryciom w dziedzinie techniki, w wielkich ośrodkach wytwórczych skupiły się tysiączne masy robotników. «Miasta-polipy» ściągnęły ku sobie tysięczne zastępy zproletaryzowanych chłopów, którzy stanęli w halach fabrycznych bok o bok, ramię przy ramieniu z rzemieślnikami wyzolonymi ze średnio-wiecznych pęt cechu, a zakutymi w stalowe więzy ustroju maszynowego.

Wspólna krzywdą gromad ludzkich wykula w proletariacie świadomość *wspólnoty klasowej i bojowe prawo solidarności*.

Te podstawowe prawdy *nowej etyki społecznej* uchwylił Karol Marx, a Międzynarodówka robotnicza ujęła w widomy znak *święta majowego*.

## Powitanie socjalistów Gruzji

Wolności pracy i jednostki, zniszczenia wszelkiej przemocy, zniknięcia militarysty i imperializmu, wolności dla wszystkich narodów i utrwalenia pokoju na zasadach wzajemnej solidarności — oto czego domagają się ludzie pracy całego świata w tym dniu Święta Robotniczego.

Polski lud pracujący pozbawiony jest możliwości świętowania Pierwszego Maja w tym roku. Naród polski jest w niewoli hitlerowskich Niemiec i bolszewickiej Rosji. Polska w swojej przeszłości nie raz była pokonana i podzielona między wrogów, ale jej wyzwolenie zawsze było hasłem Międzynarodówki Socjalistycznej i wszystkich demokratycznych i postępowych społeczeństw Europy. Wolność Polski zawsze była symbolem wolności wszystkich ciemiężonych.

Po stu latach niewoli i bohaterskich walk Polska zmartwychwstała i zdo-

była wolność. Obecnie znowu stała się ofiarą napadów dwóch współczesnych despotów, Stalina i Hitlera. I znowu Polska staje się ośrodkiem powszechnej uwagi i spoleczności; wielkie kraje demokratyczne są po jej stronie, ludzie pracy całego świata, wszystkie inne narody podobnie żyjąca jej zwycięstwa i najwyższego wyzwolenia.

Ze szczególną uwagą śledzi tę walkę Polski naród gruziński, który łączy z narodem polskim wspólna walka o wolność narodową, i który cierpi pod tym samym jarzmem.

Gruzini robotnicy witają polski lud pracujący i pewni są, że już niedługo Pierwszy Maja będzie obchodzony uroczysto w wolnej Polsce.

K. Gwardzialdze, Przewodniczący Gruzjskiej Partii Socjalno-Demokratycznej w Międzynarodówce Socjalistycznej.

# INTELIGENCJA PRACUJĄCA SOLIDARNA Z ROBOTNIKAMI

Dziś mijają dwa lata od czasu, gdy we wszystkich większych ośrodkach Polski w masowych pochodach pierwszomajowych wzięła udział po raz pierwszy liczna reprezentacja polskiej inteligencji pracującej, jej związków zawodowych, — jej organizacja polityczna.

Nasuwa się pytanie, dlaczego inteligencja pracująca w ten tak wyraźny sposób zmanifestowała swoją solidarność z całym światem pracy fizycznej i dlaczego udział jej w pochodzie miał miejsce dopiero tak późno?

Zagadnienie inteligencji pracującej, jej miejsca w strukturze społecznej i roli w życiu publicznym, było od lat przedmiotem dyskusji polityków, teoretyków i praktyków.

Bo też problem ten nie należy do najłatwiejszych, a życie inteligencji pracującej, różne w czasie i w przestrzeni, dawało pole dla najrozmaitszych teorii i przewidywań. Spornym było, a nawet i jest samo chociażby pojęcie, co należy rozumieć przez *inteligencję pracującą*? Są tacy, którzy w ogóle nie uznają, by warstwa taka istniała, by inteligencja pracująca tworzyła społecznie coś odrębnego. Na tym stanowisku stoją ci, którzy starają się zbagatelizować istnienie klas i różnic społecznych. A równie ci, którzy chcieliby — w niezgodzie z rzeczywistością — uproszczyć podział istniejącej między ludźmi ze względu na panujące między nimi sprzeczności.

Trudno jest w krótkim artykule rozstrzygnąć poruszone tu zagadnienia... Nie mniej spróbujemy w paru zdaniach podać pewne linie kierunkowe.

Przed wszystkim należałoby określić w jakim znaczeniu używa się dziś przeważnie pojęcia: *inteligencja pracująca*.

Pojęcia tworzą się w zbiorowisku ludzkim. Definicja więc ma jedynie oddać to, w jakim znaczeniu pewnych

słów używamy, co przez nie rozumiemy? Wydaje mi się, że nie będę daleki od prawdy, gdy przez inteligencję pracującą rozumiem *warstwę pracującą głównie umysłowo, której zasadniczym źródłem egzystencji jest płaca*, nie przekraczająca pewnego maximum. Kto w wypadku konkretnym wykonywał pracę umysłową w przeciwstawieniu do fizycznej oraz wysokość maximum płacy, zależy od opinii społeczeństwa i od konkretnych warunków gospodarczych i społecznych. Do inteli-

gencji pracującej należą więc urzędnicy państwowi, pracownicy prywatni, a więc ci, którzy spełniają najemną pracę, przeważnie umysłową, oczywiście, o ile zasadniczym źródłem ich dochodu jest płaca, nie przekraczająca pewnego maximum, a nie zyski z kapitału ucieleśnionego w ziemi, czy budynkach, we fabryce, sklepie czy przedsiębiorstwie.

A jeśli tak, jeżeli zgodzimy się z takim pojmowaniem inteligencji pracującej, możliwą będzie odpowiedź na inne pytania.

## To nie jest odrębna klasa

Przed wszystkim, czy *inteligencja pracująca tworzy odrębną klasę*? Oczywiście *nie!* Bo przez klasę rozumiemy należąca taką część społeczeństwa, która spełnia w życiu gospodarczym pewną określoną rolę, żyje w podobnych warunkach i w konsekwencji ma wspólne interesy, zapatrywania i ideały. *Inteligencja pracująca więc jest tylko częścią składową klasy pracującej*. Sama klasa nie jest. Inteligencja tworzy natomiast w obrębie klasy pracującej *warstwę odrębną*. Bo rola jej w gospodarstwie społecznym, bo warunki jej życia, a wreszcie interesy, zapatrywania i ideały mają pewne cechy swoiste, cechy odrębne. Swoistość ta wynika z konieczności zasadniczo innego przygotowania się do pracy zawodowej, z zasadniczo innego rodzaju pracy i znaczenia tej pracy dla społeczeństwa.

Fakt, że — jak zaznaczyłem — inteligencja, należąca do klasy pracującej, a nadto i co najważniejsze fakt, że przez długie lata inteligencja pracująca wywodziła się przeważnie ze zdeklasowanych t. zw. warstw wyższych przedewszystkim ze szlachty, zaciemnił ogólny obraz jej stanowiska w społeczeństwie a w konsekwencji zaciążył fatalnie na uświadomieniu klasowym

tej części społeczeństwa polskiego. Jest dziś wielką częścią naszej inteligencji pracującej nie zdaje sobie sprawy ze swojej pozycji społecznej i gospodarczej, ze swoich interesów, neguje fakt przynależenia do klasy pracującej.

I to właśnie jest powodem, że dopiero w ostatnich czasach polska inteligencja pracująca zaczęła się organizować na wzór robotników fizycznych, że powstały pracownicze związki zawodowe oraz że związki te, korzystając z doświadczeń własnych i bratnich organizacji robotniczych rozpoczęły stosowanie właściwych metod.

To jest powodem, że dopiero bardzo niedawno powstało *Stronictwo demokratyczne* jako polityczny wyraz inteligencji pracującej i tych warstw, które są do niej zbliżone i własnej organizacji politycznej dotychczas nie miały.

*Dziś solidarnym jest cały świat pracy!* Urzędnik, pracownik umysłowy, a także lekarz czy adwokat *stoją w jednym szeregu z chłopem i robotnikiem do walki o rzeczywistą demokrację polityczną i gospodarczą*, do walki o Polskę ludzi wolnych, o Polskę demokratyczną i sprawiedliwą.

Stanisław OLSZEWSKI.

NIEMCY  
PODZIEMNE

# NIELEGALNA PRACA SOCJALISTYCZNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W NIEMCZECH

W Niemczech panuje od lat niestanny terror, który zniszczył całkowicie ruch zawodowy, aby uczynić z niemieckich robotników niewolników imperializmu germańskiego. Pomimo to walka klasy robotniczej w Niemczech, prowadzona przez najdzielniejszych, najbardziej ofiarnych i najbardziej oddanych sprawie robotniczej przedstawieli socjalistycznego ruchu robotniczego, trwa w Trzeciej Rzeszy bezustannie.

Mężowie zaufania niemieckich związków zawodowych, walczących z terorem reżymu hitlerowskiego, reprezentujący w Międzynarodowej Federacji Transportowców nielegalnie w Niemczech działający ruch zawodowy, tak oto opisują ciężkie warunki, w jakich rozwija się ta nowa forma działalności związkowej i w jakich odbywa się walka robotników rewolucyjnych z Gestapo i uciskiem hitlerowskiego kapitalizmu państwowego.

Po zniszczeniu przez hitlerowców niezależnych związków zawodowych dawni związkowcy usiłowali stworzyć prawie we wszystkich zawodach nową sieć swoich mężów zaufania. Nie było prawie ani jednego miasta, prawie ani jednego większego przedsiębiorstwa, gdzieby robotnicy nie rozpoczęli odbudowy rozbitych organizacji zawodowych. Usiłowania te przeważnie nie udało się, znaczna część robotników niedoceniła siły teroru hitlerowskiego. Wielu próbowało odbudować dawniejsze organizacje masowe, inni sądzili, że możliwe będzie przeprowadzenie demonstracji w zakładach pracy, Gestapo szybko poraziła sobie z tymi obywatelami.

Trzeba więc było przejść do nowych metod walki zawodowej!

### Nowe metody walki

Doświadczeni związkowcy zorientowali się, że nielegalne organizacje zawodowe muszą zrezygnować z metod pracy, na których opierano się w Republice i że trzeba zacząć pracę na zupełnie innych podstawach. Praca nielegalna w warunkach bezwzględnej cenzury nie może się opierać na organizacji masowej. Przedstawiciele nielegalnych związków nie mogą być ujawniani. Zbudowano więc nową sieć łączności dla mężów zaufania nielegalnych związków zawodowych, co przedstawiało znaczne trudności.

Nielegalny związek zawodowy nie wydaje swym członkom legitymacji, nie ściera składek w postaci nalepiania znaczków. Nie ma sekretarzy ani biur. Mężowie zaufania związku pracują w każdym prawie zakładzie pracy, służąc towarzyszom jako doradcy, informując o doświadczeniach zdobywanych w innych warsztatach pracy, łamiąc w ten sposób izolację związków.

Te nieliczne szeregi dzielnych nielegalnych mężów zaufania nie dopuścili do tego, aby cisza cmentarna dyktatury faszystowskiej panowała w zakładach pracy. Uchronili od całkowitej rzygnięcia najlepszych robotników, wykazując im, że robotnicy mogą walczyć również pod dyktandem faszystowską i że walka o codzienny chleb może się stać walką wyzwolenczą z dyktaturą. Wielkim czynem nieznanym związkowców Trzeciej Rzeszy jest fakt, że podtrzymali płomień solidarności

związkowej i socjalistycznej woli zwycięstwa w fabrykach i zakładach pracy.

### Podziemne korytarze łączności

Hitlerowcy sądzili początkowo, że centrala tego nowego ruchu zawodowego istnieje za granicą. Poszukiwania na granicach Rzeszy nie dały jednak wyniku.

Faszysty niemieccy nie zorientowali się w istocie tego ruchu. Nielegalne związki zawodowe uprawiają swoją propagandę, lecz nie są organizacjami do rozrzucania ulotek. Usiłują nadać właściwy kierunek i odpowiednią siłę podziemnej walce o drobne sprawy prowadzone w zakładach pracy, troszcząc się o codzienne troski robotników zakładu pracy, szukają najbardziej skutecznych metod walki obronnej przeciwko dalszemu pogarszaniu się warunków pracy i pokazują drogi, prowadzące do polepszenia tych warunków.

Nielegalni bowiem związkowcy znają świetnie wszystkie rozporządzenia reżymu hitlerowskiego, dotyczące warunków pracy, przeważnie znają je nawet lepiej od brunatnych funkcjonariuszy zakładu pracy; znają wszystkie niedociągnięcia tych rozporządzeń, ich sprzeczności wewnętrzne i umieją wykorzystywać doświadczenia w tej dziedzinie nabyte w innych zakładach pracy.

Hitlerowcy domyślają się istnienia jakichś naci, łączących zakłady pracy, nieraz bardzo od siebie oddalone, jednak nie mogą wykryć tej podziemnej sieci łączności związków różnych przedsiębiorstw; jedynie tylko przypadek

może być przyczyną «wspły». Sieć kilku tysięcy związkowców rozciąga się na wielką ilość najważniejszych zakładów pracy w Niemczech.

Cała wielka armia gestapowców i szpicli hitlerowskich stara się sieć tę rozzerwać. Czasami udaje im się tu lub ówdzie wpaść na trop, przerwać łącznie w jednym lub w drugim miejscu. Mężennicy nowego ruchu już zaczynają dopełniać liczbę ofiar hitlerowskich zbirów w więzieniach i obozach koncentracyjnych; są wśród nich i starzy, siwi robotnicy, są i zupełnie młodzi. Niejednemu już zamęczono na śmierć, lecz zerwana sieć znów zostaje nawiązana i praca trwa nadal.

### Jak w roku 1917

Sprawa robotnicza, sprawa transportów i problem węgla pozostały słabym punktem Trzeciej Rzeszy.

Hitlerowcy wiedzą o tym. Zmuszają terorem robotników do milczenia, terrorują przede wszystkim robotników przemysłu metalowego, transportowego i kopalnianego. Lecz nie umieli zapobiec chaosowi transportowemu, walczą z trudnościami w kopalniach, przede wszystkim zaś nie mogą sobie poradzić z zagadnieniem robotniczym. Usiłują złamać milczący opór, hamujący tempo zbrojeń; usiłują zdławić ruch, zmierzający do podwyższenia zarobków, podrażający kosztą zbrojeń i zmuszający do importu produktów żywnościowych. Lecz do dziś dnia nie udało się im to.

Niedawno, dzięki konspiracyjnej działalności nieznanymi, nielegalnymi działaczami, w zakładach pracy, decydu-

jące grupy niemieckiej klasy robotniczej stały się znów czynnikami, z którym muszą się liczyć i wrogowie i przyjaciele wolności w Europie.

### Walka kolejarzy

Koleje państwowe, to największe przedsiębiorstwo w Niemczech; zatrudniają około 900 tysięcy osób i przewożą około 80 procent towarów. Od funkcjonowania tego olbrzymiego przedsiębiorstwa w okresach kryzysu i wojny zależny w znacznym stopniu był albo nie był Trzeciej Rzeszy. W każdej większej miejscowości Niemiec pracują kolejarze - związkowcy, każdy większy ruch kolejarzy zaraża inne warstwy społeczne. Nie naprótno przecieć Gestapo czuwa szczególnie nad kolejarzami.

Pierwsze wystąpienie nowej organizacji stało się konieczne, gdy hitlerowcy przy wyborach do rad załogowych, zażądali wotum zaufania dla swej reakcyjnej polityki społecznej. Hitlerowcy chcieli wywołać wrazenie, że robotnicy czuli się dobrze, gdy ich pozabawiano praw... Nielegalni działacze rzucili hasło: wotum nieufności! oraz dali wskazówki, jak technicznie hasło to przy wyborach przeprowadzić. Chodzili o to, aby wykazać robotnikom, że, pomimo teroru i szpicłów, można bez narażenia oddanych sprawie robotniczej towarzyszy wyrazić hitlerowcom wotum nieufności. Inne zakłady pracy również zostały poinformowane o tym. I oto w latach 1934 i 1935 wybory w zakładach pracy były demonstracją przeciw hitlerowską. Od 1936 r. reżym hitle-

rowski nie waży się już na przeprowadzenie wyborów mężów zaufania w zakładach pracy. Wiadomo — dlaczego.

### Pracuj powoli! Szanuj swoje siły! Bądź solidarny!

Ponieważ pod rządami dyktatury faszystowskiej trudno pokusić się o generalny atak na ustalony system plac, trzeba się było chwycić innych sposobów.

Wyższe płace stosowane są w przemysle zbrojeniowym dla robotników wykwalifikowanych. Informacje o tych placach podawane były od jednego zakładu do drugiego. Wykwalifikowani robotnicy kolejowi zaczęli grozić dyrekcjom kolejowym, że przeniosą się do innych zakładów, gdzie lepiej płacą.

Kolej musiała ustąpić. Hitlerowcy usiłowali przeciwdziałać przez namawianie do plac akordowych; oczywiście, chodziło o to, aby powiększyć wydajność pracy, a polym obciążenie dodatków za akord. Nielegalni ostrzegali towarzyszy przed tą pułapką i rzucili hasło: «Pracuj powoli! Szanuj swe siły! Bądź solidarny!»

### Ścisłe według przepisów!

Personel fachowy kolejowy jest przeciętny pracą, liczbą nieszczęśliwych wypadków wzrasta w zastraszający sposób. Nielegalni mężowie zaufania wzywają kolejarzy, aby dbali o swoje zdrowie, o swoje rodziny i aby pracowali powoli. «Każda służba nadliczbowa, od której się uchylacie ze względu na przemęczenie pracą, każdy wolny dzień chroni wasze zdrowie, osłabia tempo zbrojeń hitlerowskich!»

Te hasła szybko się rozpowszechniały; hasło «pracuj ściśle podług przepisów!» rozbrzmiewa wszędzie. I to było między inn. również przyczyną chaosu transportowego zimą 1939-1940 roku, którego do dziś jeszcze nie opanowano.

### Walka marynarzy niemieckich o poprawę bytu

Marynarze niemieckich statków handlowych znacznie dłużej opierali się. Można już teraz stwierdzić z całą stanowczością, że brunatnym faszystom nie udało się zhitleryzować marynarzy, liczbą bowiem zwolenników Hitlera wśród załóg statków handlowych jest znikoma.

Marynarze niemieccy w masie swej nie chcą mieć nic wspólnego z brunatnym «socjalizmem». Świadczą o tym obozy koncentracyjne, więzienia i areszty, przepełnione marynarzami; świadczą antyhitlerowskie na statkach, śpiewy zakazanych pieśni proletariackich, bratanie się w portach zagranicznych z marynarzami cudzoziemskimi, członkami organizacji proletariackich.

W wielu portach marynarze antyfaszystowskie tworzą t. zw. grupy aktywne, prowadzące działalność rewolucyjną. Powstał w ten sposób nowy ruch zawodowy, który w grudniu 1935 r. przyłączył się do międzynarodówki transportowców.

### Górnicy

Górnicy niemieccy utworzyli nielegalną organizację: «Wydział górniczy klasowych związków zawodowych w Niemczech». Dyktatura hitlerowska, obniżając warunki bytu górników, stworzyła podatny grunt dla tej nielegalnej organizacji, walczącej o polepszenie warunków pracy i płacy. Walka prowadzona jest podjądowo, na małych odcinkach, jednakże rozszerza się coraz bardziej. Ułatwieniem pracy nielegalnej jest skupienie większych mas w jednym przedsiębiorstwie.

Szczególnie skuteczną jest walka górników z podniesieniem wydajności pracy; na hasło hitlerowskie górnicy odpowiedzieli swoim: «pracuj powoli! oszczędzaj siły!». Skutkiem tego było to, że po przedłużeniu o trzy kwadransy dnia pracy od 1-go kwietnia 1937 r. wydobyte węgla prawie wcale nie zwiększyło się.

Tak więc, nielegalny ruch zawodowy w Niemczech, w ciężkich warunkach teroru, rozwija się i podważa podstawy reżymu dyktatury hitlerowskiej.

# Ukraińcy pod moskiewską okupacją

O ile w ostatnich miesiącach ubiegłego roku, wśród licznej emigracji z terenu Polski, która trafiała do Rumunii, Ukrainców można było obliczać tylko na jednostki, to obecnie ilość uchodźców ukraińskich z terenu Polski ciągle wzrasta!

Przejsie przez granicę, która z obu stron jest pilnie strzeżona, stało się bardziej niebezpieczne i trudniejsze. Uchodźców jest mimo to coraz więcej! Już sam ten fakt świadczy o tym, że życie pod rządami moskiewsko-sowieckiej okupacji jest jeszcze trudniejsze i niebezpieczniejsze, niż przejście przez dwie linie wzmocnionej zbrojnej ochrony!

Przed nami — pisze jedno z ukraińskich czasopism w korespondencji z Rumunii — znalazło się dwóch świętych uchodźców — obaj młodzi, 25—26-letni chłopcy.

— Co Was zmusiło do ucieczki?  
— Obawa przed zaarrestowaniem, które było nieuniknione.

Prawdopodobnie zajmowaliście jakieś wybitne stanowiska? Może przed okresem bolszewickiej okupacji manifestowaliście publicznie swoje wrogię stanowisko wobec sowieckiego reżymu?

— Ja — odpowiada jeden z uchodźców — przez kilka lat byłem powiatowym organizatorem placówek ukraińskiej organizacji „Proświta”. — Sowieckie władze uważają „Proświtę” za organizację burżuazyjną i nacjonalistyczną, dlatego też wszystkie jej placówki i cała organizacja zostały rozwiązane. Ponieważ zaś „Proświta” uważana jest za organizację antysowiecką, przeto zgodnie z moskiewsko-sowiecką logiką przywódcy „Proświty” są „wrogami ukraińskiego narodu” i „podlegają „izo-

lacji”. Wielu już „izolowali” musieli więc przyjąć kolej i na mnie. Nie było zatem najniższego sensu wycekiwać bezradnie swojej kolejki, nie mając przy tym w dodatku możliwości prowadzenia żadnej pracy, poza tą naturalnie, która była instruowana przez Moskwę.

— Ja — odpowiada drugi uchodźca — byłem nawet członkiem gminnej komisji wyborczej podczas wyborów do Zgromadzenia Narodowego Zachodniej Ukrainy.

— Ze słów waszych wynikałoby, że komisje wyborcze składały się z ludzi miejscowych? Kandydaci prawdopodobnie również rekrutowali się z poróżd miejscowej ludności?

— Komisje istotnie składały się z ludzi miejscowych, dosyć często nawet nie zbolszewizowanych; do każdej komisji jednak było przydzielonych dwóch kierowników — „politruków”. Oni właściwie organizowali wybory. Reszta była technicznymi wykonawcami. Kandydatów nikt nie wybierał. Byli oni wyznaczani. Większości kandydatów nie tylko, że przed tym wyborcy nigdy nie widzieli, ale nawet nikt o nich nie przed tym nie słyszał. W większości okręgów wyborczych listy wyborcze składały się z jednego kandydata. Branie udziału w wyborach było obowiązkiem. Udział ten ograniczał się do tego, że wyborca musiał wrzucić do urny wyborczej wydany mu poprzednio biletowy wyborczy, nie mając prawa pochwycenia w nim jakichkolwiek zmian czy uzupełnień. Mimo wszystko, w całym szeregu okręgów wyborczych kandydaci nie otrzymali wymaganej większości głosów i wtedy musiały się odbyć w tych okręgach wybory uzupeł-

niające. W mojej gminie wstrzymało się od głosowania ponad 150 wyborców. „Politrukami”, którzy byli odpowiedzialni za powierzone im okręgi, bardzo się to nie podobało. Od niezadowolona do zaarrestowania odległość nie jest wielka. Aby odległość tę powiększyć, musiałem właśnie przejść granicę. Sądzę, że tutaj siły moje mogą być wykorzystane z większą korzyścią dla Ukrainy.

— Czy „politruki” to byli Ukraińcy czy Moskale?

— W większości nie byli to Ukraińcy. Zresztą trudno jest odrzuć zorientować się, kto z nich jest Ukraińcem, a kto Moskałem, gdyż wszyscy rozmawiają po moskiewsku.

— A oddziały „czerwonej armii” — też były moskiewskie, czy ukraińskie?

— W większości nie moskiewskie i nie ukraińskie — lecz mongolskie. W armii przeważa całkowicie mowa rosyjska.

— A jak się przedstawia czerwona armia?

— Nadspodziewanie źle. Umundurowanie, zwłaszcza czapki i kaszkiety, jest bardzo różnorodne. Jest przy tym nadzwyczaj brudne. Odnosi się wrazenie, że żołnierze nie wiedzą, co to jest kapele!

— Ja — mówi jeden z uchodźców — bardzo byłem ciekawy zobaczyć sławną kawalerię sowiecką. Wyobrażałem sobie, że zobaczę kawalerzystów na sytych koniach, których sam widok zewnętrzny winienby wzbudzać poczucie siły i respekt. Zobaczyłem natomiast źle prezentujące się postacie kawalerzystów (piechurzy zresztą też źle się prezentują), źle ubranych, na wychudzonych, małych koniach.

— Może przypadkowo była to jakaś nieduża, zaniedbana jednostka wojskowa? Może reszta czerwonej armii ma inny wygląd?

— Nie wiem. Nie mogę sądzić o tym, czego nie widziałem. W tym jednak wypadku, nie była to mała jednostka — lecz cała konna dywizja.

Do rozmowy wtrąca się drugi uchodźca i dodaje:

— W końcu ubiegłego roku — w Brześciu — spotkały się dwie armie, niemiecka z sowiecką. Jeden z moich przyjaciół oglądał wspólną defiladę tych wojsk. Wrażenia jego były następujące: „Niemieckie wojsko ma jednolite umundurowanie, w szeregach widoczna jest wojskowa postawa, maszerują twardym, zdecydowanym krokiem. Natomiast sowieckie wojsko robi wrazenie nie wojska, lecz źle ubranej bandy. Obecność niemieckich wojsk powodowała to, że kontrast stał się jeszcze bardziej rażący. Ja sam — dodaje — widziałem artylerię sowiecką. Ciężka, zmotoryzowana artyleria robi imponujące wrażenie. Natomiast lekka — polowa artyleria, z konnym zaprzęgiem była wprost w pożałowania godnym stanie. Każda armatka ciągnie sześć wychudzonych koników. Tak żałośnie wyglądających koni nie spotykałem u nas.

— Czy prawdą jest, że na obszarach Wschodniej Małopolski bolszewicy przeprowadzają wśród Ukraińców masowe aresztowania?

— Prawda. Szczególnie ostatnimi czasy, aresztowania przybrały znaczne rozmiary. „Undowców” i „luhowców” (członków organizacji „Luh”) zaczęto aresztować w pierwszych dniach ustalenia się władz sowieckich. Obecnie aresztuje się wszystkich, którzy brali więcej lub mniej czynny udział w ukraińskich narodowych organizacjach. Wystarczy okazać najmniejsze niezadowolone lub protest, aby znaleźć się w kuzamatach G. P. U.

— A więc władze sowieckie zawiody nadzieje ludności?

— Jeżeli mowa jest o ukraińskiej ludności, to trzeba stwierdzić, że nie spodziewała się ona niczego dobrego od sowieków. Wiedziała ona, co działo się na Wielkiej Ukrainie. A jednak istotnie nie sądziła, że będzie aż tak źle, jak okazało się w rzeczywistości. I to w tak krótkim czasie!

— A cóż właściwie jest złego?

— Najpierw to, że wszystkie sklepy opróżnił.

— Ale za pobrany towar płaciło się?

— Pewnie, że się płaciło, ale ludności, która obecnie nie może nabyć ani butów, ani bielizny, ani materiału na ubranie nie jest od tego lżej! Toż właściwie nawet chleba z trudem tylko można dostać. Nie mówię o białym chlebie, którego wcale niema. Ale, żęły dostać chleb czarny a przy tym w b. dzo złym gatunku, trzeba sporo namarnążyć się w „ogonku” (kolejce). Niema tuszowców, niema jaj, niema mleka, niema jarzyn. Właściwie mówiąc, to niczego niema, a to co się jeszcze zostało — podrożało 5—6, a nieraz i 10-krotnie.

— Czym to tłumaczycie? Przecież ilość drobiu, trzody chlewnej, bydła nie zmniejszyła się poważnie?

— A właśnie, że się zmniejszyła! Bo wtedy, gdy czerwona armia jak szarańcza rzuciła się na towary w sklepach, władze rozpoczęły po wsiach skupować krowy, konie, świnie. Właściciele najpierw sprzedawali, przyczem chętniej sprzedawali za złote, aniżeli za

sowieckie ruble. Skoro się jednak spostrzeżli, że ani za złote ani za ruble nie można w mieście nic kupić — przestali sprzedawać. Wtedy władze rozpoczęły stosować konfiskaty i aresztowania za sprzeciw, albo jak to określała bolszewicy — „za sabotaż władzy sowieckiej”.

W ten sposób, za zgodą właściciela — czy wbrew jego woli zabierali i zabierają obecnie bydło, które następnie zostaje wywożone w głąb Związku Sowieckiego. Ale rabunek na tym jeszcze się nie skończył! Pewnego dnia ogłoszono, że złoty polski zostaje wycofany z obiegu i że każda osoba może wymienić tylko 50 złotych na ruble! W ten sposób i włościanie i kupcy zostali bez towarów i bez pieniędzy. Z tego też powodu włościanie przegrali całkowicie dowóz żywności do miast, a jeżeli coś i przywożą, to żądają nie pieniędzy — lecz zamiany na te artykuły, których dano włościanin potrzebują. Za to — też aresztują!

Oburza to włościan. Kiedy już miałem wyruszyć za kordon, o czym naturalnie nikomu nie mówiłem, przychodzili do mnie włościanie z mojej wsi i najbliższe okolice i opowiadając z oburzeniem o tych zgnaniach się nad nimi mówili: „Tak żyć nie można.”

### OCENZUROWANE

# Rządy chińskie na tyłach japońskich

O przebiegu wojny w Chinach wciąż brak nam dokładniejszych wiadomości. Ciekawe dane o wojnie chińsko-japońskiej znajdujemy w tygodniku chińskim «China Forum», wydawanym w języku angielskim przez Chiński Związek Przyjaciół Ligi Narodów.

Ludzie wyobrażają sobie powszechnie, że wojna polega na nieustannym ścieraniu się przeciwników, ukrytych w równoległe do siebie ciągnących się liniach rowów strzeleckich.

Nie podobnego nie widać w Chinach. Nie ma żadnej linii, która by odgraniczała tereny, zajęte przez Japończyków od ziemi, pozostającej w rękach chińskich. Przeciwnie, odpowiednia mapa dałaby nam obraz jakiejś dziwniejszej tamigłówni, tak dalece są pokrecone obszary, zajęte przez władze i oddziały obu przeciwników.

Co więcej, władze chińskie czynią wielkie wysiłki, by zachować ciągłość pracy urzędów państwowych w okręgach pozornie zajętych przez Japończyków. Dane statystyczne, ustalone każdego miesiąca przez Centralny Rząd Chiński, przynoszą dość dokładny obraz tego, jak zbudne jest opanowanie Chin przez Japonię.

Z danych tych wynika, że w prowincjach uchodzących za całkowicie podobite przez Japończyków zaledwie skromny odsetek urzędów podlega japońskiej kontroli wojennej. W prowincjach tych z 1.038 starostw, zaledwie 558 pozostaje pod całkowitą kontrolą Japończyków. Natomiast w 558 starostwach (54 procent) nie ma ani śladu okupantów, pozostają one pod całkowitą władzą urzędów chińskich. To są oczywiście skrajności.

skiego, że Japończycy w ciągu dwu lat ciężkiej wojny zdolali podporządkować sobie zaledwie poszczególne punkty i ziemie, a nie zajęli na prawdę żadnego obszaru.

Rząd chiński ma obecnie do wypełnienia bardzo trudne zadanie. Armia japońska, lepiej zmotoryzowana niż chińska, zajęła główne linie kolejowe. Ale chińskie oddziały partyzanckie wciąż je psują.

Rząd chiński nie może pozostawić bez opieki ludności w okupacji japońskiej. Tym bardziej, że musi czerpać z strefy tej płody rolne, niezbędne dla całej ludności. Mieszkańcy tej okupacji niewiele wiedzą o wojnie. Ale to przecież są Chińczycy, więc rząd nie może pozostawić ich bez swej opieki. Dlatego też stale pracuje specjalny komitet pod przewodnictwem Czen Kai Szeka, który gromadzi informacje z terenów okupowanych i kieruje ich życiem politycznym i gospodarczym. Komisja czuwa nad wszystkimi dziedzinami administracji państwowej i samorządowej.

Oddziały chińskie zapuszczają się głęboko w głąb kraju, na tyły armii okupacyjnej. Chińczycy prowadzą jednocześnie wojnę na froncie gospodarczym. Chodzi o zdobywanie bogactw naturalnych i materiału ludzkiego na terenach, zajętych przez wroga.

# Rządzą tylko w kilku miastach

W 35 powiatach częściowo rządzą Chińczycy, częściowo zaś okupanci, przy czym Japończycy trzymają się wzdłuż linii kolejowych. W 352 powiatach władze chińskie ustąpiły z miast powiatowych ale sprawują w dalszym ciągu władzę zupełnie normalnie. Wreszcie w 36 powiatach władze chińskie

przeniosły urzędy do sąsiednich powiatów, ale nie przerywają swoich czynności urzędowych.

Jak wynika z tych dokładnych liczb, Japończycy rządzą faktycznie na ziemiach podbitych najwyżej w granicach 16 procent. To też z całą słusznością twierdzą przedstawiciele rządu chiń-

# IWAN KUSZNIER

W więzieniu sowieckim we Lwowie zmarł długoletni sekretarz lwowskiej okręgowej Rady Związków Zawodowych, tow. Iwan Kuszniir.

Tow. Kuszniir, już jako młody robotnik, przejął się ideałami socjalistycznymi, przyłączył się do ruchu socjalistycznego i przez 40 lat służył mu wiernie na licznych posterunkach.

Dobry mówca ludowy, trafiający znakomicie do serc i umysłów robotniczych, pełen swego doświadczenia, zdobywał s. p. tow. Kuszniir tysiące nieświadomych robotników Wschodniej Małopolski dla klasowych związków zawodowych i ruchu socjalistycznego.

S. p. tow. Kuszniir był Ukraińcem i przez szereg lat członkiem Ukraińskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, ale stosunek jego do Polski i do Polaków był zawsze pozytywny. Zwalczal nie tylko szowinistów i nacjonalistów ukraińskich, ale stał zawsze na stanowisku państwowości polskiej.

To właśnie stanowisko s. p. tow. Kuszniira było jednym z powodów, dla których okupacyjne władze bolszewi-

kie wkrótce po wkroczeniu do Lwowa aresztowały starego już i poważnie chorego tow. Kuszniira. Zarzucono mu rozbijanie ruchu robotniczego, bo jako odpowiedzialny kierownik związków zawodowych ostrzegł przed wicherzyjską robotą jacejek komunistycznych. Ci sami «działacze» komunistyczni, którzy w imię demokracji domagali się dla siebie prawa głosu, zadenuncjowali starego działacza robotniczego, a sowieccy «wyzwobodziciele» dali mu zemrzeć w więzieniu...

Cześć pamięci zasłużonego i wiernego Towarzysza!

### ODCZYT

W niedzielę, dnia 5 maja o godz. 3-iej po południu w lokalu Domu oPskiego, 7, rue Crillon w Paryżu (metro: Sully-Morland), znany działacz polski wygłosi referat oświatowy.

Członków, sympatyków i gości zaprasza Zarząd Tow. Uniwersyteckiego Robotniczego w Paryżu

# Gestapo hula w Warszawie

## STOLICA POLSKI W OSTATNICH SZESCIU TYGODNIACH

Zmiany, jakie zaszły ostatnio pod okupacją niemiecką w Polsce, można określić jednym zdaniem: *jest coraz gorzej*.

Drożyna wzrosła w sposób zastraszający. Kilo mydła kosztuje obecnie 40 zł., kilo chleba w wolnym potajemnym handlu — 3 zł., kilo herbaty 250 zł., kilo masła 30 zł., kilo słoniny 18 zł., litr mleka — 3 zł. i t. p.

Pozatym otrzymuje się na kartki pewne produkty, przyczem Polacy otrzymują trochę więcej, a Żydzi mniej. Żydzi otrzymują 300 gr. cukru miesięcznie, Polacy 400 gr. Żydzi otrzymują 1/4 kilo czarnego chleba dziennie, Polacy dostają poza czarnym chlebem jeszcze dodatkowo biały chlebek bułkowy.

Żydzi muszą się zaopatrywać w artykuły kartkowe w specjalnych sklepach, które znajdują się w dzielnicy żydowskiej. Handel uliczny istnieje potajemnie.

Bezrobocie jest coraz większe. Niedawno ukazała się odezwa, podpisana przez władze niemieckie do Polaków i kobiet polskich, wzywająca do dobrowolnego rejestrowania się do robót w Niemczech, obiecując dobre warunki i zapłatę. *Odezwa ta oczywiście nie dała wyników*, toteż teraz jak w Warszawie tak i po wszech, *łapie się Polaków, kobiety i mężczyzn z ulic, a na wsi na-*

*wet z chat, pakuje się do wagonów i wysyła się do Niemiec.*

### Łapią do pracy na ulicy

Gmina żydowska nadal dostarcza 2000 Żydów do pracy w mieście, jednak łapanie Żydów do robót z ulicy jest stałym zjawiskiem. Łapie się teraz do roboty i Żydówki, które się zatrudniają przy sprzątaniu mieszkań niemieckich, przy myciu okien i t. p. Często się też zdarza, że Niemcy wpadają do żydowskich jadłodajni filantropijnych i podczas obiadu wyłapują ludzi do pracy.

W związku z rozporządzeniem o przymusowej pracy dla Żydów odbyła się w marcu powtórna rejestracja mężczyzn. Rejestracji dokonywała gmina żydowska, obejmuje ona mężczyzn od 12 do 60 lat z dokładnym wyświadczeniem zawodu, wykształcenia i stanu zdrowia. Specjalne komisje lekarskie badały stan zdrowia tych rejestrowanych, którzy się zgłaszali jako chorzy lub niezdolni do pracy.

### Aresztowania

Represje w stosunku do ludności Warszawy nie ustają. Aresztowania inteligencji są masowe i całkiem przypadkowe. Za jakiś urojony przewrót wsadza się setkami ludzi do wię-

zienia, a rodziny nic o nich nie wiedzą. Tak np. wykryto w końcu marca r. b., jakoby stację nadawczą radiową przy ul. Sosnowej. *Zamknięto na cały dzień nie tylko ul. Sosnową, ale i Złotą, przeprowadzono setki rewizji, zaarrestowano wszystkich mężczyzn z domu przy ul. Sosnowej, gdzie jakoby miała być wykryta stacja, a pozatym jeszcze aresztowano przypadkowych 200 inteligentów polskich i 200 inteligentów żydowskich.*

Czym się zakończyła sprawa Kota — przewidzianego wykrytej jakoby organizacji patriotycznej — nikomu nie jest wiadome, faktem jest, że 500 osób Polaków i Żydów, aresztowanych w związku z tą sprawą, *do domu nie wróciło* i nie wiadomo gdzie teraz przebywają. Nader często są też aresztowani wśród nauczycieli, których podejrzewa się o nielegalne nauczanie.

Przymusowe noszenie opasek przez Żydów podlega od dłuższego czasu specjalnie surowej kontroli. Ponieważ przepisy o noszeniu opasek nie wyszczególniają kar za ich nienoszenie, dzieją się w tej dziedzinie rzeczy wprost niebywale, — przede wszystkim każda władza, każdy policjant, każdy żołnierz, a nawet cywilny «Volksdeutsche» kontroluje tę przeprowadza, zatrzymuje przechodniów na ulicy i całkiem dowolnie karę stosuje. Można wykupić się pieniędzmi, ale ostatnio są częste

wypadki trzymania przez długie tygodnie w więzieniu za takie przestępstwa, a co za pole do szantażu i wymuszeń!

### Sprawa Kota

Sprawa Kota która stała się pretekstem do masowych represyj w Warszawie, przedstawia się następująco.

Niemiecka gadzinówka «Warschauer Zeitung», doniosła, że władze wpadły na trop rozgłoszonego spisku, mającego na celu dokonanie zamachu stanu. Przywódcą rzekomych spiskowców miał być niejaki Andrzej Kott, za schwytności którego wyznaczono wysoką nagrodę. Hitlerowcy ostrzegli przewodniczącego Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Warszawie, dr. Czerniakowa, że jeśli Kott nie zostanie wydany w ręce Niemców w ciągu tygodnia, to na Żydów spadnie kara w postaci nowych represyj. Jak jednak wynika ze spisu ludności, w Warszawie wogóle nie mieszkał ani nie mieszka mężczyzna o nazwisku Kott. Hitlerowcy nie czekając na wygaśnięcie terminu «ultimatum», rozpoczęli z miejsca aresztować Polaków i Żydów. Aresztowano w stolicy około 2.000 osób. Wśród zatrzymanych, którzy znikli bez śladu, było wielu profesorów, adwokatów, inżynierów i księży, zarówno Polaków, jak i Żydów. Agenci Gestapo zatrzymują na ulicach przechodniów, celem przeprowadzenia kontroli ich dokumentów osobistych. Każdorazowa kontrola kończy się aresztowaniem wielu osób za rzekome nieformalności. Od aresztowania i osadzenia w celi nie chroni nawet lekarzy opaska Czerwonego Krzyża.

### Epidemie

Epidemia tyfusu brzuszego dalej się rozszerza. Władze niemieckie w związku z tym zarządziły zamknięcie każdego domu, ewentualnie bloku domów, w których skonstatowano fakt

zachorowania. Mieszkańcom tych domów nie wolno ich opuszczać do czasu przeprowadzenia dezynfekcji. Trwa to od 2 do 7 dni, ale kto ma pieniądze może się wykupić.

Oczywiście podczas przeprowadzania dezynfekcji specjalnie szyci się inteligencję i mieszkańców Żydów. Ostatecznie pozbawiono Żydów-lekarzy prawa noszenia opasek Czerwonego Krzyża, które to prawo przysługuje innym lekarzom.

Chodzenie po ulicach Warszawy jest dla Żyda prawdziwym utrapieniem. Nie tylko Niemcy, ale niestety w ostatnich czasach i pewne niewielkie odłamy społeczeństwa polskiego dały się wciągnąć w wystąpienia antyżydowskie. Stała propaganda niemiecka, ciężkie warunki ekonomiczne i ciągłe podjudzanie przeciwko Żydom znajdujący niestę podatny grunt wśród nieświadomych i młodych zwolenników O.N.R.

W «Nowym Kurjerze Warszawskim» (jedynie pismo, wydawane w języku polskim w Warszawie), czyta się często listy, jakoby pisane i podpisane przez Polaków, z nawoływaniem, by każdego Żyda uważano za wroga i by wobec tego Żyda odpowiednio traktować. Toteż Żyd z opaską narażony jest w każdej chwili na to, że może być pobity, skopany, a nawet i ograbiony.

### Gestapo szczuje

Zorganizowane bandy wyrostków w wieku od 8 do 20 lat grasują systematycznie po ulicach i napastują Żydów. Często się zdarza, że taki wyrostek doskoczysz z okrzykiem «Verfluchte» do przechodzącej kobiety, kopnie, uderzy i w końcu wyrwie woreczek. Wzywają na pomoc policji pozostaje bez skutku.

Co więcej, Gestapo urządza umiejętnie także sceny dla celów propagandy w świecie.

23 marca 1940 r. około godz. 5-jej po południu zaczęły się gromadzić pod okiem policji bandy wyrostków przy ul. Leszno, Solnej, Karmelickiej i Żelaznej. Zaczęto bić w sposób okrutny wszystkich Żydów, znajdujących się podówczas na ulicach, z krzykiem i wyciem bito dzieci, kobiety, szerczo panikę i grozę. Bici chowali się do bram, na klatki schodowe, a wówczas pozostali na ulicy wyrostkowie przystępowali do rabunku sklepów żydowskich; wybijano szyby wystawowe, zabierano wszystko, co było w sklepie, katowano właścicieli sklepów. Trwało to około 3 godzin, pod okiem policji. Często wyrostkowie ci wpadali do sklepów z okrzykami «Heil Hitler». Takie same sceny powtarzały się w ciągu czterech następujących dni w rozmaitych częściach miasta, na ulicach Pańskiej, Zabiej, Bonifraterskiej i innych.

27 marca podczas zajść na ul. Bonifraterskiej, tragarze żydowscy *stawili opór napastnikom*, ustawili się na gruzach zrujnowanych domów i rzucali w napastników, czym pomadło, kawałkami cegły i t. p. Po chwili nadjechało auto policyjne niemieckie, wszystkich Żydów wyciągnięto z domów i ustawiono w podwórzach twarzą do ściany, kazano im tak stać kilka godzin, przyczem mówiono im i rodzinom, że wkrótce będą rozstrzelani. Ostatecznie nikt jednak rozstrzelany nie został...

Otóż sceny te na ulicach Warszawy były specjalnie filmowane przez Niemców, oczywiście utrwalano takie sceny, jak to, że jakiś niemiecki żołnierz wycierał chustką pokrwawionego Żyda. I tak przez świat pójdzie propaganda o tym, że Polacy biją Żydów, a Niemcy ich bronią...

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że te dni pogromowe w Warszawie były dziełem Gestapo, były przez nią inspirowane i zorganizowane.

# Czesi w walce z okupantem

Robotnicy czeszy szczególnie dotkliwe odczuwają dobrodziejstwa «protektoratu» hitlerowskiego.

Związkami zawodowymi Niemcy odebrali wszelkie prawa, zwłaszcza możliwość oddziaływania na wysokość płac i zarobków. Decydują o losach robotników urzędnicy nazistowscy.

Do kooperatywy przydzielono «komisarzy» hitlerowskich. Świetnie rozbudowane ustawodawstwo społeczne uległo zniszczeniu. Zresztą wszelkie prawa i ustawy zostają na papierze. Krajem rządzi faktycznie Gestapo.

Pomimo pewnej podwyżki zarobków, stopa życiowa rzesz robotniczych obniża się nieustannie. Hitlerowcy chwają się, że dzięki 20-procentowej podwyżce płac dostosowali zarobki do cen obcych. Zapominają jedynie o tym, że ceny mięsa, masła, tłuszczów są znacznie wyższe niż stawki urzędowe. W rzeczywistości produkty te są zgoła niedostępne dla rodzin robotniczych. Nie należy jednak przypuszczać, że masy czeskie uznały swoich «protektorów».

Czesi prowadzą podziemną walkę w Protektoracie, według opinii jednego dziennikarzy amerykańskich, w sposób genialny. Armia okupacyjna, Gestapo i S. S., liczące wszak tysiące agentów, są zupełnie bezradne wobec powszechnego sabotażu, uprawnionego przez Czechów w ośrodkach przemysłowych, zwłaszcza w zakładach Skody.

Ostatnio przeniesiono do Prus Wschodnich 60-ciu najlepszych mechaników od Skody. Miano ich użyć do robót rolnych. Po przybyciu na miejsce okazalo się, że mechanicy nie mają tu nic do robienia. Wobec tego wysłano ich do Essen za zakładów Kruppa. Ale, nie zdążyło upłynąć 20 dni, a Czesi już zaczęli stosować i u Kruppa te same metody sabotażu.

Zostali aresztowani, siedmiu jako głównych sprawców rozstrzelano. Strajki robotnicze są na porządku

dziennym. Trybunały niemieckie, które sądzą wszystkich «zbrodniarzy» sprzeciwiających się władzy hitlerowskiej w Protektoracie, mają tyle roboty, że pracują na dwie zmiany.

W walce z okupantami Czesi chwytają się różnych sposobów. Kiedy Niemiec wehodzi do sklepu czeskiego, nigdy nie dostanie tego, czego szuka; albo «zbrakło», albo sprzedawca «nie rozumie po niemiecku».

W restauracji kelnerzy «nie sportstrzegają» gości niemieckich. W kinematografie publiczność oklaskuje entuzjastycznie napis na ekranie: «Niemcy, wielka potęga świata», a pod tym małymi literami:

### «Tylko na parę dni»

Nawet nie można ukarać właściciela kina, bo faktycznie obraz miał być wyświetlany tylko przez dni parę.

W innych kinach przemieniły Hit-

lera zostało zagłuszone przez masowy kaszel nagle zakatarzonej publiczności.

W dniu, kiedy dochody z biletów tramwajowych były przeznaczone na tak zwaną pomoc zimową, ani jeden Czech nie wsiadł do tramwaju.

Rolnicy czeszy, zobowiązani do dostarczania masła, mlekiem karmią świnie.

Te systematyczne złośliwości Czechów doprowadzają Niemców do wściekłości.

A że represje nie osiągają skutku, uciekają się do prowokacji. Występują się w tym celu pozostającą na żołdzie hitlerowskim czeską faszystowską organizacją, tak zwaną «Vlajką».

Ostatnio «Vlajka» organizuje «marsz na Pragę». Wystąpienie to miało wywołać reakcję ze strony patriotów czeskich. Reakcję ewentualną wyszkaliby Niemcy dla dalszych represyj.

# Niewolnictwo robotników polskich w okupacji niemieckiej

Dwie piąte okupowanej Polski hitlerowcy przyłączyli do Rzeszy, wypędzając stamtąd Polaków. Pozostała część z 15 milionami mieszkańców podlega zarządowi generalnego gubernatora, który władzę swoją wykonywa według zasad wojującego hitlerysty i którego zadanie polega na jak największym wyniszczeniu narodu polskiego.

Polacy traktowani są jako ludzie gorszego gatunku i przy ustalaniu płac ustalono różne warunki pracy dla Polaków i Niemców. Większa część robotników Polaków, zatrudnionych w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej, otrzymuje płace niższe, niż jeńcy wojenni polscy, zmuszeni do pracy w Niemczech. Jeńcy wojenni otrzymują mianowicie 60% zarobków taryfowych niemieckich, podczas gdy przeważna część Polaków w Polsce okupowa-

nej otrzymuje zaledwie 50% tych zarobków. Niemiecy naczelnicy powiatów mogą w każdej chwili obniżyć i ten zarobek.

Robotnicy Niemcy w Rzeszy z trudem mogą żyć przy swoich niskich zarobkach. Lecz z czego mają żyć robotnicy Polacy, otrzymujący zaledwie połowę normalnej płacy zarobkowej, ustalonej dla Niemców? Obecnie zaś wykwalifikowany polski robotnik żonaty otrzymuje mniej, niż żle płatna robotnica niemiecka, a wysoce wykwalifikowany zawodowy robotnik tylko tyle, ile najgorzej płatny niewykwalifikowany robotnik Niemiec.

### Gorzej płatni

Do żadnych dodatków przysługujących Niemcom Polacy nie mają prawa, nawet do dodatku rodzinnego. Hitler przecież oświadczył, że «ma prawo» (!) usunąć z drogi niemieckiej miliony ludzi małowartościowej rasy niższej, nie przez ich wytepienie, lecz przez systematyczne zastosowanie odpowiednich zarządzeń, które osłabia ich naturalną, olbrzymią rozrodczość! (Oświadczył to Hitler na wiosnę 1934 r. Rauschnigowi, b. prezydentowi Senatu Gdańskiego).

Pełnomocnicy Hitlera bezwzględnie i brutalnie wprowadzają w czyn te zapowiedzi zniszczenia Polaków. Nędza ma odstraszyć Polaków od wydawania na świat dzieci; dzieci polskie karane są za to, że się rodzą. Muszą więc głodować. Pracownicy umysłowi również otrzymują zaledwie część normalnej pensji, wypłacanej w tychże instytucjach Niemcom. Poza tym Niemcy otrzymują dodatki: mieszkaniowy i rodzinny oraz dodatki specjalny; Niemcy z Rzeszy otrzymują prócz tego jeszcze dodatek translokacyjny. Pracownicy na kierowniczych sta-

nowiskach technicznych i handlowych nie mogą mieć pensji większej, niż 4/5 pensji Niemca początkującego; wielu otrzymuje zaledwie połowę tego co Niemiec.

Dla ilustracji podajemy tabelę płac dla robotników w instytucjach publicznych w okupowanej Polsce:

|                           | Robotnicy Niemiec  | Polak    |
|---------------------------|--------------------|----------|
| za godz. pracy            |                    |          |
| Niewykwal. robotnik:      |                    |          |
| w Krakowie i Warszawie    | 1 zł. 16 gr.       | 0,58 zł. |
| w innych miejscowościach  | 1 zł.—1 zł. 08 gr. | 0,50 zł. |
| Robotnik wykwalifikowany: |                    |          |
| w Krakowie i Warszawie    | 1 zł. 39 gr.       | 1,02 zł. |
| w innych miejscowościach  | 1,20—1,30 zł.      | 0,88 zł. |

### Kulisi Hitlera

W latach 1938 i 1939 agenci niemieccy zwerbowali w Czechosłowacji i w Polsce pewną ilość robotników rolnych. Obiecywano im warunki lepsze, niż przewidziane w taryfach obowiązujących, lepsze odżywianie i t. d. Katolikom zapewniano święta wolne.

Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich do Pragi i Warszawy robotnicy ci stracili opanie prawną swoich rządów. To też hitlerowcy odrazu pozbawili ich wszystkich korzyści, jakie dotychczas posiadali. Obecnie otrzymują nie tylko gorsze płace od robotników-Niemców, lecz muszą pracować dłużej i nie mają prawa przerwać pracy przed 1. I. 1941 r. Obietnicami zwabiono ich do Niemiec — teraz są traktowani jak biali kulisi.

Jest to ostrzeżenie dla Holendrów, Duńczyków, Jugosłowian, którzy chcieli jechać do pracy do Niemiec.

# ROZWÓJ I SIŁA C. G. T.

Związki zawodowe departamentu Rodanu odbyły w Lyonie konferencję, na której toż. Leon Jouhaux, sekretarz generalny C. G. T., wygłosił dłuższe przemówienie:

— Ruch syndykalny — mówił tow. Jouhaux — oświadczył przede wszystkim, że nie wolno walczyć tylko o chwilę bieżącą; walczy on także o przyszłość.

C. G. T. reformowała się po mobilizacji. Do końca lutego b. r., wydatka ona 1.200.000 nowych kart członkowskich.

— Znacznym, że ruch syndykalny pierwszy dokonał dzieła narodowego w obliczu niebezpieczeństwa dla kraju, zanim jeszcze wydane zostały zarządzenia rządu przeciw komunistom. Ci, którzy nie potępił kartki niemiecko-sowieckiego, to są ci sami, którzy podsycałi dzikie strajki celem rozbitcia C. G. T.

Jouhaux wypowiedział się przeciw przedłużaniu tygodnia pracy poza konieczne granice. Stwierdza, że trzeba zorganizować produkcję zaoftaną.

— Mobilizacja przemysłowa nie została należycie postawiona. Brak jest instrukcji, któreby pozwoliły osiągnąć jej sprawność i zgodność z wytwórczością przemysłową.

— Co się tyczy płac, rozumiemy konieczność poświęcenia, ale odmiawiamy zgody na niesprawiedliwość. Współpraca może mieć miejsce tylko w warunkach wolności i równości.

Nakoniec Jouhaux omówił sytuację międzynarodową.

— Przyszły pokój powinien doprowadzić do współpracy międzynarodowej z wszystkimi ludami bez wyjątku, ale nie z rządami autarchicznymi, które nie mogą w nim uczestniczyć.

# OBYDNY SOJUSZ

imperializm angielski. W Niemczech zaś — zdaniem komunistów — głównym wrogiem nie jest już Hitler, ale przeciwnicy paktu niemiecko - sowieckiego. Szef komunistów niemieckich poucza więc dosłownie tak:

«...plan angielski tym mniej prowadzi do celu, im głębiej zakorzeniła się w masach pracujących przyjaźń ludu niemieckiego z ludem sowieckim. Dlatego nie tylko komuniści, ale także wielu robotników socjalno-demokratycznych i pracownic naradowo-socjalistycznych widzi swe zadanie w tym, by pod żadnym warunkiem nie dopuścić do zerwania paktu.

Kto intrzyguje przeciw przyjaźni ludu niemieckiego i sowieckiego, ten jest wrogiem ludu niemieckiego i winien być napiętnowany jako pomocnik imperializmu angielskiego. Wśród ludu pracującego Niemiec wzmocniają się wysiłki, by wykrywać zwolenników klikli Thyssena,

tych wrogów paktu sowiecko - niemieckiego. Wielokrotnie domagano się wydalenia tych wrogów z armii i z aparatu państwowego oraz konfiskaty ich majątku.»

Jak widzimy, komuniści niemieccy awansują szybko. Stali się już pomocnikami Gestapo i trapią w Niemczech wrogów Hitlera, niczym psy gończe... Piękna kariera, wyuczona w lochach G.P.U.

Alarmy p. Ulbrichta są dowodem ciekawego zniknięcia komunistów. Głębiej już upaść nie można! Przyjaźń ludu niemieckiego i ludu sowieckiego, a raczej przyjaźń Hitlera i Stalina, zawarta została na świeżych mogiłach tysięcy pomordowanych kobiet i dzieci polskich.

Jest to przyjaźń zwrócona przeciw ludowi polskiemu. Zdrajcom komunistycznym zapamiętajmy te obydne, a sprawiedliwość dziejowa wybije zarówno dla Hitlera, jak i dla jego druha — Stalina.

# Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego Wychodźstwa Polskiego we Francji

Towarzysze Turowcy!

Święto 1-go Maja, święto odrodzenia wiosennego nadchodzi. Święto to było dla nas Turowców na wychodźstwie nie tylko dniem walki, w której zwyciężył się z proletariatem całego świata w jego walce o lepszy byt, ale dla nas na tułaczce był to dzień nadziei, dzień otuchy, dzień pokrzepienia duchowego, gdy w zapelnionych salach spotykaliśmy się każde wiosny odrodzeni, liczniejsi i wzmożeni w swoich przekonaniach. Upajaliśmy się dumą, gdy nam Turowcom, przypadała tak wielka rola niesienia promieni oświaty robotniczej Rodakom skupionym nauroczyściach 1-szomajowych.

W tym dniu umacnialiśmy się tu na Wychodźstwie w tradycjach Polskiego Socjalizmu, walczącego pod czerwonym sztandarem o niepodległość Polski i wyzwolenie człowieka z pod ucisku kapitalistycznego.

W dniu 1-go maja każdego roku wypowiedzieliśmy się troskę o Polskę rzą-

dną i sprawiedliwą; to nas Polaków łączyło z Ludem Polskim w kraju w jego walce o prawa i wyzwolenie klasy pracującej.

I w tym roku, w chwili największej tragedii Ludu Polskiego musimy sobie powiedzieć, że tym bardziej strzec i bronić winniśmy naszego posterunku.

Tylko z Ludem pracującym, przez Lud i dla Ludu odrodzić się może i odrodzi Polska Niepodległa.

My nie wątpimy nigdy! Spadkobiercy Okrzejów, Baronów i Mireckich wiemy, że ciernista droga krwi i cierpienia zaprowadzić nas musi do zwycięstwa Prawdy i Dobra, nigdy nie przedawnionej hasła wolności i sprawiedliwości, Niepodległości i Socjalizmu.

Nie mogąc z powodu znanych zarządzeń gromadzić się dla wspólnego obchodu święta majowego będziemy niewątpliwie w tym dniu złączeni jedną myślą dalszej i niczem nie powstrzymanej pracy dla mobilizacji duchowej, dla Polski i dla proletariatu!

Zarząd Główny T. U. R.

# ILE KOSZTUJE WOJNA?

Pewne pojęcia o tych kosztach można sobie wyrobić na podstawie danych, przytoczonych przez angielskiego ministra skarbu, przedstawionych podczas dyskusji budżetowej.

Sir John Simon powiedział między innymi, że koszty wykupowania dywizji i utrzymania jej na froncie powoły się od czasu ostatniej wojny. Wyzwinienie, ubranie, żołąd, służba sanitarna i służba tyłów, kwaterek i inne wydatki wynosiły podczas ostatniej wojny 177 funtów na jednostkę w armii; kosztą uzbrojenia i administracji wojskowej — 164 funty na głowę; razem więc wypadło około 340 funtów na głowę. Znacząco, że obecnie koszt ta wyniosła około 600 funtów na osobę (100 tysięcy franków).

Co do lotnictwa, to z obliczeń wynika, że koszt wynoszą obecnie około 2,500 funtów na głowę rocznie, podczas gdy w poprzedniej wojnie koszt ta stanowiły zaledwie jedną siódmą tej sumy.

Co do marynarki, to wydatki na wyżywienie, ubranie, służbę sanitarną i

szkolenie wynosiły w latach 1914-1918 około 190 funtów, w latach 1937-1938 zaś — 174 funty. Koszty uzbrojenia, budowy okrętów i inne wydatki oceniano na 455 funtów na osobę. Ogólnie można liczyć, że koszt ta wynoszą obecnie 650 funtów na głowę, nie wliczając kosztów budowy nowych okrętów.

Przeprowadzając kalkulacje, dochodzi się do wniosku, że wydatki na siły zbrojne Wielkiej Brytanii wynosiły około trzy miliardy (3.000.000.000) funtów w 1937 roku.

Zaznaczyć należy, że na skutek powołania pod broń i zwiększenia zbrojeń zatrudniono około 1 milion bezrobotnych mężczyzn i około 4 milionów kobiet; możliwe, że liczb zatrudnionych zwiększą się jeszcze o 4.000.000.

Dochód narodowy Wielkiej Brytanii oceniano w raportach handlowych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w ostatnich miesiącach 1939 roku na 6 miliardów funtów, w pierwszych miesiącach wojennych dochód ten przekroczył 7 miliardów funtów.

# Sympatie dla Polski w Ameryce Południowej

Demokracje Ameryki Południowej wychowane w umiłowaniu wolności, mają niezłomne przekonanie, że wolność człowieka, wolność sumienia, wiary i czynów są podstawą rozwoju narodów i państw.

Jeszcze sześć lat temu, w chwili, gdy ciemne moce zaczęły zagrażać całemu światu widmem niewoli i wojny, Argentyna, Brazylia, Chile, Meksyk, Paragwaj i Urugwaj podpisały układ przeciwko wojnie, w którym zajęły śmiało stanowisko, nie uznające żadnej okupacji jakiegokolwiek terytorium dokonanej przemocą.

Brutalna napaść Trzeciej Rzeszy i podstępny cios, zadany Polsce tak podłe przez Rosję, wywołały uczucia głębokiej sympatii dla męczeńskiego naszego kraju.

Demokracje Południowej Ameryki wypowiedziały się szybko po stronie Polski, która od wieków walczyła zawsze za Wolność i której najlepsi synowie ginęli po całym świecie w imię tych ideałów z hasłem «Za naszą wolność i wolność»...

Stronictwa polityczne, związki zawodowe, mężowie stanu wyrażają te same przekonania, iż należy potępić straszliwą wojnę i fałszywe idee, które wstrząsnęły Europą i zadały cios

najszczytniejszym ideałom Ludzkości.

W kilka dni po wybuchu wojny deputowany socjalistyczny w parlamencie argentyńskim, dr. Enrique Dickman, zaprotęstował przeciwko napaści niemieckiej i wyraził solidarność z Polską.

Komitet wykonawczy radykalnej partii Argentyny uchwalił jednogłośnie wyrażenie solidarności z narodami demokratycznymi i potępił agresję niemiecką.

Prasa krajów południowo - amerykańskich podnosi bezustannie bohaterstwo żołnierza polskiego i ludność cywilną. Ukazało się mnóstwo artykułów, przepelnionych szczegółami obrony Warszawy, Westerplatte i Helu; codziennie prasa południowo-amerykańska podkreśla okrucieństwa barbarzyńców niemieckich.

Propaganda niemiecka nie znajduje oddźwięku w Południowej Ameryce. Specjaliści od propagandy niemieckiej, których nikt tam nie słucha, rozsyłają broszury propagandowe, drukowane w Berlinie, które zawierają przemówienia pp. Hitlera, Goeringa i Goebbelsa. Spotyka ich głębokie rozczarowanie — broszur tych nikt nie czyta.

# UWAGI

## Nie wychodzić na słońce z masłem na głowie

Zwrócono się z apelem do polskiej demokracji: Wezwano ją, by nie po-  
minęła zagadnienia żydowskiego. Zu-  
pełnie słusznie stwierdzono, że polityka  
antyżydowska jest równocześnie w  
swym założeniu antydemokratyczna.  
Ale przy sposobności zaatakowano  
także demokrację polską, wytkając  
jej, że była rzekomo pełna wahań, iż  
miała słabą przebijowość i wreszcie, że  
bala się zarzutu, iż broni Żydów.  
My, socjaliści polscy, nie przyjmujemy  
tych uwag do wiadomości. Dla P.  
P. S. demokracja była nie tylko has-  
łem odświętnym, ale treścią codzien-  
nej walki. Jeżeli ktoś chce dowodów, to  
chętnie nimi służymy.  
Musimy jednak zastrzec się stanow-  
czo przeciwko zaczepkom ze strony  
grup, które same nie uprawiały bynaj-  
mniej demokratycznej polityki. Wy-  
starczy przypomnieć wybory do sanna-  
cyjnych sejmów w r. 1935 i 1938. My,  
socjaliści, udział w wyborach tych nie  
brałszy i w sejmach sannacyjnych nie  
zasiadaliśmy. A kto oprócz «Ozonu»  
zasądził — wiadomo.  
Czy mamy to wszystko przypominać?

## Niech nie wie lewica co pisze prawica!

Nie polemizujemy. Nie krytykujemy.  
Zamierzamy tylko zestawiać dwa arty-  
kuły, umieszczone obok siebie w jed-  
nym i tym samym numerze Głosu Pol-  
skiego z dnia 21 bm.  
W jednym z artykułów, które zwró-  
ciły naszą uwagę, pisze ksiądz prałat  
Kaczyński o naszych głównych zadani-  
ach. Pisze tak:  
«...w hierarchii naszych zaintereso-  
wań winna być na plan dalszy sprawa  
przyszłego ustroju wewnętrznej Pol-  
ski. Myśli o naprawie Rzeczypospoli-  
tej są bardzo cenne, ale nie my we  
Francji będziemy decydować o struk-  
turze wewnętrzno-politycznej państwa  
polskiego. Byłoby zresztą żądaniem  
dla naszych interesów narodowych, gdy-  
byśmy tu, na emigracji, podejmowali  
spory ustrojowe i partyjno-polityczne,  
jak również zastanawiali się nad pyta-  
niami, czy Polska ma być pomalowana  
na kolor czerwony czy biały. W czasie  
gdy nasi rodacy są sprowadzeni  
przez okupantów do roli pariasów, by-  
łoby dowodem całkowitego braku or-  
ientacji w stosunkach wewnętrznych  
Polski, myśleć o radykalizmie społecz-  
nym.»

Raz jeszcze: nie polemizujemy, nie  
krytykujemy. Ale tak się jakoś dzwi-  
nieło, że tuż obok wywodów ks.  
Kaczyńskiego znalazła się w Głosie Pol-  
skim korespondencja z Budapesztu, za-  
tytułowana «Węgry na ślepych torze».  
Dlaczego na ślepych torze? Bo — od-  
powiada korespondent —  
«...Węgry są najzupełniej izolowane,  
zdane na swoje niesłychanie skromne  
i mało efektywne siły. Nierozwiązanie  
palących problemów społecznych,  
brak wspólnego języka pomiędzy ka-  
żdą rządzącą, opierającą się na wielkich  
posiadaczach ziemskich i plutokracji,  
a masami chłopskimi i proletariatem  
miejskim — przyczynia się jeszcze bar-  
dziej do słabości Węgier.»

Nie polemizujemy. Nie krytykujemy.  
Odwrotnie — te uwagi na temat słabo-  
ści Węgier wydają nam się bardzo o-  
bardzo słuszne. Zresztą — nie tylko dla  
Węgier. Reszta musi sobie czytelnik  
sam doświadczać.

## Sir Władysław Sikorski

P. gen. Sikorski ma obecnie prawo do  
wizyjowego biletu tej treści:  
Generał Sir Władysław Sikorski,  
G. B. E. (M. D.).  
Tajemnicze literki G. B. E. oznaczają,  
że osoba, która ma prawo do umiesz-  
czenia ich przy nazwisku, jest Ryce-  
rzem Wielkiego Krzyża Najświetniejszego  
Orderu Imperium Brytyjskiego, w wojskowym  
dziale — Knight Grand  
Cross of the Most Excellent Order of the  
British Empire, Military Division.  
Wyższe stopnie angielskich orderów,  
rycerskie, dają ich posiadaczom pra-  
wo używania tytułu «sir» przed imie-  
niem i nazwiskiem. Jest to pewien ro-  
dzaj uszlachcenia. Zwracając się do  
takiego sir'a, należy zawsze imię chrze-  
stne najpierw wymówić, nawet bez na-  
zwiska. Bez imienia nigdy się nie sta-  
wia przydomka sir.  
Jeżeli tedy p. gen. Sikorski chciałby  
używać swego angielskiego tytułu —  
ale codziennie tego nigdy nie robią —  
musiałby zawsze być sir Władysław Si-  
korski.  
Innym «sir'em» polskim jest Ignacy  
Paderewski, również udekorowany ry-  
cerską odznaką orderu B. E.  
«Sir'em» został i gen. Kazimierz  
Sosnkowski, udekorowany jednocześnie  
z gen. Sikorskim komandorią rycerską  
orderu Imperium — K. B. E.

## Smutny koniec Stojadinowiczów

P. Milan Stojadinowicz należy do  
dość niestety lodziniej grupy polityków  
różnych krajów i narodowości, rozmi-  
lowanych we wzorach dyktatur hitle-  
rowskiej i faszystowskiej, nienawidzą-  
cych demokracji i wolności obywatel-  
skich do tego stopnia, że najżywniejsze  
interesy swego kraju gotowi są poświę-  
cić, aby dotrzeć do kroku reakcyjnym  
i totalitarnym władcom Berlina i  
Rzymu.  
Ta piąta kolumna Hitlera sięgała i  
sięga bardzo wysoko. Nietylko prze-  
brani turyści i komiwojażerowie sa-  
gamentami wojującego hitleryzmu. Sym-  
patie totalitarnie i niechęć do demo-  
kracji na wyższych szczeblach hierar-

chii towarzyskiej i biurokratycznej, a  
niekiedy i wojskowej, ułatwiały i ułat-  
wiają propagandzie niemieckiej dostęp  
do najczulszych ośrodków władzy w  
wielu krajach i ostabiają obronę przed  
zaborczością dyktatorów.  
P. Stojadinowicz, jak wielu innych  
rządzących w okresie po dojściu do  
władzy Hitlera, «postawił» na dyktatora  
Niemiec i na przyjaźń z Trzecią Rze-  
szą. Jugosławii odcigał od Francji i  
Anglii, tak, jak władcy niektórych in-  
nych krajów we Wschodniej Europie i  
zbliział się do osi Rzym-Berlin.  
Podobno godził się być Hańcą czy  
Quislingiem jugosłowiańskim i chciał  
dostać do władzy, aby przyjąć pro-  
tektorat sąsiadów z osi. Na czas go u-  
niezgodliwiono.  
Minęły czasy piątej kolumny. Wszy-  
scy neutralni do doświadczeniu norwe-  
skiego i brawi w nogi strzegą swej nie-  
podległości. Sukcesy sprzymierzonych  
sił zbrojnych wzmacniają ich opór.

## Depesze urodzinowe

Panowie dyktatorzy obchodzą swoje  
urodziny i imieniny uroczystej, aniżeli  
nawet monarchowie. Galówki w Rosji  
carskiej i Niemczech katyżowskich nie  
były tak wspaniale świętowane, przy-  
musz świętowania za tamtych czasów  
nie był tak twardy i powszechny, jak  
za Hitlera i Stalina.  
Jak za dawnych czasów cesarskich,  
wymieniają dyktatorzy wzajemnie po-  
zdrowienia i gratulacje na swoje uro-  
dziny. Hitler bardzo był serdeczny,  
kiedy Stalinowi wybiła 60-ka. Stalin  
bardzo grzecznie odpowiedział.  
Mussolini rąbnął bardzo przyjazną  
depeszę na 51 rocznicę urodzin Hitlera,  
przed tygodniem. Zapomniał o neutral-  
ności swojej, o tym, że jest przecież  
«nieprawdzą wojny», i życzył «ludo-  
wi niemieckiemu zwycięstwa w tej  
ciężkiej próbie».  
Hitler, uradowany, podziękował, ży-  
cząc, aby «oba narody, włoski i niemie-  
cki, odniosły zwycięstwo».  
Zauważyliście różnicę — Mussolini  
mówi w liczbie pojedynczej, Hitler w  
podwójnej.  
A Stalin jakoś wogóle zapomniał o  
urodzinach Hitlera, i nie złożył żadnych  
życzeń. Czyżby przestał słuchać radia  
niemieckiego i przemówień Goebbelsa?

# LEKCJA DLA NEUTRALNYCH

Napaść Niemiec na Danię i Norwegię  
wywołała bardzo głębokie wrażenie wśród  
angielskiej klasy robotniczej.  
W debacie parlamentarnej zabrał głos  
tow. Attlee, który oświadczył:  
«Pragnę przede wszystkim wyrazić  
sympatię nam wszystkim dla narodu  
duńskiego i norweskiego, dwóch z pośród  
najbardziej cywilizowanych narodów w  
Europie, które zostały obecnie po barbarzyń-  
sku napadnięte.  
Jasne jest, że przestrzeganie polityki  
ściślej neutralności nie ratuje żadnego  
kraju od napadu ze strony rządu niemie-  
ckiego.  
Jest dostatecznie jasne, że rząd niemiecki  
nigdy nie uznawał neutralności tych  
krajów za uzasadnione ich bezpieczeńst-  
wa; jasne jest, bowiem, że plany inwazji  
zostały już dawno przygotowane do wy-  
konania ich w chwili, gdy rząd niemiecki  
poważnie po temu postanowił.  
Premier ministrów oświadczył, że nasz  
kraj i Francja zaoferowały Norwegii peł-  
ną pomoc.»

Spodziewam się, że pomoc ta będzie  
pełna, że będzie szybka i że będzie skut-  
teczna.  
Musimy ją dać na czas i uczynić wszy-  
stko, aby zapobiec popadnięciu innych  
wolnych narodów pod jarzmo hitleryzmu».  
Tow. Herbert Morrison, członek parla-  
mentu, przemawiając w Hampstead, stwier-  
dził:  
«Nieszczęsna sytuacja Danii i Norwegii  
udowodnia ostatecznie, że stan nerwowej  
neutralności wobec Niemiec jest raczej...  
zaproszeniem do ataku.  
Jedynym skutkiem słabości rządu nor-  
weskiego wobec Niemiec jest obecna in-  
wazja! Szwecja powinna wyciągnąć nauki  
z tej lekcji.  
Neutralni, którzy uznają okupację hitle-  
rowską na swym terytorium, muszą liczyć  
się z faktem, że terytorium to staje się tym  
samym terytorium nieprzyjacielskim dla  
nas.  
Zostaliśmy ukarani, szybciej, niż można  
było oczekiwać, za naszą uprzejmość w  
stosunku do państw neutralnych.»

# Wieści z ruchu robotniczego

## Socjalistyczny kandydat na prezydenta St. Zjedn.

Konwencja narodowa (czyli kongres)  
amerykańskiej partii socjalistycznej wy-  
znaczyła jednomyślnie tow. Norman Thomas  
jako kandydata na prezydenta Stanów  
Zjednoczonych, zaś tow. Maynard  
Kruegera, profesora ekonomii politycznej  
na uniwersytecie w Chicago — jako kan-  
dydata na wiceprezydenta.  
Platforma wyborcza partii przewiduje  
uspolezczenie głównych gałęzi przemysłu  
i niebranie udziału przez Stany Zjednoczo-  
ne w wojnie europejskiej.  
Tow. Thomas kandyduje na prezydenta  
Stanów poraz czwarty. Ostatnim razem,  
w r. 1936, otrzymał 187.700 głosów.  
Wydział Wykonawczy Amerykańskiej  
Federacji Pracy obradował na dorocznej  
sesji w Miami na Florydzie i jednomyślnie  
postanowił, domagać się 5-dniowego  
tygodnia pracy i 6-godzinnego dnia pra-  
cy, bez zmniejszania zarobków robotni-  
czych.  
Obradowano również nad stosunkiem  
Amerykańskiej Federacji Pracy do socja-  
listów niemieckich, których przedstawiciele  
— Fryderyk Stampfer i dr. Rudolf Katz  
— brali udział w osobnym punkcie ob-  
rad. Przedstawili oni swe stanowisko i  
rozwoj ruchu robotniczego w republice  
wermarskiej, a potem pod dyktando Hit-  
lera. Brutalna przemoc zmusiła ruch ro-  
botniczy do milczenia i zapędziła go w  
podziemia, ale nie przestał on istnieć. Po-  
rychłym już upadku Hitlera ruch robotni-  
czy, zawodowy i socjalistyczny, będzie  
święcił swe odrodzenie w drugiej republi-  
ce demokratycznej niemieckiej. Już raz  
tak było za czasów Bismarcka, kiedy to  
przez 12 lat panowały ustawy wyjątkowe  
przeciw socjalistom. Kto wierzy w wol-  
ność i postęp, ten wie, że także i w Niem-  
czech powróci wolność.

## Kandydujący za dalszą wojną

W wyborach do parlamentu kanadyj-  
skiego, Federacja Spółdzielcza (zbliziona do  
socjalizmu) uzyskała 8 miejsc; poprzed-  
nio miała 7. Ogromne zwycięstwo odnie-  
śli liberali, zdobywając 178 miejsc na o-  
gólną liczbę 245. Konserwatyści uzyskali  
37 miejsc (poprzednio 39), partia nowej  
demokracji 7 (poprzednio 15), inne stroni-  
ctwa 3. Wszyscy kandydaci komuni-  
styczni przepadli. Wszyscy członkowie  
rządu zostali wybrani w skład parlamentu.  
Premier Mackenzie King oświadczył na-  
rodowi kanadyjskiemu:  
«Ten wynik wyborów zaświadcza, że  
odczuliście przede wszystkim konieczność  
mocnego i jednolitego wysiłku celem dal-  
szego prowadzenia wojny, aby skutecznie  
dopomóc Anglii i Francji w ich walce. Ce-  
lem tej walki jest, zapewnić w przysz-  
łości pokój światu i zagwarantować pokój  
waszego własnego kraju.»

## Nowa Zelandia za dalszą wojnę

W Wellington odbył się kongres nowo-  
zelandzkiej partii pracy. Kongres 821 gło-  
sami przeciw 104 zatwierdził deklarację,  
ogłoszoną przez partię w dniu 21 lutego.  
Deklaracja owa oświadczała, że partia po-  
tębniała największy błąd i przedstawiała  
się jako nieodpowiedzialna politycznie,  
gdyby nie udzieliła najzupełniejszego  
poparcia w walce przeciw hitleryzmowi.  
Kongres zatwierdził cele pokoju, okre-  
ślone przez tow. Attlee imieniem angiel-  
skiej Partii Pracy oraz ustalił, że jak dłu-  
go Partia Pracy będzie u władzy, — nie bę-  
dzie wprowadzona obowiązująca służba  
wojskowa w Nowej Zelandii.  
Ostatnio nasza bratnia partia w Nowej  
Zelandii poniosła ciężką stratę. Zmarł  
tow. Savage, który był pierwszym socja-  
listycznym premierem rządu tamtejszego  
od roku 1935. Od wybuchu wojny po-  
święcał się z największą energią mobi-  
lizowaniu wszystkich sił dominium. W wy-

# BŁYSKA WICZNA POMOC SPARALIŻOWAŁA BŁYSKA WICZNĄ WOJNĘ

Planując najazd na Norwegię Niem-  
cy zapowiadali błyskawiczną wojnę —  
taką, jaka się rozegrała w Polsce.  
Istotnie, szybkość, z jaką wydarzenia  
następują po sobie, jest nadzwyczajna  
ale treść tych wydarzeń jest chyba od-  
mienna od niemieckich przewidywań.  
Norwegia znalazła się w tej wojnie w  
położeniu znacznie sześciuśmiowym od  
Polski — i powtórzenie tempa kampanii  
wrześniowej okazało się niemożliwe.  
Norwegia nie poszła przeciw na  
pierwszy ogień. Francja i Anglia zdą-  
żyły się już przygotować i mogły  
przyjść z istotnie błyskawiczną pomocą,  
której Polska naprosto wyglądała pod-  
czas swej krótkiej wojny.  
W zeszłym tygodniu, jak o tym pi-  
saliśmy w naszym poprzednim nume-  
rze, rozstrzygnęła się sprawa opanowa-  
nia morza przez flotę brytyjską, uwień-  
czona założeniem min na Bałtyku i  
wielkim zwycięstwem w Narvik.  
Jednocześnie bijąc wszelkie rekordy  
pośpiechu i tajemnicy wojskowej, wy-

## Nawiązanie łączności z Norwegią

17. IV. komunikaty przyniosły wia-  
domość o nawiązaniu łączności pomię-  
dzy korpusem angielskim a oddziałami  
norweskimi. Jest to niezmiernie waż-  
ne, gdyż za południem Norwegii Niem-  
cy atakują nadal z ogromną siłą, pod  
której naporem Norwegy muszą się  
cofać. Ostre walki przesyłają się pod  
Elverum, Niemcy zajęli lotnisko w  
Vaernes, bombardując w dalszym ciągu  
otwarte miasta.  
Na ziemiach norweskich, zajętych  
przez siebie, Niemcy wprowadzają do-  
bre nam znane metody — aczkolwiek w  
stoppni niezmiernie złagodzonej. Ale  
nawet te złagodzone metody burzyły ca-  
ły świat zachodni. Prasa francuska o-  
burza się na nowe pogwałcenie praw  
międzynarodowych przez Niemców, któ-  
rzy zarekwirowali wozy i samochody  
wraz z kierowcami.  
Zaczyna się już również rabunek pod  
pretekstem rewizji i rekwiizycji. Wi-  
docznie wraz z koniecznością ogłosze-

ruszył korpus eskpedycyjny angielski.  
W ciągu jednej nocy załadowano w szere-  
gu portów tysiące żołnierzy na statki  
wojenne — handlowe, pasażerskie —  
wracające niejednokrotnie z długiej me-  
czącej podróży. Robotnicy kolejowi i  
portowi ładowali węgiel i sprzęt wo-  
jenny, w najwyższym pośpiechu pra-  
cując po 24 godzin bez odoczynku —  
a mieszkańcy miasteczek, na których  
oczeki się to działo — potrafili docho-  
wać tajemnicy.  
W ten sposób, niespodzianie nawet  
dla ludności Francji i Anglii, pisma  
przyniosły wiadomość, że 15. IV. — w  
6 dni po rozpoczęciu wojny norweskiej  
— wyładowały w Narvik pierwsze  
transporty angielskiego korpusu eskpe-  
dycyjnego. Za nimi poszły inne: dalsze  
angielskie, kanadyjskie i francuskie  
(17. IV.). Narvik zostało odcięte — a  
Niemcy cofają się na Południe. Wielu  
żołnierzy niemieckich schroniło się za  
granicą szwedzką, która znajduje się  
o 7 km. od Narvik.



1914 1940

## Balkany bronią się

Cztery państwa naddunajskie: Ru-  
munia, Jugosławia, Bułgaria i Węgry  
powzięły dn. 18. IV. na zjeździe w Bel-  
gradzie szereg uchwał, mających na ce-  
lu nie wypuszczanie z ich rąk kontroli  
nad Dunajem i niedopuszczenie do tego,  
aby Dunaj stał się wojennym gości-  
ńcem Niemców.  
Rumunia oficjalnie ogłosiła wstrzy-  
manie eksportu żelaza i nasion słońce-  
nika, oraz nowe postanowienie co do  
tworzenia zapasów węgla, benzyny,  
nafty i olejów. Postanowienia te są dla  
Niemiec szczególnie dotkliwe. Jak gdy-  
by dla odciażenia sytuacji Rumunii od  
strony Sowietów, zostało zapowiedziane  
podpisanie umowy handlowej pomię-  
dzy oboma krajami oraz postano-  
wienie odsunięcia obu armii o 10 km.  
od dzielącego je Dniestru.  
W dziwnej sytuacji znalazły się Wło-  
chy. Wprawdzie skończyło się «ignoro-  
wanie» ich przez Aliantów, co prasa  
włoską niezmiernie burzało i pobudza-  
ło do protestów przeciw traktowaniu  
jako nieobecnego narodu, który odniósł  
zwycięstwo w Abisynii i Hiszpanii —  
ale zamiast wymarzonej roli «języczka  
u wagi» zaszło coś, co można by porów-

Rumunia, nauczone doświadczeniem  
Norwegii, zabierają się do niemieckich  
«turystów», komiwojażerów i t. p. zro-  
zumiawszy, że jak za czasów Dżingis-  
chana stanowią oni pierwszą armię na-  
jeźdźcy.

## NAJAZD NIEMCÓW NA SKANDYNAWIE

W roku 1914 napadli na neu-  
tralną Belgię.  
W roku 1940 napadli na neu-  
tralną Skandynawię.

— Taka to twoja wdzięcz-  
ność? Mówię ci przecież, że ura-  
towaliśmy cię od inwazji angiel-  
sko-francuskiej.

(„Daily Herald”)

# LEKCJA DLA NEUTRALNYCH

Wzywam neutralnych, włącznie z wiel-  
kim narodem Stanów Zjednoczonych, by  
wzięli udział w tej wielkiej walce o wol-  
ność ludzkości.  
Lud angielski oczekuje od rządu spraw-  
ności i wysokiego i żywotnego kierow-  
nictwa moralnego w prowadzeniu wojny».  
Wreszcie w dniu 13 b. m. tow. Attlee,  
przemawiając przez radio, oświadczył, że  
świeża akcja Niemiec jest czymś więcej,  
niż zwykłym aktem bandytyzmu.  
«Jest to część ataku przeciw nam, który  
oznacza początek nowej aktywniejszej  
fazy wojennej.  
Możliwe, że niezadługo nasi żołnierze  
i nasi współobywatele w stolicy będą przed-  
miotem całej furii napadu hitlerowskiego.  
Pokażemy, że swobodna dyscyplina wol-  
nego narodu jest mocniejsza od obmierz-  
łego posłuszeństwa niewolników maszyn  
propagandy Goebbelsa. W okresie pró-  
by, który nas czeka, musimy zachować tę  
równowagę ducha, która nam nie pozwoli  
szaleć z radości na wiadomości o zwycię-  
stwach, ani ulegać przyciębnieniu nasku-  
tek nieuniknionych strat».

## Ameryka zaczyna rozumieć

17. IV. Roosevelt wygłosił przemó-  
wienie, nadane przez radio na cały  
świat, w którym, podkreślając chęć  
nie brania udziału w wojnie, stwierdza,  
że może się okazać koniecznym dla  
Stanów zmienienie dotychczasowych  
srodków obronnych. Przemówienie to  
przetłumaczone na zwykły język wska-  
zuje na wielką zmianę nastrojów, jeżeli  
Prezydent — na kilka miesięcy przed  
nowymi wyborami uważa za możliwe  
wskazanie Amerykanom na to, że mo-  
gą być zmuszeni do wojny w obronie  
własnego interesu. Widocznie Amery-  
kanie zaczynają rozumieć, że Europa  
nie jest od nich tak daleko jak była  
jeszcze 100 lat temu i że może w obro-  
nie własnych interesów będą musieli  
związać się z tymi, którzy dotychczas  
jedynie sprzyjają.  
Niezmienne jest ważne, że w rozmo-  
wie pomiędzy sekretarzem stanu Cor-  
dell Hull'em a ambasadorem Japonii w  
Stanach Zjednoczonych, że w razie na-  
padu Niemiec na Holandię, kolonie hol-  
enderskie na Oceanie Spokojnym po-  
zostaną niekłónie zarówno przez Japo-  
nię jak i Stany. Postanowienie to od-  
suwa niebezpieczeństwo wybuchu woj-  
ny między Stanami a Japonią — która,  
odciągając Stany od spraw Europy,  
bardzo by wzmocniła Niemcy. Jednak  
— mimo chwilowej zgody zarówno Sta-  
ny jak i Japonia zbroją się na wysiści.  
Kiedy 19. IV. Reynaud w senacie

przedstawił obecną sytuację polityczną  
i wojenną — Senat odpowiedział uch-  
waleniem votum zaufania dla rządu  
Reynaud ogromną większością. Oznacza  
to, że uważa sytuację polityczną  
Francji w chwili obecnej za korzystną  
— a politykę rządu za szczęśliwą.

## Polska walczy

W sytuacji politycznej Polski nale-  
ży zanotować kilka momentów, podkre-  
ślających nasz udział w wojnie jako  
trzeciego sprzymierzeńca.  
Na froncie morskim nasza łódź pod-  
wodna Orzeł stoperdowała okręt nie-  
miecki Rion de Janeiro. Anglii — jak-  
by dla zwrócenia uwagi swojego spo-  
łeczeństwa na udział naszych skromnych  
sił morskich — nadali słuchowisko o  
przerwanu się «Orla» we wresznie  
przez oblagające ich siły niemieckie.  
Anglia, Francja i Polska ogłosiły de-  
klarację protestującą przeciw gwałtom  
niemieckim i sposobowi prowadzenia  
wojny w Polsce.  
Naczelny wódz sił alianckich, gen.  
Gamelin — odbył dwukrotnie konfe-  
rencję z generałem Sikorskim. Odnaz-  
nienie gen. Sikorskiego i gen. Sosnkow-  
skiego wysokim odznaczeniem angiel-  
skim wskazuje na uznanie Anglii dla  
Polski.

## Socjaliści angielscy o wojnie sowiecko-finlandzkiej

Ogłoszone zostało w Londynie sprawo-  
zanie angielskiej delegacji robotniczej,  
która pod przewodnictwem tow. Waltera  
Citrine, udała się do Finlandii. Sprawo-  
zanie stwierdza, że opór Finlandii na po-  
lu bitwy nie został wcale złamany. «Fin-  
landzcy zajmowali mocne pozycje stra-  
tegitczne w momencie, w którym postano-  
wili zawrzeć pokój. Sądymy, że mogli oni  
byli walczyć dłużej, gdyby otrzymali le-  
psze zaopatrzenie w nowoczesną broń i gdy-  
by mogli otrzymać większą liczbę ochot-  
ników.»  
Sprawozdanie rozprawa się z zarzutem,  
że pomoc dla Finlandii musiałaby dapo-  
wadzić do wojny Anglii z Sowietami.  
«Gdyby istniało takie niebezpieczeństwo,  
to Rosja mogła każdej chwili mu zapo-  
biec, ustępując z Finlandii i wyciągając  
swe wojska. Sądymy w istocie, że opór  
Finlandii nie powiększył, ale zmniejszył  
ryzyko wojny między Rosją a mocarstwami  
zachodnimi.  
Gdyby napaść Stalina na Finlandię nie  
kosztowała go tak wielu żyć ludzkich, to  
wątpliwie byłoby, czy za konfliktem z Fin-  
landią nie nastąpiłyby inne awantury wo-  
jenne. Szwecyckie kopalnie żelaza i norwe-  
jski port Narvik mogłyby łatwo zostać włą-  
czone do programu ekspansji Stalina. Łat-  
wo zwycięstwo mogłoby również zachęcić  
generałów sowieckich do oczekiwania je-  
szcze szybszego i mniej kosztownego zwycię-  
stwa w Rumunii.  
Gdyby wydarzyły się nowe ataki napas-  
tne, ryzyko starcia między Rosją a mo-  
carstwami zachodnimi wzrosłoby oczy-  
wiście. Dla tych przyczyn sądymy, że  
było właściwe, dopomóc Finlandii. Pra-  
gnęliśmy, by ta pomoc była wystarczają-  
co szybka i odpowiednia, by ocalić Fin-  
landię od pokoju niesprawiedliwego i nie-  
litosnego, jaki jej narzucono».

## Odpowiedzi redakcji

Ob. Krok. Prosimy o nadesłanie listem  
poleconym posiadanych fotografii z Pol-  
ski, będą one dla nas niezmiernie cennym  
materiałem.  
Tow. Dr. B. K. Dziękujemy za nadesłane  
artykuły; z powodu nawału aktualnego  
materiału zmuszeni byliśmy odłożyć je na  
później.  
Tow. Józef Majchrzak. Artykuł Wasz zo-  
stał trafny, jednak umieścić go nie  
mogliśmy z przyczyn od nas niezależnych.  
Prosimy o korespondencje z życia robot-  
niczego.  
Tow. Ign. Kabaciński. Podziwiamy cał-  
kowicie wyrażone przez Wasz poglądy. Ar-  
tykuł odkładamy na później.  
Tow. Mieczysław Szczegodziński. Ser-  
decznie witamy Waszą ofiarność i Wasze  
zdrowe myśli; oby więcej było takich kol-  
porterów «Robotnika».  
Elsa. Prosimy nie zrażać się trudno-  
ściami i pracować usilnie nad rozprow-  
szaniem «Robotnika» wśród znajo-  
mych i przyjaciół.  
Sekcja Polska C. G. T., Bois-du-Verne.  
Komunikat nadszedł niestety za późno i  
nie mogliśmy go już umieścić.  
Tow. Kaz. Dobrowolski. Uważać za  
wskazane, by P. P. S. wyrzekła się nazwy  
«towarzysz» samej nazwy. Drogi przyja-  
cielu, P. P. S. istnieje od r. 1892 i od pier-  
wszej chwili swego istnienia postępuje się  
tą samą nazwą i tymi samymi symbolami.

Komuniści przywłaszczyli sobie symbole  
socjalizmu i splugawili je, ale to nie po-  
wód, by z tych symbolów rezygnować.  
W każdym razie komunistów nie uważa-  
my za socjalistów i za towarzyszków. Nie  
mamy z nimi nic wspólnego. Nie widzi-  
my jednak powodu, by dać sobie odebrać  
stare nasze symbole i nazwy. To nie my  
jesteśmy przywłaszczycielami, ale oni.  
Tak samo Hitler używa nazwy «towarzysz  
partyjny», i czerwonego sztandaru z  
swastyką, a partię swoją nazwał «narodo-  
wo-socjalistyczną». Robotnicy polscy wie-  
dzą doskonale, że spółka Hitler — Stalin nie  
ma nic wspólnego z socjalizmem. Co naj-  
wyżej, Hitler i Stalin są dla siebie towa-  
rzyszami, ale nie dla nas. Dla nas towa-  
rzyszami są uczeni robotnicy i chłopi.  
Za wyrazy uznania dziękujemy. Pozdro-  
wieniam!  
Ob. M. Taustein-Schleider. Najzupełniej  
podziwiamy zdanie Wasze o omawianym  
wystąpieniu. Lud polski nie ma nic wspólnego  
z tego rodzaju poglądami, a danego  
pana, jak się zdaje, wydarzenia ostatnich  
czasów niczego nie nauczyły. Szkoda jed-  
nak miejsca na polemizowanie z nim w  
«Robotniku».